

POLSKI ŚWIĘTY
NA NASZE CZASY!

ROK ZE ŚW. STANISŁAWEM

DUCH W CZŁOWIEKU

**MIESIĘCZNIK
ARCHIDIECEZJI
BIAŁOSTOCKIEJ**
luty 2018 nr 2(90) r. 9
cena 3,00 zł (w tym 8% VAT)

drogi **MIŁOSIERDZIA**



BOŻY BUNTOWNIK

św. Stanisław Kostka

BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha),
15-871 Białystok, czynne: pn-pt 9.00-16.00, sob. 10.00-12.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl



PIELGRZYMKI 2018

KWIECIEŃ 16-22.04 MEDJUGORJE – Czas Modlitwy (7 dni) – 1400 zł; **28.04 – 06.05 WŁOCHY PÓLNOCNE** – Mediolan, Spiazzi, Trydent, Riva de Garda, Werona, Magenta, Salzburg (9 dni) – 1900 zł
MAJ 18-26.05 LOURDES w 160. Rocznicę Objawień Maryjnych – Lourdes, Lisieux, La Salette, Einsiedlen, Altötting (9 dni) – 2250zł; **11-13.05 LICHEŃ, CZĘSTOCHOWA, NIEPOKALANÓW** (3 dni) – 370 zł
CZERWIEC 02-03.06 WILNO (2 dni) – 270 zł; **12-16.06 KRAKÓW, ZAKOPANE, WADOWICE** – Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II (5 dni) – 680 zł; **14-17.06 SANKTUARIA WYBRZEŻA GDAŃSKIEGO** – Gdańsk, Gdynia, Sopot, Hel, Kalwaria Wejherowska, Swarzewo (4 dni) – 550 zł; **24.06 – 05.07 MEDJUGORJE, CHORWACJA, CZARNOGÓRA, ALBANIA** – Split, Trogir, Jeziora Plitwickie, Mostar, Dubrownik, Sarajewo, Budva, Kotor, Tirana (12 dni) – 2390zł
LIPIEC 06-07.07 GIETRZWAŁD I ŚWIĘTA LIPKA – Olsztyn, Mikołajki, Kętrzyn (2 dni) – 300 zł; **11-15.07 BIESZCZADY** (5 dni) – 790 zł; **18-22.07 PRAGA I SANKTUARIA ŚLĄSKIE** – Bardo Śląskie, Wambierzyce, Kudowa, Trzebnica, Wrocław (5 dni) – 750 zł; **18-22.07 LITWA, ŁOTWA, ESTONIA** (5 dni) – 850 zł; **25-29.07 LOURDES 160. Rocznica Objawień Maryjnych** (5 dni, samolotem) – 2390 zł
SIERPIEŃ 3-13.08 WŁOCHY Rzym, San Giovanni Rotondo, Cascia (św. Rita), Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manoppello, Lanciano, Loreto, Rimini (cały dzień nad morzem) (11 dni) – 2100 zł; **06-11.08 BRATYSŁAWA, WIEDEN, BUDAPESZT** (6 dni) – 1250 zł; **17-18.08 SZLAKIEM PIASTÓW** – Toruń, Kruszwica, Biskupin, Gniezno, Poznań (2 dni) – 380 zł; 18-25.08 Gruzja (8 dni, samolot) – 3790 zł
WRZESIEŃ: 22-29.09 MALTA: Śladami św. Pawła (8 dni, samolot) – 3350 zł; **23-30.09 GRECJA: Śladami św. Pawła** (8 dni, samolot) 2690 zł; **20.09-05.10 SANKTUARIA EUROPY** – Paryż, Lourdes, Santiago de Compostela, Fatima, Lizbona, Madryt, Saragossa, Montserrat, Lanciano, Loreto, Rimini (dzień wypoczynku nad morzem) (16 dni) – 3490 zł
PAŹDZIERNIK 06-14.10 CYPR: Śladami wczesnego chrześcijaństwa (8 dni, samolot) – 3350 zł; **17-24.10 LIBAN: św. Charbel** (8 dni, samolot) – 1790 zł + 790 USD; **18-25 FATIMA, SANTIAGO DE COMPOSTELA, LIZBONA** (8 dni, samolot) – 3100 zł; **14-21.10 ZIEMIA ŚWIĘTA Z JORDANIĄ** (8 dni, samolot) – 3490 zł
LISTOPAD 04-08.11 Rzym DO GROBU ŚW. JANA PAWŁA II (5 dni, samolotem) – 1850 zł
GRUDZIEŃ 02-14.12 MEKSYK – Odpust w Guadalupie (12 dni, samolot) – 8100 zł

Biuro Podróży NOWATOR

od 27 lat organizator podróży i pielgrzymek



B. P. Nowator zaprasza na pielgrzymki i wycieczki:

28.04-6.05.2018 WŁOCHY (50. rocznica narodzin o. Pio dla nieba) – 1895 zł
5-15.07.2018 SANKTUARIA EUROPY (FRANCJA, HISPANIA, PORTUGALIA, WŁOCHY) – samolot, autokar, 11 dni – 3495 zł
8-15.06.2018 PORTUGALIA, HISPANIA (z transferem z Białegostoku na lotnisko Okęcie) – 3295 zł
29.04-5.05.2018 MEDJUGORIE, MOSTAR, DUBROWNIK – 1190 zł
9-15.04.2018 ZIEMIA ŚWIĘTA – 2695 zł
1-8.07.2018 KRETA – 2245 zł

Prowadzimy wynajem busów i autokarów: 9,13,24, 44,51,53, 55 miejsc (trasy krajowe i zagraniczne) tel. 500 088 250

Ubezpieczenia turystyczne dla grup i osób indywidualnych, wizy (cały świat)

Biuro Podróży Nowator

ul. Marii Curie-Skłodowskiej 13, Białystok
tel. 85/7426336, 533 981 100

www.nowator.com.pl, e-mail: nowator@nowator.com.pl

Ogłoszenia i reklamy

w „Drogach
Miłosierdzia”

tel. 85 665 24 25

e-mail: dm@archibial.pl

Od Redakcji

Stanisław Kostka – święty buntownik

Przez wieki i pokolenia przylgnał do niego cukierkowaty wizerunek młodzieńca z rumieńcami, pobożnie złożonymi rękami i oczami skierowanymi ku niebu. Katecheci powtarzali dzieciom i młodzieży, że ich patron mdlał, gdy słyszał przekleństwa. Śpiewane w jego święto pieśni kościelne tak naprawdę niewiele mówią o tym, jak wielu wielkich i odważnych rzeczy dokonał w swoim krótkim życiu.

Jak więc odczytać na nowo nie tylko jego życiorys, ale i przesłanie, które pozostawił? Myślę, że przede wszystkim należy przenieść jego postać w nasze czasy, bo pomimo że upłynęło cztery i pół wieku od jego śmierci, przesłanie jego życia jest wciąż aktualne.

Był to młody człowiek wielkich ambicji, marzeń i pragnień. Pełen entuzjazmu w poszukiwaniu w życiu Boga i drogi do Niego. Te chęci zamienił na długą i wymajającą wielkiej odwagi wędrówkę niemalże przez pół Europy. Bez GPS-u, karty kredytowej, butów trekkingowych i termicznej odzieży przeszedł ponad 1 500 km, aby wstąpić do Zakonu Jezuitów. Ufając Bogu i powierzając się Maryi, miał odwagę, aby odkrywać i realizować swoje powołanie. Ani opór możliwych rodziców, ani niezrozumienie rówieśników czy początkowa ostrożność jezuitów nie zraziły go do realizowania celów, które sobie postawił.

Tak jak w przypadku Stanisława, także i w naszych czasach rodzice często od początku do końca chcą zaplanować przyszłość swoich dzieci i ich kariery. Swoim przykładem pokazuje on i dziś, że dokonując trudnego wyboru przeciwstawienia się woli najbliższych, tak naprawdę wybrał Bożą wolę i Boży plan w stosunku do siebie.

Stąd jego życie jest konkretną podpowiedzią dla młodych naszych czasów, którzy tak często nie potrafią dokonać wyboru

w życiu. Nie mają do tego odwagi, brak im dobrej rady najbliższych czy pociągającego przykładu. Niezwykle ważne jest, aby na swoich drogach spotkali – tak jak młody Kostka – wielkich, mądrych i świętych wychowawców, duchowych przewodników i duszpasterzy. Dla Stanisława byli to Piotr Kanizjusz czy Franciszek Borgiasz, którzy potrafili pomóc mu rozpoznać jego życiowe powołanie i ukierunkować dążenia. Młodzi dorastają dziś w różnych okolicznościach i sytuacjach rodzinnych. Aby budować swoją przyszłość, wciąż jednak potrzebują mądrych przewodników i doświadczenia starszych.

Bunt wielu młodych to w dużej mierze brak zrozumienia przez najbliższych ich prawdziwych potrzeb, pragnień i dążeń. Konsekwencją tego jest często ucieczka od rzeczywistości i budowania relacji, ucieczka w wirtualny świat, ale również w rozrywkę, seks czy narkotyki. Święty Stanisław tak naprawdę nie zbuntował się przeciwko rodzicom, ich planom wobec niego czy światu, w którym żył. Jego bunt był skierowany w stronę stawiania sobie jeszcze większych wymagań, był to bunt przeciwko własnym słabościom, które chciał pokonywać. Był też motywacją do działania i walki z bylejąkością życia i zadowolenia się tylko tym, co wymyślili i zaplanowali w stosunku do niego inni. Wiedział, czego w życiu szuka i znalazł to. Nie wiedział, jak będzie, a mimo wszystko miał odwagę podjąć ryzyko.

To co od 450 lat pokazuje nam św. Stanisław to wiara, męstwo, sumienność i wytrwałość. Żeby do nich w życiu dojść, często trzeba się zbuntować przeciw swoim wadom i słabościom, podjąć z nimi walkę bez względu na to, ile mamy lat. Taki bunt, jak w przypadku Stanisława Kostki, zawsze będzie święty.

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

W NUMERZE

- | | | |
|--|--|--|
| 6 ROZWAŻANIA NA NIEDZIELE | 18 MIASTO MIŁOSIERDZIA
Książd Michał Sopoćko: Jak mamy kochać Ojczyznę? | 28 STULECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI
Pierwszy Korpus Legionów Polskich w Mohylewie i Bobrujsku 1917-1920 |
| 8 JESTEŚMY NAPEŁNIENI DUCHEM ŚWIĘTYM
Wspólnota – człowiek – Duch | 20 WIERZĘ W KOŚCIÓŁ
Rola Biskupa Rzymu w Kościele | 29 TEMAT NA CZASIE
Do jednego z najpiękniejszych wileńskich kościołów wraca Eucharystia |
| 8 MŁODZI ŚWIĘCI
Błogosławiony Benedykt Daswa | 20 EKSTERNISTYCZNA AKADEMIA MODLITWY
Ubezważnowolniony przez Boga? | 30 ZAPOMNIANE „SANKTUARIA”
Matka Boska Świętomichalska (Sapieżyńska) |
| 9 SŁOWA PAPIEŻA FRANCISZKA | 21 ZROZUMIEĆ PRYMASA TYSIĄCLECIA
Trudne doświadczenia | 31 Z NOTATNIKA ARCHIWISTY
Testament ks. Piotra Chwieckiego (1861) |
| 9 Z NAUCZANIA METROPOLITY
BIAŁOSTOCKIEGO | 22 ŻYĆ PISMEM ŚWIĘTYM
Duch w człowieku | 32 PRZEZ MUZYKĘ DO BOGA
Kapelusze z głów, oto geniusz! |
| 10 BOŻY BUNTOWNIK
Stanisław Kostka. Polski Święty na nasze czasy!
Rok ze św. Stanisławem | 24 WIARA I ŻYCIE
„Dlaczego oni pchają się w te góry?” | 33 ARCHIDIECEZJALNA CARITAS
Niewidzialni |
| 14 WAŻNE DOKUMENTY
„Trzeba je dobrze chronić i czcić w duchu religijnym”. o nowej instrukcji Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych o relikwiach | 25 CZŁOWIEK I PAN BÓG
Mową wzbogacasz język nasz
Jerzego Lieberta wiersz o Duchu Świętym | 34 Z ARCHIDIECEZJI
IX Festiwal Sztuk Bożonarodzeniowych |
| 16 O MUZYCE LITURGICZNEJ
Qui bene cantat, bis orat „Kto dobrze śpiewa, dwa razy się modli” (III) | 26 W SZKOLE ŚWIĘTEJ RODZINY
Cnota długomyślności | 35 Z PAMIĘTNIAK PROBOSZCZA
Warto pomagać! |
| | | 35 OSTRYM PIÓREM
Co wolno Polsce i co wolno w Polsce? |
| | | 36 MÓWIĆ ŚWIADOMIE I PIĘKNIE
Zrobić małpę, zrobić świnię, zrobić osła... |

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI, z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA, sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ.

Zespół redakcyjny: Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta), Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna)
Teresa MARGAŃSKA (serwis foto), Katarzyna KAKOWSKA

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Łomża, Al. Legionów 114B, tel./fax 86 473 77 84

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, 85 665 24 18, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania i zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku.
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.

Na okładce: Góry nad przełęczą Brenner w masywie Alp Centralnych, którą wędrował św. Stanisław Kostka z Bawarii do Rzymu, na pierwszym planie postać Świętego z witrażu z kościoła pw. Ducha Świętego w Nowym Sączu.

BIAŁOSTOCKI ORSZAK TRZECH KRÓLI

Kilkanaście tysięcy mieszkańców Białegostoku uczciło 6 stycznia uroczystość Objawienia Pańskiego w Orszaku Trzech Króli, który przeszedł przez centrum stolicy Podlasia. Wraz z barwnym i rozśpiewanym orszakem podążał Metropolita Tadeusz Wojda. Orszak rozpoczął się modlitwą poprowadzoną przez abp. T. Wojdę z balkonu pałacu Branickich. Na czele orszaku w powozie jechali Trzej Królowie. W barwnym korowodzie uczestniczyły całe rodziny, przedszkolaki, uczniowie szkół, grup i wspólnot parafialnych, harcerze, aktorzy z Teatru Dramatycznego, a wraz z nimi tysiące białostoczian. Orszak składał się z trzech grup: zielonej – azjatyckiej, niebieskiej – afrykańskiej i czerwonej – europejskiej. Wszyscy uczestnicy wydarzenia otrzymali znak rozpoznawczy orszaku – specjalną papierową koronę. Białostoccy aktorzy odegrali kilka biblijnych scen: scenę Pierwszego Grzechu, która wyjaśniała sens Wcielenia Boga; scenę w Gospodzie, która pokazywała, jak Święta Rodzina nie znalazła dla siebie miejsca w Betlejem. Trzej Mędrcy



wraz z orszakami zawitali następnie na Dwór Heroda, a w trakcie dalszej wędrowki maszerujący wzięli udział w Walce Dobra ze Złem. Następnie przeszli przez Bramę Anielską, która poprowadziła do stajenki z Dzieciątkiem przy archikatedrze. Przy stajence Arcybiskup Metropolita udzielił wszystkim uczestnikom orszaku błogosławieństwa. Złożył również życzenia świąteczne wiernym Kościoła prawosławnego. Uliczne jasełka zakończyła Msza św. w archikatedrze.



ZJAZD KOLĘDOWY DUSZPASTERZY I KATECHETÓW

Nad współczesnymi wyzwaniem duszpasterstwa młodzieży, w związku z przeżywanym w Kościele Rokiem Ducha Świętego zastanawiali się księża i katecheci świeccy Archidiecezji Białostockiej podczas Zjazdu Kolędowego 2018. W konferencji naukowo-pastoralnej wzięło udział ponad 400 osób. Referat otwierający konferencję zatytułowany „Przyjąć Ducha Świętego, głosić Jego moc i wzywać Go! O Duchu Świętym do młodych i nie tylko...” wygłosił bp dr hab.



Piotr Turzyński z Radomia. Następnie miał miejsce salezjański trójgłos o młodzieży „Otwarcie na Ducha Świętego”, w którym udział wzięli ks. Adam Wtulich SDB i br. Karol Domagała SDB z Różanogostoku oraz s. Sabina Zak FMA z Zespołu Szkół Sióstr Salezjanek w Suwałkach. Podsumowując konferencję abp Tadeusz Wojda stwierdził, że nie ma innej drogi dotarcia do młodzieży, która współcześnie jest często bardzo trudna i skomplikowana, jak tylko przez Ducha Świętego: „Jemu się oddać, jak tylko pozwolić, by to On sam działał przez nas. Jesteśmy tylko jego narzędziami, często słabymi i ułomnymi” – podkreślał. Arcybiskup życzył wszystkim katechetom Archidiecezji, duchownym i świeckim, aby „stali się podatnym materiałem w rękę Ducha Świętego, by nieustannie Go poszukiwali i nieustannie się do Niego zwracali”.

TYDZIEŃ EKUMENICZNY W ARCHIDIECEZJI

Pod hasłem „Prawica Twoja wstawiła się mocą” zaczerpniętym z *Księgi Wyjścia* (15,6) od 18 do 25 stycznia obchodzony był

Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. W Archidiecezji Białostockiej do najważniejszych wydarzeń należały: 19 stycznia – nabożeństwo w cerkwi pw. Świętego Ducha, gdzie homilię wygłosił Metropolita Białostocki abp Tadeusz Wojda oraz 21 stycznia – Msza św. w intencji jedności chrześcijan w kościele pw. Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny, gdzie kazanie wygłosił ordynariusz prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej abp Jakub. W ekumenicznej modlitwie wraz z duchownymi i wiernymi bratnich Kościołów uczestniczyli przedstawiciele władz miasta Białegostoku, profesorowie i alumni Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego oraz siostry zakonne.



Tradycyjnie w Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym miała miejsce kolejna edycja Trójgłosu Ekumenicznego pod hasłem „Duch, który umacnia miłość”, w którym wzięli udział przedstawiciele Kościołów katolickiego, prawosławnego i protestanckiego. Spotkanie zakończyły nieszpory ekumeniczne pod przewodnictwem bp. Henryka Ciereszki.



Tygodniowi Ekumenicznemu, jak co roku, towarzyszyła również modlitwa osób konsekrowanych. 24 stycznia w Sanktuarium bł. Bolesławy Lament, Eucharystii w intencji jedności chrześcijan przewodniczył ks. kan. Radosław Kimsza, przewodniczący Archidiecezjalnej Komisji Ekumenicznej. Koncelebrowali przedstawiciele męskich zgromadzeń zakonnych obecnych w Archidiecezji. W ramach Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan w Białymstoku ekumeniczne spotkania odbywały się także w szkołach: 17 stycznia w Zespole Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia w Białymstoku miały miejsce zawody sportowe o puchar Małych Radości Ekumenicznych, zaś 22 lutego w Zespole Szkół Handlowo-Ekonomicznych odbędzie się XII Międzyszkolne Ekumeniczne Spotkanie Młodych.

UROCZYSTOŚCI KU CZCI BŁ. BOLESŁAWY LAMENT

29 stycznia br. w Sanktuarium bł. Bolesławy Lament w Białymstoku odbyły się uroczystości odpustowe, którym przewodniczył

Metropolita Białostocki abp Tadeusz Wojda. W homilii Arcybiskup Metropolita przypomniał historię życia Matki Bolesławy. Podkreślił, że „jej długie, a w końcu naznaczone wielkim i dotkliwym cierpieniem, życie jest wspaniałym i budującym świadectwem cał-



kowitego zjednoczenia z Jezusem Chrystusem, któremu starała się wiernie służyć”. We Mszy św. w białostockim Sanktuarium Błogosławionej licznie uczestniczyły duchowe córki Matki Lament – siostry Misjonarki Świętej Rodziny, Rodzina Misyjna bł. Bolesławy oraz wierni. Po Mszy św. oddali cześć relikwiiom bł. Bolesławy przez ucałowanie. Liturgiczne wspomnienie bł. Bolesławy poprzedziło triduum. Podczas codziennej Eucharystii i modlitwy adoracyjnej modlono się za wstawiennictwem Matki Bolesławy m.in. w intencjach Kościoła powszechnego, jedności chrześcijan oraz nowych powołań kapłańskich, zakonnych i misyjnych.

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym Archidiecezji Białostockiej – ArchiBial.pl

Kościół w Polsce

■ 6 stycznia ulicami 644 miejscowości w Polsce i 16 na świecie przeszedł Orszak Trzech Króli. Uliczne jasełka odbyły się już po raz 10. Ich uczestnicy przypominali, że są one nie tylko świadectwem przywiązania do wiary, ale okazją do rodzinnego świętowania, które łączy pokolenia i pomaga zrozumieć istotę Bożego Narodzenia. Hasło tegorocznego orszaku „Bóg jest dla wszystkich” było przypomnieniem, że do poznawania Narodzonego Jezusa zaproszeni są wszyscy, także ci, którzy są daleko od Boga albo poszukują Go poprzez wiarę i rozum.

■ Kościół w Polsce aktywnie włączył się w obchody tegorocznego 104. Światowego Dnia Migranta i Uchodźcy. W tym roku przypadł on 14 stycznia. Z tej okazji w wybranych kościołach w całej Polsce odprawiane były Msze św. według formularza modlitwy za uchodźców i wygnańców. Jednocześnie polski Episkopat apelował do wiernych o włączanie się w konkretne projekty pomocy migrantom z Bliskiego Wschodu i Ukrainy. Przebywający w Polsce migranci z krajów byłego Związku Radzieckiego, w tym uchodźcy z Doniecka i Ługańska, spotkali się tego dnia w Sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie na wspólnej modlitwie i kolędowaniu.

■ Jak co roku, między 18 a 25 stycznia chrześcijanie różnych wyznań z całego świata spotykali się na ekumenicznych nabożeń-

stwach, modlitwach, konferencjach, koncertach i innych uroczystościach. Tegorocznym hasłem Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan były słowa z *Księgi Wyjścia* „Prawica Twoja wstawiła się mocą”. Centralne nabożeństwo odbyło w prawosławnej cerkwi Świętej Trójcy w Siedlcach 21 stycznia, na którym homilię wygłosił bp Krzysztof Nitkiewicz, przewodniczący Rady ds. Ekumenizmu Konferencji Episkopatu Polski. W Polsce w przygotowywaniu i obchodach Tygodnia uczestniczy Polska Rada Ekumeniczna i Kościół rzymskokatolicki.

■ W przeddzień Tygodnia Ekumenicznego, 17 stycznia obchodzony był 21. Dzień Judaizmu w Kościele katolickim w Polsce. Odbył się on pod hasłem: „Pokój! Pokój dalekim i bliskim” (Iz 57,19). Organizowany jest przez Komitet ds. Dialogu z Judaizmem, któremu przewodniczy bp Rafał Markowski. Jego celem jest rozwój dialogu chrześcijańsko-żydowskiego, a także modlitwa i refleksja nad związkami obu religii. Wspólnym modlitwom towarzyszyły warsztaty dla nauczycieli historii i religii, dzień otwarty w synagodze, spotkania, sympozja i projekcje filmów.

■ 20 stycznia bp Romuald Kamiński odbył ingres do katedry warszawsko-praskiej. To czwarty z kolei ordynariusz tej diecezji powstałej w 1992 r. W uroczystościach w stołecznej bazylice św. Michała Archaniola i św. Floriana Męczennika wzięło udział kilkudziesięciu

biskupów na czele z Nuncjuszem Apostolskim w Polsce i Prymasem Polski. W homilii bp Kamiński mówił o znaczeniu dla Kościoła lokalnego kapłanów i osób życia konsekrowanego. Podkreślił także, że w ponadmilionowej wspólnocie diecezjalnej wielką rolę mają świeccy. „To oni są prawdziwym skarbem, dla którego ma służyć cały trud organizowania duszpasterstwa, tworzenie grup formacyjnych i modlitewnych, odnajdywania najlepszych dróg i sposobów dotarcia z przekazem Ewangelii” – mówił bp Kamiński. Biskup Romuald Kamiński ma 62 lata. Wcześniej był biskupem pomocniczym diecezji elckiej. Mottem jego posługi biskupiej są słowa: „Pod Twoją obronę”.

■ „Chrześcijaństwo i islam w trosce o wspólny dom” – to przesłanie XVII Dnia Islamu w Kościele katolickim w Polsce, który był obchodzony 26 stycznia 2018 r., po zakończeniu Tygodnia Ekumenicznego. Jego tematem nawiązywał do przesłania Papieskiej Rady ds. Dialogu Międzyreligijnego, kierowanego do wyznawców islamu na zakończenie muzułmańskiego miesiąca postu, ramadanu. Obchody miały miejsce w Warszawie, Krakowie i Katowicach. Międzyreligijne spotkanie, współorganizowane jest przez Komitet ds. Dialogu z Religiami Niechrześcijańskim KEP, któremu przewodniczy bp Henryk Ciereszko oraz Radę Wspólną Katolików i Muzułmanów.

Stolica Apostolska

■ W dniach 15-18 stycznia papież Franciszek odwiedził Chile. Na program wizyty złożyły się trzy wielkie Msze św. w Santiago, Temuco i Iquique, spotkania z biskupami, duchowieństwem, młodzieżą, ludami tubylczymi, migrantami, więźniarkami, środowiskiem uniwersyteckim i ofiarami pedofilii. Pielgrzymka przebiegała pod hasłem „Pokój mój daję wam”. Była to 22. podróż zagraniczną Papieża. Franciszek w Chile, najbardziej zlaicyzowanym kraju Ameryki Łacińskiej, starał się „leczyć” jego najostrzejsze rany. Wezwał Chilijczyków, którzy do dzisiaj nie zasypali podziałów społecznych powstałych w czasach dyktatury gen. Pinocheta z lat 1973-1990, do budowania jedności, pokoju i pojednania. Papież zachęcił do budowania pokoju poprzez „bliskość i sąsiedztwo” zaznaczając, że jest to proces, który gromadzi i pobudza twórczość, aby „rodzić więzi zdolne do dostrzegania w moim sąsiedzie nie kogoś obcego, nieznanego, ale syna tej ziemi”. W tym kontekście ważnym gestem było spotkanie z przedstawicielem rodzin ofiar reżimu Pinocheta.

Jednym z najistotniejszych problemów, jaki Ojciec Święty poruszył w Chile, była sprawa dyskryminacji i prześladowań ludów tubylczych, zwłaszcza Mapuców, którzy ze swej strony dopuszczają się coraz bardziej aktów przemocy, w tym podpalania chrześcijańskich świątyń. Od lat domagają się oni przyznania

należnych im praw i odzyskania swych dawnych ziem, zagarniętych przez białych kolonizatorów. W chilijskim Temuco zaapelował o nieustraszone poszukiwanie dialogu na rzecz jedności i pojednania. Franciszek nie zapomniał też o tysiącach migrantów, których najwięcej żyje i pracuje na północy kraju. Najbardziej radosnym wydarzeniem papieskiej wizyty było spotkanie Franciszka z młodzieżą, podczas którego zaapelował: – Kościół chilijski potrzebuje młodych, aby nim „wstrząsnęli” i pomogli być bliżej Jezusa i zachęcić ich, by brali przykład ze swojego wielkiego Świętego, jezuity Alberta Hurtado.

■ Dwie Msze św. w Trujillo i Limie, każda z udziałem ok. miliona wiernych, spotkania z ludnością Amazonii, przedstawicielami władz, duchowieństwem, zakonnicami klauzury, młodzieżą i biskupami złożyły się na wizytę apostolską Franciszka w Peru w dniach 18-21 stycznia. Przebiegała ona pod hasłem: „Zjednoczeni w nadziei”. W czasie wizyty w Peru Franciszek mówił przede wszystkim o głównych problemach Amazonii. Podczas spotkania z jej ludami przypomniał zniszczenia związane z rabunkową eksploatacją jej zasobów, handlem ludźmi, zniewoloną siłą roboczą, wykorzystywaniem seksualnym kobiet, wykluczeniem i dyskryminacją. Podkreślił znaczenie obecności

i stylu życia Indian Amazonii dla wszystkich mieszkańców Ziemi i zaapelował by traktować ich jak partnerów. Potępił kolonializm kulturowy i wskazał na konieczność edukacji międzykulturowej.

Podczas spotkania z peruwiańskimi władzami Papież w mocnych słowach wezwał do wysłuchania, uznania, szanowania osób i ludów lokalnych oraz promocji i rozwoju ekologii integralnej jako alternatywy dla degradacji społecznej i środowiska naturalnego. Wskazał także na toczącą Peru plagę korupcji i zaapelował o większą przejrzystość między organami publicznymi, sektorem prywatnym a społeczeństwem obywatelskim.

Franciszek przybył do Peru, aby umocnić miejscowy Kościół. Na spotkaniu z duchownymi zaznaczył, że nie są oni powołani do zastępowania Jezusa, ale do pracy wraz z Nim, a bycie bogatymi w pamięć uwalnia od pokusy mesjanizmu. Zalecił im dystans do samych siebie. Z kolei peruwiańskich biskupów wezwał, aby uczyli się zupełnie nowego języka, młodzieży, rodzin, dzieci. „Trzeba przybyć tam, gdzie rodzą się nowe tematy i wzorce, dotrzeć ze Słowem Bożym do najgłębszego rdzenia duszy naszych miast i naszych ludów. Ewangelizacja kultury wymaga od nas wkroczenia w serce samej kultury, tak aby była ona oświecona od wewnątrz przez Ewangelię” – powiedział Papież.

Kalendarz liturgiczny

- 1 Czwartek** – 1 Krl 2,1-4.10-12; 1 Krn 29,10b-11ab.11c-12; Mk 6,7-13
- 2 Piątek** – ŚWIĘTO OFIAROWANIA PAŃSKIEGO – Ml 3,1-4 albo Hbr 2,14-18; Ps 24,7-8.9-10; Łk 2,22-40 (dłuższa) lub 2,22-32 (krótsza)
- 3 Sobota** – 1 Krl 3,4-13; Ps 119,9-10.11-12.13-14; Mk 6,30-34
- 4 5 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Hi 7,1-4.6-7; Ps 147A,1b-2.3-4.5-6; 1 Kor 9,16-19.22-23; Mk 1,29-39
- 5 Poniedziałek** – wspomn. św. Agaty, Dz M – 1 Krl 8,1-7.9-13; Ps 132,6-7.9-10; Mk 6,53-56
- 6 Wtorek** – wspomn. św. Pawła Miki i Towarzyszy, Mm – 1 Krl 8,22-23.27-30; Ps 84,3-4.5 i 10.11; Mk 7,1-13
- 7 Środa** – 1 Krl 10,1-10; Ps 37,5-6.30-31.39-40; Mk 7,14-23
- 8 Czwartek** – 1 Krl 11,4-13; Ps 106,3-4.35-36.37 i 40; Mk 7,24-30
- 9 Piątek** – 1 Krl 11,29-32; 12,19; Ps 81,10-11ab.12-13.14-15 9a; Mk 7,31-37
- 10 Sobota** – wspomn. św. Scholastyki, Dz – 1 Krl 12,26-32; 13,33-34; Ps 106,6-7a.19-20.21-22; Mk 8,1-10
- 11 6 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Kpl 13,1-2.45-46; Ps 32,1b-2.5 i 11; 1 Kor 10,31 – 11,1; Mk 1,40-45
- 12 Poniedziałek** – Jk 1,1-11; Ps 119,67-68.71-72.75-76; Mk 8,11-13
- 13 Wtorek** – Jk 1,12-18; Ps 94,12-13a.14-15.18-19; Mk 8,14-21
- 14 ŚRODA POPIELCOWA** – Jl 2,12-18; Ps 51,3-4.5-6b.12-13.14 i 17; 2 Kor 5,20-6,3, Mt 6,1-6.16-18
- 15 Czwartek** – Pwt 30,15-20; Ps 1,1-2.3.4 i 6; Łk 9,22-25
- 16 Piątek** – Iz 58,1-9a; Ps 51,3-4.5-6b.18-19; Mt 9,14-15
- 17 Sobota** – Iz 58,9b-14; Ps 86,1b-2.3-4.5-6; Łk 5,27-32
- 18 1 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU** – Rdz 9,8-15; Ps 25,4-5.6-7bc.8-9; 1 P 3,18-22; Mk 1,12-15
- 19 Poniedziałek** – Kpl 19,1-2.11-18; Ps 19,8-9.10 i 15; Mt 25,31-46
- 20 Wtorek** – Iz 55,10-11; Ps 34,4-5.6-7.16-17.18-19; Mt 6,7-15
- 21 Środa** – Jon 3,1-10; Ps 51,3-4.12-13.18-19; Łk 11,29-32
- 22 Czwartek** – ŚWIĘTO KATEDRY ŚW. PIOTRA, APOSTOŁA – 1 P 5,1-4; Ps 23,1-2a.2b-3.4.5.6; Mt 16,13-19
- 23 Piątek** – Ez 18,21-28; Ps 130,1b-2.3-4.5-7a.7b-8; Mt 5,20-26
- 24 Sobota** – Pwt 26,16-19; Ps 119,1-2.4-5.7-8; Mt 5,43-48
- 25 2 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU** – Rdz 22,1-2.9-13.15-18; Ps 116B,10 i 15.16-17.18-19; Rz 8,31b-34; Mk 9,2-10
- 26 Poniedziałek** – Dn 9,4b-10; Ps 79,5a i 8.9.11 i 13; Łk 6,36-38
- 27 Wtorek** – Iz 1,10.16-20; Ps 50,8-9.16b-17.21 i 23; Mt 23,1-12
- 28 Środa** – Jr 18,18-20; Ps 31,5-6.14.15-16; Mt 20,17-28

5 niedziela zwykła

Dlaczego człowiek cierpi? Jaki jest sens jego zmagania z przeciwnościami? Takie, czy podobne pytania mogą się nasuwać po usłuszeniu słów Hioba z dzisiejszego pierwszego czytania: „Czyż nie do bojowania podobny byt człowiek? Czy nie pędzi on dni jak najemnik? (...) Zyskałem miesiące męczarni, przeznaczono mi noce udręki”.

Cierpienie jest tajemnicą, wobec której staje człowiek. Wywołuje pytania, na które odpowiedź nie zawsze uzyskuje się od razu. Często przytłacza i zakrywa drogę. Zmaganie się z nim wyczerpuje i stwarza pozory, że poza tym nic już więcej nie widać.

Refleksja Hioba jest przytłaczająca, jednak należy uświadomić sobie, że w *Starym Testamencie* Pan Bóg jeszcze nie objawił się w sposób pełny. To dokonało się dopiero w Jezusie Chrystusie. Dlatego też to *Evangelia* udziela człowiekowi odpowiedzi, których poszukuje.

Dotyczy to również tajemnicy cierpienia. Znaczące miejsce w działalności publicznej Jezusa zajmuje uzdrawianie chorych. Pokazuje to dzisiejszy fragment *Evangelii*. Wśród licznie uzdrowionych przez Jezusa osób jest i teściowa Piotra. Zbawiciel nie uzdrawia za pomocą mocy magicznych, lecz pokazuje, że to On sam jest uzdrowieniem.

Ustanie choroby, cierpienia następuje po kontakcie ze Panem. Już ten fakt zwraca uwagę, że Jezus wchodzi w rzeczywistość ludzkiego losu, ludzkich spraw i pragnie wypełniać je swoją zbawczą obecnością.

„Chociaż choroba należy do doświadczeń człowieka, nie potrafimy się do niej przyzwyczaić, nie tylko dlatego, że niekiedy bywa bardzo uciążliwa i poważna, lecz głównie dlatego, że jesteśmy stworzeni do życia, do pełni życia. (...) Jezus nie zostawia wątpliwości: Bóg – którego oblicze On sam nam objawił – jest Bogiem życia, który nas wyzwał z wszelkiego zła. Znakami tej Jego potęgi miłości są dokonywane przez Niego uzdrowienia: pokazuje w ten sposób, że Królestwo Boże jest blisko, przywracając mężczyznom i kobietom ich integralność duchowo-cieleśną” (Benedykt XVI, *Rozważanie przed modlitwą Anioł Pański* 8 lutego 2009).

Działalność Jezusa zwraca uwagę na fakt, że prawdziwym cierpieniem człowieka jest brak Boga w jego życiu. Uzdrawienie fizyczne ukierunkowuje na refleksję, że dusza może znaleźć prawdziwy spokój tylko w Bogu. Nie jest ono celem samym w sobie, lecz ma doprowadzić do uzdrowienia duszy. Dokona się to dopiero po nawróceniu, kiedy człowiek zanurzy się w miłosiernej miłości Boga.

Jezus przynosi prawdziwe uzdrowienie. To w Nim realizuje się idea Królestwa Bożego, czyli obecności Boga między swo-

im ludem. Dzisiejsza niedziela uzmysławia, że zawsze należy poszukiwać w życiu zbawczej obecności Jezusa. Prowadzi do tego otwarcie się na łaskę, która oczyszcza i przemienia serce.

Evangelia pokazuje, że obecność Zbawiciela nie jest zarezerwowana jakiejś nielicznej grupie osób, lecz jest dla wszystkich i każdy może z niej skorzystać.

6 niedziela zwykła

Przepisy prawa mojżeszowego nakazywały wykluczenie ze społeczności każdego dotkniętego trądem. Dzisiejsze pierwsze czytanie stanowi ich fragment. Trędowaty nie tylko nie mógł uczestniczyć w życiu wspólnoty, ale ponadto musiał jeszcze ostrzegać wszystkich, że jest dotknięty zaraźliwą chorobą.

Trąd w *Piśmie Świętym* jest uważany nie tylko za chorobę, lecz również za najwyższe stadium nieczystości rytualnej. Osoba dotknięta trądem, wykluczona z życia społecznego i religijnego stawała się symbolem kogoś martwego już za życia. Dlatego też uzdrowienie z tej choroby było traktowane, jako swoiste odrodzenie.

Dzisiejsza *Evangelia* zawiera opis uzdrowienia trędowatego. Jezus daje choremu nowe życie, przywraca mu jego utraconą godność. Po stwierdzeniu przez kapłanów faktu uzdrowienia, może on na nowo być przywrócony do życia w społeczności.

Evangelista Marek podkreśla, że Jezus jest „zdjęty litością”, i że dotyka trędowatego. Pokazuje w ten sposób, że szczerze współczuje choremu. Jego zachowanie jest bardzo ludzkie, naturalne.

Opis uzdrowienia trędowatego należy również odczytać na płaszczyźnie wiary i życia duchowego. Jezus przywraca człowiekowi jego utraconą godność. Ukazuje się, jako Ten, który ma moc zwyciężyć każde zło.

Dialog między Jezusem a trędowatym jest symbolem wewnętrznego zwrócenia się grzesznika w stronę miłosiernego Zbawiciela. „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić (...)”. Chcę, bądź oczyszczony”. „W tym geście i w tych słowach Chrystusa mieści się cała historia Zbawienia, jest ucieleśniona wola Boża, aby nas uzdrawiać, oczyszczać ze zła, które nas oszpeca i niszczy nasze relacje. Przez ten kontakt ręki Jezusa z trędowatym zostają pokonane wszelkie bariery między Bogiem a ludzką nieczystością, między sacrum a jego przeciwieństwem, z pewnością nie po to, aby zaprzeczyć złu i jego negatywnej mocy, lecz aby ukazać, że miłość Boga jest silniejsza niż jakiegokolwiek zło, nawet to najbardziej zaraźliwe i odrażające. Jezus wziął na siebie nasze choroby, stał się „trędowaty”, abyśmy zostali oczyszczeni” (Benedykt XVI, *Rozważanie przed modlitwą Anioł Pański* 12 lutego 2012).

Każdemu dana jest możliwość zwrócenia się do Jezusa. On „wziął na siebie nasze słabości”. Człowiek jest wezwany, aby dostrzegał na swojej drodze Chrystusa, który pragnie uzdrawiać, przywracać wszystkim na nowo szczęście i radość utracone przez grzech. Kto zostanie dotknięty uzdrawiającą mocą Zbawiciela, może iść w ślady uzdrowionego trędowatego i ogłaszać światu, że odzyskał zdrowie, że powrócił z duchowej śmierci do życia.

1 niedziela Wielkiego Postu

Liturgiczny okres Wielkiego Postu, to czas, w którym łaska Boża działa w sposób szczególnie silny. Kościół zachęca wiernych, aby w czasie tych czterdziestu dni wstąpili na drogę nawrócenia: „Ty nam dajesz czas łaski i Zbawienia, abyśmy oczyścili serca od nieuporządkowanych przywiązań, a wśród spraw doczesnych troszczyli się przede wszystkim o wieczne Zbawienie” (Prefacja wielkopostna). Ten okres roku liturgicznego należy do najbardziej intensywnych pod względem życia wiarą.

Dzisiejsza *Evangelia* ukazuje Jezusa na pustyni. Święty Marek w bardzo zwięzły sposób mówi o tym ograniczając się tylko do podania informacji, że Jezus wyszedł na pustynię, gdzie był kuszony.

Na uwagę zasługuje wzmianka o tym, że był On między dzikimi zwierzętami, a usługiwali Mu aniołowie. Dla Ewangelisty jest to widoczny znak powrotu do pierwotnej harmonii, jaka panowała na świecie przy stworzeniu, przed grzechem.

Jezus przyszedł, aby odnowić stworzenie, przywrócić człowiekowi utraconą godność dziecka Bożego. Czas Wielkiego Postu należy wykorzystać, na powrót do Boga. Dla każdego może być to nowy początek.

Kiedy zakończył się potop i Noe wraz ze wszystkimi zwierzętami wyszedł z arki, Bóg zawarł z nim Przymierze (1 czytanie). Świat został oczyszczony przez wody potopu i stworzenie na nowo mogło cieszyć się harmonią życia z Bogiem. Okres Wielkiego Postu to dla każdego szansa na odnowienie przymierza ze Stwórcą. Aby to mogło nastąpić, człowiek musi się szczerze nawrócić.

„Czyż to jest post, jaki Ja uznaję, dzień, w którym się człowiek umartwia? Czy zwieszanie głowy jak sitowie i użycie woru z popiołem za posłanie – czyż to nazwiesz postem i dniem miłym Panu? Czyż nie jest raczej ten post, który wybieram: rozerwać kajdany zła, rozwiązać więzy niewoli, wypuścić wolno uciśnionych i wszelkie jarzmo połamać...” (Iz 58, 5-6).

W Jezusie Bóg spotyka się z człowiekiem. Zatem droga powrotu do Niego prowadzi tylko przez Zbawiciela, „jedynego pośrednika pomiędzy Bogiem a ludźmi”.

Po zakończeniu swojego pobytu na pustyni, Jezus rozpoczyna nauczanie kierując do wszystkich słowa: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”.

Wszyscy oczekiwali przyjscia Mesjasza, nadejścia Królestwa Bożego. Kiedy wreszcie czas się wypełnił i On przyszedł, nikt tego nie zauważył.

Aby móc doświadczyć tego, czym jest Królestwo Boże człowiek musi całkowicie się odnowić, zmienić swoje postępowanie, zacząć żyć i działać w całkowicie odmienny sposób niż dotychczas. Powinien nade wszystko pozwolić samemu sobie doświadczyć obecności Boga. Jezus opuszcza pustynię i udaje się do ludzi. Jest między nimi cały czas obecny. On objawia stopniowo tajemnicę Królestwa

Jezus Chrystus pokazuje, co dzieje się wewnątrz człowieka, kiedy pozwala on zakrótować Bogu w swoim życiu. Ono natychmiast się zmienia, a człowiek czuje, że jest prawdziwie szczęśliwy.

Wielki Post to czas najbardziej odpowiedni, aby odnawiać swoją relację z Bogiem, wzmacniać swoją wiarę i wszystkie myśli zawsze kierować ku Niemu.

2 niedziela Wielkiego Postu

Dzisiejsza niedziela jest niedzielą Przemienienia. *Evangelia* mówi o tym, jak Pan Jezus wraz z wybranymi uczniami wszedł na Górę i ukazał się im w swojej Boskiej chwale. Apostołowie doznają łaski szczególnego doświadczenia Boga. Otrzymują potwierdzenie, że Jezus, za którym zdecydowali się pójść to nie tylko wędrowny nauczyciel, ale Syn Boży, zapowiadany przez proroków, który przyszedł, aby zbawić lud.

Przemienienie ma miejsce zaraz po pierwszej zapowiedzi śmierci Jezusa. Ta zapowiedź wprawiła Apostołów, zwłaszcza Piotra, w zdumienie i była powodem kryzysu ich pierwotnego entuzjazmu.

Jezus pragnie umocnić ich wiarę, chce, aby wracali do tego momentu, do tego doświadczenia zawsze, ilekroć będą napotykać na swojej drodze trudności. Przemienienie jest doświadczeniem nieba i zapowiedzią przyszłej chwały, w której oni będą mieć udział.

„Tajemnicę Przemienienia należy widzieć w kontekście drogi, którą przebywa Jezus. On zmierza już ku wypełnieniu swej misji, dobrze wiedząc, że aby dojść do Zmartwychwstania, będzie musiał przejść przez cierpienie i Śmierć na krzyżu. (...) Jezus bierze ze sobą trzech (uczniów) na Górę i objawia swoją Boską chwałę, blask Prawdy i Miłości. Jezus pragnie, aby to światło oświeciło ich serca, gdy będą przechodzili przez wielki mrok Jego Męki i Śmierci, kiedy zgorzenie krzyża będzie dla nich nie do zniesienia. Bóg jest światłością, i Jezus chce, aby Jego najbliżsi przyjaciele doświadczyli tego światła, które jest w Nim” (Benedykt XVI, *Rozważanie przed modlitwą Anioł Pański* 4 marca 2012).

Okres Wielkiego Postu jest dla każdego wierzącego drogą ku wewnętrznej przemianie, drogą ku nawróceniu. Jezus zaprasza, aby wejść z Nim na Górę Tabor.

W tym świętym czasie trzeba wzbudzać w sobie pragnienie spotkania Boga. Łaska, którą On daje ma moc, aby prawdziwie przemienić ludzkie serce. Jezus przemienił się wobec uczniów, ukazując się w chwale Zmartwychwstałego.

Nie wiadomo, ile trwało wydarzenie na Górze Tabor. Po nim wszyscy wrócili do swojej codzienności. Ale to, co uczniowie przeżyli, będzie im towarzyszyło już zawsze. Będą wracać do tego wydarzenia w chwilach słabości i przypominając sobie, że oni też dążą do chwały, głosząc dobrą nowinę o Zbawieniu.

Dzisiejsza niedziela w sposób szczególny wzywa, aby aktywnie przeżyć okres Wielkiego Postu. Każdy wierzący powinien wykorzystać czas dany przez Boga na pracę nad sobą. Tylko łaska Boża może prawdziwie przemienić serce i sprawić, że doświadczenie Boga będzie umacniało w codziennym życiu.

Evangelia kończy się zaleceniem Jezusa, aby Apostołowie nie mówili o tym, co widzieli do czasu Zmartwychwstania. Żaden z nich jeszcze nie rozumiał, co to znaczy. Dopiero po wydarzeniach paschalnych zrozumieją, że oni też mogą w Jego chwale uczestniczyć. Każdy człowiek jest wezwany do uczestnictwa w chwale Jezusa. Dokonuje się to przez słuchanie słowa, które prawdziwie przemienia, zmienia życie i prowadzi do nawrócenia: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie” (Mk 9, 7).

ks. TOMASZ SULIK

Intencja Apostolstwa Modlitwy na luty 2018

INTENCJA POWSZECHNA

Aby ci, którzy sprawują władzę materialną, polityczną lub duchową, nie pozwolili, by rządziła nimi korupcja.

Wspólnota – człowiek – Duch

W haśle roku duszpasterskiego, chcemy widzieć słowo będące nie tylko zadaniem, ale i opisem rzeczywistości, w której żyjemy. Rozumiem to hasło jako przypomnienie, że tylko razem, tylko wtedy, gdy będziemy o sobie mówili w liczbie mnogiej, będziemy w pełni duchowi, ale także jako opis człowieka, o którym możemy powiedzieć, zgodnie z biblijną antropologią, że w swej najgłębszej strukturze jest naczyniem, może niekiedy lichym i popekanym, ale zdolnym odnieść się do swego Twórcy i przyjąć w siebie Jego dary.

Największym darem Bożym jest On sam, Bóg, który chce wypełnić sobą nasze wnętrza, nie niszcząc naszej struktury, naszej wolności, naszego ja. Hasło zatem nowego roku duszpasterskiego zamyka się w trzech słowach: wspólnota – człowiek – Duch, albo my – ja – On. Spośród tych trzech rzeczywistości trzeba nam zwrócić

uwagę na ostatni człon tej triady, bo to On, Bóg, jest zawsze pierwszy, choć jak to z reguły bywa, piszemy o nim na końcu. Trzeba tu jednak przyznać, że prawdopodobnie jest to ulubione miejsce Ducha Świętego, gdyż jak stanowi *Katechizm Kościoła Katolickiego* jest On „ostatni w objawieniu Osób Trójcy Świętej” KKK684.

Kim jest Duch Święty? *Katechizm* (w nr 683) nauczanie o Duchu Świętym, rozpoczyna od cytatu z 1 Kor 12,3, gdzie natchniony św. Paweł mówi, że bez Niego nie można powiedzieć: Panem jest Jezus. Zatem Duch Święty to Duch Jezusa. I to jest podstawowa prawda o Bożym Duchu, że jest Jezusowy, że jest On tym, który zacięnił Maryję w chwili poczęcia Syna Bożego (Łk 1,35), że jest On pierwszym darem dla Jana Chrzciciela, który podczas nawiedzenia poruszył się w łonie swej matki (Łk 1,15,44). I na to właśnie wskazywał św. Jan

Chrzciel, gdy porównując siebie do Jezusa mówił: On jest mocniejszy, ponieważ chrzci Duchem Świętym (Mk1,8). W pewnym zatem sensie św. Jan mówi: ja nie mam takiego Ducha jak Jezus, stąd nie jestem godzien schylić się i rozwiązać rzemyka u Jego sandała. Ten Duch zmanifestował się już podczas chrztu Jezusa w Jordanie, gdy spoczął na Nim jak gołębicą (Mt3,16).

Już sam początek *Ewangelii*, który z racji na bliskość świąt Bożego Narodzenia, mamy świeżo w pamięci, ukazuje nam łączność Jezusa i Ducha, Ich wzajemne przenikanie się, objawianie, działanie, co jak zawsze w Bogu ma charakter uniwersalny, aktualny także dziś. Można bowiem powiedzieć, że jeśli chcemy Ducha, idź do Jezusa, chcesz Jezusa szukaj Ducha, tylko wtedy znajdziesz Boga zbawiającego, tylko wtedy znajdziesz Boga prawdziwego. W triadę słów wpisaną w hasło roku duszpasterskiego: wspólnota – człowiek – Duch, śmiało możemy wpisać: my – ja – Jezus.

ks. ROBERT KOLLER

MŁODZI ŚWIĘCI

Błogosławiony BENEDYKT DASWA

Urodził się 16 czerwca 1946 r. w wiosce Mbahe w Republice Południowej Afryki. Rodzice byli pracownicy, zaradni, gościnni, uprzejmi. Od dziecka pomagał w rodzinnym gospodarstwie. Naukę rozpoczął w wieku 11 lat, skończył szkołę średnią, mimo że naukę godził z pracą zarobkową. Jego ojciec zginął w wypadku, jako najstarszy musiał utrzymywać rodzinę. W Johannesburgu, gdzie pracował dorywczo, zaprzyjaźnił się z katolikiem z Europy. Po powrocie do wioski rozpoczął katechumenat. Katechizował ich Benedykt Risimati. Po dwuletnim przygotowaniu 21 kwietnia 1963 r. został ochrzczony. Przyjął imię Benedykt, trzy miesiące później był bierzmowany.

Dalej studiował i pracował jako nauczyciel w szkole podstawowej. Uczył z pasją i z wielką energią zachęcał też rodziców, by pozwalali dzieciom na naukę. Jako wielkoduszny pedagog odwiedzał w domach wagarowiczów, interesował się ich problemami, a jako dyrektor szkoły był mądrym i dobrym przywódcą i organizatorem. Pomagał w budowaniu kościołów w okolicznych wioskach, w czasie nieobecności kapłana przewodniczył modlitwom. Rozpoczął budowę szkoły. Założył klub piłkarski, gdy zauważył, że zawodnicy po przegranych meczach zwracali się o pomoc do czarownika wycofał się z niego, gdyż jako chrześcijanin nie zgadzał się z takimi praktykami. Sprzeciwiał się i potępiał zakorzenione wśród rodaków noszenie talizmanów, amuletów, czary i inne praktyki magiczne, które często były przyczyną śmierci niewinnych ludzi.

W wieku 34 lat ożenił się z Shadi Evelyn Monyai, mieli ośmioro dzieci. Z miłości do żony pomagał jej w pracach domowych, co było niezwykle w tamtym środowisku.



Był bardzo ofiarnym, prostym, zwyczajnym człowiekiem – służbę innym uważał za coś oczywistego. Cieszył się szacunkiem i zaufaniem, powierzono mu funkcję sekretarza rady wójta. Na przełomie 1989 i 1990 r. w okolicy, występowały ulewne i gwałtowne burze, od piorunów spaliło się kilka chat. 25 stycznia po kolejnej burzy, wójt z radą uzgodnili, że szaman znajdzie winną czarownicę („znalezienie” było równoznaczne ze śmiercią tej osoby, poprzedzoną torturami). Benedykt spóźnił się na to spotkanie, nie udało mu się wytłumaczyć, że burze są zjawiskami naturalnymi i nie są związane z czarownicami, nie zgodził się na uiszczenie opłaty, jako że jest to sprzeczne z wiarą katolicką. 2 lutego ok. 19.30 samochodem wracał do domu, blisko jego domu zabarykadowano drogę. Gdy wysiadł z auta obrzucono go kamieniami,

uciekał, ukryła go sąsiadka. Napastnicy grozili jej zabiciem – wyszedł. Gdy zobaczył mężczyznę z knobkerrie, ciężką, drewnianą pałą, powiedział: „Boże, w Twoje ręce powierzam ducha mego”. To były jego ostatnie słowa. Pogrzeb Benedykta odbył się 10 lutego 1990 r. Mszę koncelebrowało kilkunastu księży, uczestniczyło w niej ok. 600 osób. Księża mieli czerwone szaty liturgiczne (używa się ich w Mszach o męczennikach) byli przekonani, że Benedykt zginął śmiercią męczeńską za wiarę w Pana Jezusa, któremu był całkowicie oddany.

13 września 2015 r. w Tshitani odbyła się uroczystość beatyfikacji, uczestniczyła w niej m.in. matka, (ochrzczona krótko przed śmiercią syna) żona i dzieci z rodzinami.

Patronuje walczącym o wyzwolenie z uwikłania w magię.

MODLITWA

„Miłosierny Boże, dziękujemy Ci za dar bł. Benedykta Daswy, męża głębokiej wiary i wielkiego miłosierdzia. Wysławiamy Cię za wspaniały wzór męża i ojca oddanego rodzinie, nauczyciela i katechetysty. Prowadzony przez Twojego Ducha, bł. Benedykt pozostał wierny Ewangelii w obliczu brutalnego sprzeciwu i nienawiści. Niech przykład jego wielkodusznej ofiary inspirować nas, byśmy coraz bardziej uznawali świętość każdego ludzkiego życia. Za wstawiennictwem bł. Benedykta Daswy, prosimy, wysłuchaj łaskawie modlitw wiernego ludu, który pragnie uzdrowienia, miłości i odwagi. Prosimy o potrzebny cud, aby mógł on być ogłoszony świętym naszych czasów. Przez Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, a naszego Pana, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg, przez wszystkie wieki wieków. Amen”.

REGINA PRZYŁUCKA

Słowa Papieża Franciszka



Budujmy dialog na rzecz jedności

Jezus modli się do Ojca, aby „wszyscy byli jedno” (J 17, 21). W decydującej godzinie swego życia zatrzymuje się, by prosić o jedność. Jego serce wie, że jednym z największych zagrożeń, które dotyka i będzie dotykało Jego lud oraz całą ludzkość, będzie podział i konflikt, upokarzanie jednych przez innych. Ileż wylanych łez! Dzisiaj chcemy, aby ta modlitwa Jezusa stała się naszą, chcemy wraz z Nim wejść do tego ogrodu cierpienia, również z naszymi cierpieniami, aby prosić Ojca wraz z Jezusem: abymy i my też byli jedno. Nie pozwolić, by przemógł nas konflikt czy podział.

Ta jedność, o którą błagał Jezus, jest darem, o który należy natychmiast prosić dla dobra naszej ziemi i jej dzieci. Trzeba też uważać na możliwe pokusy, które mogą się pojawić i „zatruc od korzeni” ten dar, jakim pragnie obdarzyć nas Bóg, i wraz z którym zachęca nas, abymy byli autentycznymi protagonistami historii. Jakże są te pokusy?

Jedną z głównych pokus, którymi należy się zająć, jest mylenie jedności z jednorodnością. Jezus nie prosi Ojca, aby wszyscy

byli tacy sami, identyczni; ponieważ jedność nie rodzi się, ani się nie rodzi z neutralizowania lub wyciszania różnic. Jedność nie jest ani atrapą, ani przymusową integracją, ani harmonizującym wykluczeniem. Bogactwo jakiegokolwiek ziemi rodzi się właśnie z faktu, że każdy składnik potrafi dzielić się swoją mądrością z innymi. Nie jest i nie będzie duszą jednorodnością, która wynika z wyzysku z przewagi i mocy silniejszego, ani też oddzielania, które nie uznaje dobroci innych. Jedność, o którą prosi i którą daje Jezus, uznaje to, co każdy lud, każda kultura może wnieść w tę błogosławioną ziemię. Jedność jest pojednaną różnorodnością, ponieważ nie toleruje, aby w jej imieniu usprawiedliwiano niesprawiedliwości osobiste lub wspólnotowe. Potrzebujemy bogactwa, które każdy może zaoferować, i musimy odłożyć na bok logikę sądenia, że istnieją kultury wyższe lub niższe. (...).

Jedność, jeśli ma być zbudowana na uznaniu i solidarności, nie może godzić się na byle jakie środki prowadzące do tego celu. Istnieją dwie postacie przemocy, które zamiast przyspieszać procesy jedności i pojednania w ostateczności im zagrażają. Przede wszystkim musimy uważać na tworzenie „pięknych” porozumień, które nigdy nie osiągną wprowadzenia w życie. Świetne słowa, wykończone plany – i konieczne – ale które nie stają się konkretem, kończą się „wymazaniem łokciem tego, co napisano ręką”. To także jest przemocą, ponieważ niweczy nadzieję.

Po drugie, należy koniecznie stwierdzić, że kultury wzajemnego uznawania nie można budować na podstawie przemocy i zniszczenia, które ostatecznie żądają ceny życia ludzkiego. (...) Dlatego mówimy nie – przemocy, która niszczy w którejkolwiek z jej dwóch form. Starajmy się i niestrudzenie poszukujemy dialogu na rzecz jedności. Dlatego stanowczo mówimy: Panie, uczyni nas budowniczymi Twojej jedności.

Z homilii papieża Franciszka wygłoszonej podczas Mszy św. na lotnisku Maquehue w Chile, 17 stycznia 2018

Z nauczania Metropolity Białostockiego



Nawrócenie drogą do jedności

Sakrament chrztu św. włączył nas w Chrystusa, wolnego od grzechu i dlatego w Chrystusa absolutną jedność. Skoro jeden jest Chrystus, to jeden jest także Kościół. Chrystus nie jest podzielony! (por. 1Kor 1,13). Podzielili się Jego wyznawcy! Stało się to przez grzech: powód braku jedności w człowieku i pomiędzy ludźmi. To drugi powód naszej obecności w tej świątyni przez którą włączamy się w modlitwę Jezusa: „aby byli jedno” (J 17,22).

Od ponad stu lat, od 18 do 25 stycznia chrześcijanie różnych wyznań łączą się w modlitwie o jedność. Każdego dnia Kościół sprawując Eucharystię modli się: „Prosimy Cię, nie zważaj na grzechy nasze, lecz na wiarę swojego Kościoła i zgodnie z Twoją wolą napętnij go pokojem i doprowadź do pełnej jedności”. Wydaje się, że nieustanna modlitwa Kościoła nie jest wysłuchiwana. Dlaczego? Skoro grzech jest skutkiem odwrócenia się człowieka od Boga, to potrzeba ponownego zwrócenia się do Niego, by jego konsekwencje zostały unicestwione. Potrzeba nawrócenia! Potrzeba z nawróconym sercem zwrócić się ku Bogu!

Tegoroczny Tydzień Ekumeniczny zaprasza nas do refleksji nad 15 rozdziałem *Księgi Wyjścia* – pieśnią Mojżesza i jego siostry Miriam, pieśnią wychwalającą Boga w wydarzeniach, które doprowadziły do wybawienia człowieka z niewoli.

Wyzwolenie Narodu Wybranego nie było zastugą człowieka. Stało się dzięki mocy Boga, która pokonała przeciwników, ocaliła życie

i zniszczyła przemoc faraona – znak grzechu, nieprawości, ostatecznie pochłonięty przez Morze Czerwone. Dlatego św. Augustyn mówił: „że z grzechu zostaliśmy wyzwoleni przez chrzest, jak przez Morze Czerwone, tak nazwane, ponieważ uświęcone krwią Ukrzyżowanego Pana”. I właśnie w tym jest nadzieja i zachęta w podejmowaniu trudu zmierzającego do jedności chrześcijan, możliwej nie w efekcie ludzkich wysiłków, ale wyzwalającego z pychy i egoizmu działania Boga.

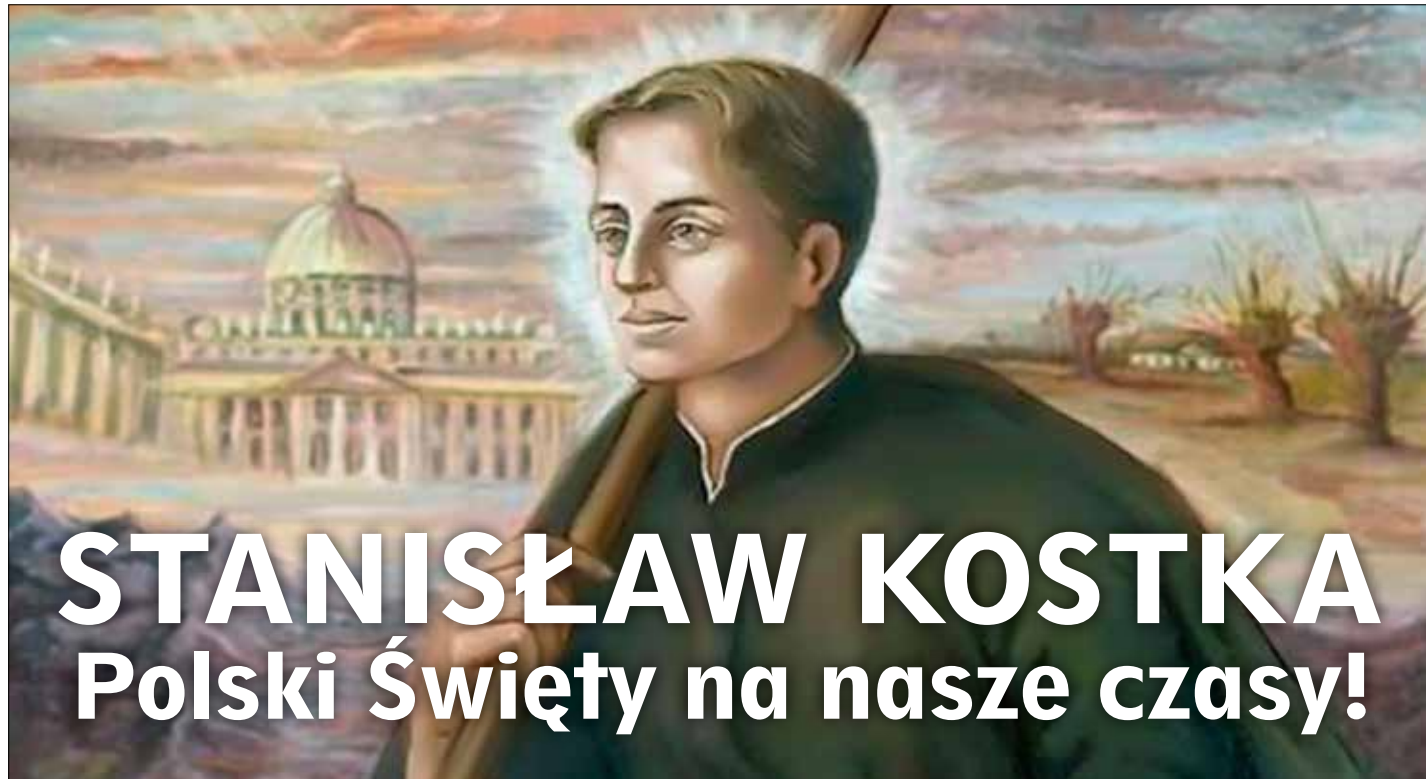
Pierwsze po Pięćdziesiątnicy wystąpienie św. Piotra sprowokowało u słuchaczy pytanie: „Co mamy czynić?”. Odpowiedź: „Nawróćcie się!” (Dz 2,37). Początkiem nawrócenia jest decyzja, która rozpoczyna proces rozciągający się na całe ludzkie życie. Jej konsekwencją jest walka z nieprzyjacielem Przykazania Miłości Boga i bliźniego. Jak walkę tę przenieść na wysiłki zmierzające ku jedności chrześcijan?

Dialog ekumeniczny odbywa się na trzech płaszczyznach: teologicznej, duchowej i praktycznej. Walka o Przykazanie Miłości rozgrywa się na płaszczyźnie duchowej i praktycznej. To walka o osobiste nawrócenie i modlitwa, byśmy byli jedno.

Ekumenizm praktyczny realizuje się w codzienności małżeństw mieszanych, sąsiedztwa, czy pracy zawodowej i objawia się we wzajemnym poznawaniu i ubogacaniu, czyniąc w ten sposób głęboki oddech dwóch płuc: wschodniego i zachodniego, którego tak bardzo pragnął dla chrześcijan św. Jan Paweł II.

Niech więc mieszkańcy naszego miasta, w krajobraz którego wpisane są łacińskie wieże i bizantyjskie kopuły, spoglądają z nadzieją w chrześcijańską przyszłość, niech podejmują nieustanną walkę o nawrócenie serc, niech jej owocem będzie wzajemna miłość – znak rozpoznania chrześcijan. Niech miłość będzie świadectwem sensowności wiary dla zsekularyzowanego świata. Niech przez miłość chrześcijan świat uwierzy, że Bóg jest Miłością. Niech miłość chrześcijan pociągnie ku Bogu tych, którzy od Niego odeszli powodowani zgorszeniem chrześcijańskich podziałów.

Z kazania wygłoszonego w prawosławne święto Jordanu w cerkwi pw. Świętego Ducha w Białymstoku, 19 stycznia 2018



STANISŁAW KOSTKA

Polski Święty na nasze czasy!

Stanisław Kostka – chluba jezuitów – jeden z najmłodszych świętych w historii Kościoła. Coś o nim słyszeliśmy na lekcjach religii, ale często po latach niewiele pamiętamy. Rok 2018, ogłoszony w polskim Kościele jako Rok św. Stanisława Kostki, ma nie tylko przypomnieć jego postać, ale również jego życiową dewizę – *Ad maiora natus sum* (do większych rzeczy jestem stworzony). Na tych słowach wiele pokoleń Polaków kształtowało swoje życie i wiarę, nadzieję i miłość do Boga, bliźnich i Ojczyzny. Wszystko to sprawia, że dziś, po 450 latach od jego śmierci, postać św. Stanisława warta jest uwagi – chłopaka z Rostkowa na Mazowszu, wytrwale poszukującego własnej drogi do Boga, który miał odwagę podążyć za wiarą i marzeniami, nawet wbrew woli bogatych rodziców. Również w naszych czasach może budzić zdumienie dojrzałością wiary i konsekwencją w realizacji swojego powołania. Może być przykładem dla wielu młodych, poszukujących własnej tożsamości i zagubionych w relacjach z bliskimi i światem, w którym żyją.

TERESA MARGAŃSKA

Gdy myślę o św. Stanisławie Kostce, przychodzi mi na myśl kościół św. Andrzeja na rzymskim Kwirynale, do którego często zachodziłam mieszkając w Rzymie i do którego prowadziłam zawsze przybywających do Wiecznego Miasta moich gości. Świątynia ta nazywana przez historyków sztuki „perłą baroku” ze względu na przepiękne wnętrza zaprojektowane przez mistrza Berniniego rzeczywiście zachwyca niezwykle misterną konstrukcją, w której centrum znajduje się ołtarz ukazujący męczeństwo św. Andrzeja.

Przepiękną kopułę, dyskretnie ozdobioną złotem, wypełniają cherubini trzymający w ręku atrybuty pasji. W kuli nad kopułą świątyni umieszczone zostały relikwie Apostołów – św. Piotra i św. Andrzeja, część Krzyża Świętego oraz egzemplarz *Ewangelii według św. Jana*.

U stóp św. Stanisława

Kościół ten bardzo mnie ujął i przyciągał, jak wielu Polaków studiujących czy pracujących w Rzymie. Oprócz swego niepowtarzalnego uroku, upamiętnia wielkiego rodaka – św. Stanisława Kostkę. Gdy przybył on do Wiecznego Miasta w 1567 r., świątyni tej jeszcze nie było. Giovanni Bernini zaprojektował ją prawie 100 lat później. W późniejszych wiekach, jedną z kaplic poświęconą świętemu Polakowi, wyniesionemu na ołtarze w 1726 r. przez Benedykta XIII, ozdobiono obrazami przedstawiającymi sceny z jego życia i jego relikwie umieszczono w urnie z lazurytu. Na pierwszym pięttrze domu zakonnego przylegającego do świątyni można obejrzeć celę, w której zmarł Stanisław. Zaraz po wejściu do niej, uwagę przyciąga niecodzienna rzeźba z kolorowych marmurów, przedstawiająca świętego jakby zasypiającego na łożu śmierci. W jednym ręku trzyma różaniec, w drugim wizerunek Matki Bożej.

W latach czterdziestych XIX w. w tej celi i przy grobie św. Stanisława modlił się i szukał inspiracji Cyprian Kamil Norwid. Do kościoła na Kwirynale i relikwii św. Stanisława Kostki pielgrzymował w 1962 r. Jan XXIII wraz z polskim Episkopatem przybyłym na II Sobór Watykański. Niedaleko kościoła mieszkał w czasie swych studiów w Rzymie (1946-1948) Karol Wojtyła, który niemal codziennie wstępował tu, żeby się pomodlić. Jako kardynał również odwiedzał grób św. Stanisława. Przybywał tu także jako papież.

Gdy z okazji pięćdziesiątej rocznicy święceń kapłańskich włoskie radio i telewizja RAI zaproponowały Janowi Pawłowi II nakręcenie specjalnego programu, transmitowanego na cały świat, Ojciec Święty wyraził wówczas życzenie, aby był on nadawany z kościoła, w którym znajduje się grób św. Stanisława Kostki.

Kostka na 2018 rok

Rok 2018 to czas upamiętnienia wielu wydarzeń. To przede wszystkim 100-lecie odzyskania przez Polskę Niepodległości, ale również rok Konfederacji Barskiej, Powstania Wielkopolskiego, Ireny Sendlerowej, abp. Ignacego Tokarczuka, Praw Kobiet, Zbigniewa Herberta i harcerstwa. Zaś biskupi proponowali, aby nadchodzący rok był Rokiem św. Stanisława Kostki. Któż potrafi te wszystkie rocznice spamiętać i obchodzić...? Jak się w tym wszystkim nie pogubić?

Uroczyste obchody konkretnego patrona czy wydarzenia ograniczają się zazwyczaj do kilku mniejszych czy większych imprez – konferencji, spotkań, koncertów, składania kwiatów pod pomnikami... i tyle. Wsluchując się jednak w głos biskupów nabrałam przekonania, że warto przeżyć rok ze św. Stanisławem, gdyż jest to postać wyjątkowa, która musi być na nowo odkryta i zrozumiana.

W ikonografii św. Stanisław przedstawiany jest najczęściej w sposób infantylny, dlatego też w świadomości ludzi funkcjonuje stereotyp przewrażliwionego, cikliwego młodzieńca z rumieńcami na policzkach, patrzącego rozmiłowanym wzrokiem w niebo, zupełnie nieprzemawiającego do mentalności współczesnego człowieka, zwłaszcza młodego. Katecheci, mówiąc o nim, podkreślają najczęściej jego czystość i niewinność. Wśród nastolatków w erze internetu, czy dwudziestolatków

myślących o dobrze płatnej pracy, czy też studiujących biotechnologię, informatykę czy robotykę może to wzbudzić – mówiąc delikatnie – niezrozumienie.

Pomijając więc estetykę jego przeidealizowanych wizerunków oraz przesadzoną tradycję, mówiącą, że Stanisław mdlał słysząc przekleństwo czy rubaszny żart, warto ponownie odczytać wielkość i bohaterstwo tego Bożego buntownika. Warto też wsluchać się w słowa biskupów i zadać sobie trud, by zrozumieć, dlaczego właśnie „Staszek” (jak nazywają go jezuici), ma być w naszych czasach wzorem do naśladowania dla Polaków, zwłaszcza tych młodych.

Przepis na świętość – 4 razy W

Krótkie życie Stanisława jest dowodem na to, że świętość można osiągnąć w każdym wieku, miejscu i czasie. Żył przeszło czterysta lat temu, w burzliwym okresie historii. Miał żywy temperament, zdolności, zamiłowania; przeżywał trudności, doświadczał pokus i ludzkiego niezrozumienia. Był odważny i stanowczy. Odnaczał się zdecydowaniem w podejmowaniu decyzji, wytrwałością w dążeniu do celu, bystrością umysłu, zapalem do nauki, umiłowaniem Eucharystii, wielkim nabożeństwem do Matki Bożej i głęboką, dojrzałą wiarą. Imponowało mu życie szlachetne, czyste, wzniosłe, dlatego pragnął realizować swoje powołanie w Zakonie Jezuitów.

Po pierwsze – WIEDZA

W domu rodzinnym Staszek przebywał do czternastego roku życia. Następnie rodzice postanowili wysłać go i starszego syna Pawła na naukę do Wiednia, gdzie od niedawna jezuici prowadzili szkołę, która szybko zyskiwała sławę wśród polskiej szlachty. Młodzież poddana była tam surowemu rygorowi: dzień rozpoczynał się o 5 rano i aż do wieczora wypełniony był nauką, pracą i modlitwą. Początkowo Stanisław miał duże zaległości z łaciny i greki oraz problemy z językiem niemieckim. Jego wypracowania roiły się od błędów. Ale nie poddając się zniechęceniu, systematycznie pracował, sumiennie prowadził notatki i szybko znalazł się w gronie najlepszych uczniów.

Syn zamożnych i wpływowych rodziców nie chciał jednak, żeby nauka była jedynym sposobem „zabicia czasu”. W jezuickiej szkole mógł się rozwijać zgodnie ze swoimi przekonaniem i wewnętrznymi pragnieniami. Regulamin gimnazjum wyraźnie przypominał: „Taką pobożnością, taką skromnością i takim poznamieniem przedmiotów niech się uczniowie starają ozdobić swój umysł, aby się mogli podobać Bogu i ludziom pobożnym, a w przyszłości ojczyźnie i sobie samym przynieść także korzyść”. I tak Stanisław starał się uczyć. Szybko uświadomił sobie, że nie jest najważniejsze przypodobać się ludziom, ale uczynić z osobistej nauki i pracy dobro dla innych. Co więcej, dzielić się nim z innymi i pomagać im w zdobywaniu wiedzy i umiejętności. Jest to postawa bardzo niepopularna w naszych czasach, gdzie wielu młodych dąży za wszelką cenę

do zdobycia wykształcenia i tytułów tylko dla siebie, i to często za wszelką cenę.

Po drugie – WIARA

W wiedeńskim kolegium szybko ujawniły się różnice charakterów obu braci, a jednocześnie siła ducha Stanisława. Podczas gdy starszy brat studiował „po szlachecku”: nie obce mu były wystawne ucztę i pijatyki, Stanisław nie brał udziału w tych zabawach. Prowadził bogate życie wewnętrzne. Nie tylko zdobywał wiedzę, ale często się modlił, praktykował ascezę, aby lepiej upodobnić się do swojego Mistrza – Chrystusa. Pobożność kosztowała go wiele, gdyż taki tryb życia denerwował jego kolegów i brata, którzy usiłowali zmusić go do udziału w wielu młodzieńczych zabawach. Gdy mówił im „nie”, złośliwie nazywali go „mnichem”, wysmiewając się z niego. Próbowali też „leczyć” go z modlitwy – kiedy on leżał krzyżem, bili go i kpili z niego. Dlatego też Stanisław często na modlitwę i medytację poświęcał noce.

Przypisywane mu powiedzenie: „Do wyższych rzeczy jestem stworzony” tak naprawdę pochodzi od Seneki (*Magnus sum et ad maiora natus quam ut sim corporis mei mancipium* – „jestem wielki i urodzony do większych [rzeczy] niż bycie niewolnikiem własnego ciała”). Stało się ono z wyboru mottem życia Stanisława. Nie oznaczało bynajmniej pychy i wyniesienia ponad innych, ale świadomość własnej godności i celu, do którego dążył. Młody Kostka mawiał, że „jeśli żyć, to maksymalnie dobrze”, bo stworzony przez Boga człowiek nie może zadowalać się byle czym i żyć byle jak.

Trzeba dodać, że niezwykle ważnym w życiu Stanisława był kontekst czasów. Po kilkumiesięcznym pobycie w jezuickim internacie bracia musieli przenieść się na stancję. Właściciel nowej kwatery był luteraninem. W czasie Reformacji i napięcia między katolikami i protestantami, Stanisław widział, jak negowana jest prawda o Eucharystii i kult Matki Bożej, jak niszczone są Jej obrazy. Jak reagował? Im więcej wokół było nienawiści, tym bardziej starał się żyć tym, co katolickie. Wraz z innymi (z Sodalitacji Mariańskiej i kongregacji św. Barbary, do których należał), porwanymi tymi samymi ideałami, marzył tylko, żeby wytrwać przy wyznawanej wierze i przy Ojcu Świętym.

Po trzecie – WYZWANIE

Stanisław w życiu miał właściwie wszystko, czego potrzebował. Pochodził z dobrej, bogatej rodziny, miał świetnych nauczycieli, doskonałe perspektywy na przyszłość. Potrafił jednak z tego zrezygnować, by pójść dalej, za głosem serca. Porzucił to, co dla wielu i dziś stanowi punkt dojścia w życiu – sławę, pieniądze, sukces, władzę, podziw u innych. Odkrył w sobie wielkie pragnienie bycia uczniem Chrystusa i postanowił pokonać każdą trudność na drodze do realizacji tego zamiaru. Swoją przyszłość widział w posłudze kapłańskiej. Pragnął zostać jezuitą. Na drodze do obranego celu spotkał wielu ludzi, którzy chcieli mu w tym przeszkodzić i inne trudności.

Gdy kilkakrotnie odmówiono mu przyjęcia do Zakonu Jezuitów, ze względu na młody wiek i brak zgody rodziców, którzy zaplanowali dla niego inną przyszłość, nie zniechęcił się, ale nabierał coraz większego przekonania, że trzeba bardziej słuchać Boga Ojca niż ziemskiego ojca. Kiedy otrzymał list, w którym groził mu on m.in. wydziedziczeniem, z całą godnością odpowiedział, że „idzie za głosem powołania i pragnie nade wszystko słuchać Boga”.

Zdeterminowany prosił nawet o protekcję legata papieskiego. Bezskutecznie. Kiedy wydawało się, że spełnienie jego życiowych pragnień jest niemożliwe, podjął decyzję o ucieczce z Wiednia do Augsburga. Miał nadzieję spotkać się tam z prowincjałem jezuitów, Piotrem Kanizjuszem. Przedtem jeszcze raz próbował porozumieć się z rodziną, jednak bez powodzenia. Po kolejnym konflikcie z bratem Pawłem wyruszył pieszo w drogę. W bawarskim Augsburgu nie zastał prowincjała, więc ruszył dalej do Dylingi, oddalonej od Wiednia o 650 km.

Ta sytuacja i okoliczności czynią go rzeczywiście patronem młodzieży także naszych czasów. Młody, zbuntowany, niepokorny... Dlaczego święty? Bo zbuntowany nie przeciwko rodzicom, przełożonym i światu, w którym żył, ale w imię miłości do Boga i Jego woli, którą odkrywał. Stanisław usłyszał Boży głos powołania i odważnie, wiernie był mu posłuszny.

Patron młodzieży pokazuje więc, że świętość nie jest tylko dla dorosłych. Każdy wiek i etap w życiu jest wyzwaniem do dojrzania i przynoszenia – jak to głosi Ewangelia – owoców, nawet jeśli dokonuje się to w wielkich trudach, przeciwnościach oraz przy niezrozumieniu i odrzuceniu ze strony najbliższych.

Po czwarte – WYTRWAŁOŚĆ

W Dylindze prowincjał jezuitów, Piotr Kanizy przyjął Staszka do konwiktu na próbę. Tam sprzątał i pomagał w pracach przy kuchni – w ten sposób przełożeni chcieli przekonać się, czy powołanie wysoko urodzonego młodzieńca jest prawdziwe. Młody uciekinier dobrze wypiekał wyznaczone mu zadania. Pisał: „pośród naczyń kuchennych i mioteł czuję się jak w niebie”. Swoją determinacją imponował wszystkim. Jego pobożność, dobroć i szlachetność tak ujęły prowincjała, że pół roku później wysłał go do Rzymu z listem polecającym do samego generała jezuitów Franciszka Borgiasza, bliźniego współpracownika założyciela Towarzystwa Jezusowego – św. Ignacego Loyoli.

Droga do Rzymu nie była wówczas wycieczką, lecz bardzo trudną wędrówką przez wysokie góry, jakimi są Alpy. Rozgniewany ojciec pisał później z wyrzutem, że syn kasztelana włóczył się, jak żebrak, po Niemczech i Italii. Kiedy ustalił miejsce pobytu syna, podjął starania, aby wydostać go z nowicjatu. Stanisław jednak doskonale wiedział, czego chce i jaka powinna być droga jego życia, więc nie ugiął się przed surowym ojcem i licznymi przeciwnościami losu.



Gdy dostał do Wiecznego Miasta, został przyjęty do nowicjatu znajdującego się w miejscu, gdzie później stanął kościół św. Andrzeja, a w następnym roku złożył pierwsze śluby, zdobywając uznanie mistrza nowicjatu o. Fatio, który widział w nim wzór doskonałości zakonnej. Tak napisał później o swoim podopiecznym: „Brak słów na wyrażenie wzniosłości jego cnót i drogocennych przykładów, którymi odznaczał się jego żywot. Był dla wszystkich wzorem i zwierciadłem doskonałości zakonnej. Szanowali go i podziwiali nawet najstarsi jezuici!”.

Gotowość na niebo

Kilka miesięcy po złożeniu ślubów zakonnych Stanisław znów spotkał swego prowincjała Piotra Kanizjusza, tym razem podczas rekolekcji. Jezuita zachęcał młodych zakonników, żeby każdy miesiąc spędzali tak, jakby miały to być ostatnie trzydzieści dni ich życia. Po wykładzie Stanisław powiedział, że ta nauka dla wszystkich jest przestrogą i zachętą, ale dla niego jest ona wyraźnym głosem Bożym i że ma przed sobą już tylko miesiąc życia. Niebawem zachorował i po pięciu dniach choroby zmarł 15 sierpnia 1568 r., w święto Wniebowzięcia Maryi, mając niespełna osiemnaście lat. Czy wiedział? W każdym razie miał przeczucie i rację.

Mimo że był młodym człowiekiem nie bał się śmierci. Nie uciekał przed nią. Świetnie pokazuje to jedno z wydarzeń z życia Stanisława. Podczas gry w piłkę jeden ze współbraci zapytał Kostkę o to, co zrobiłby, gdyby wiedział, że za chwilę umrze. Stanisław nie wahając się odpowiedział: „Grałbym dalej”. Kto z nas grałby w piłkę, gdyby miał pewność, że za chwilę umrze? Większość porzuciłaby natychmiast to, co akurat robi i chciałoby uczynić coś ważnego – pożegnać się z bliskimi, pójść do spowiedzi, wyrazić ostatnią wolę... Na taką „absurdalną normalność”, na jaką pozwolił sobie Stanisław, może zdobyć się tylko ten, który żyje w prawdziwej wolności i z pewnością, że w swoim życiu zrobił wszystko jak mógł najlepiej. Jego wiara jest więc dla nas przykładem, jak żyć. Jak w każdym momencie stawiać czoła bez strachu temu,

co nas czeka. Jak wreszcie maksymalnie wykorzystać każdą chwilę życia.

Rzeczy „wyższe” zobowiązują

Życie św. Stanisława jest jak historia chrześcijanina w pigułce. To historia – dosłownie i w przenośni – drogi życia, wielkiej pielgrzymki do celu. Stanisław musiał pokonać wiele przeszkód, przebyć wiele kilometrów, by do niego dotrzeć. Ludziom zazwyczaj zajmuje to długie lata, on zaś dokonał tego zaledwie w osiemnaście.

Znany badacz dziejów św. Stanisława Kostki i propagator jego kultu, ks. Janusz Cegłowski, pisał o nim w swojej książce pt. *Święty Stanisław Kostka wczoraj i dziś*: „Nie dał się zwieść mirażowi kariery, bogatego i wygodnego życia, przyszłości zabezpieczonej majątkiem rodziców. Miał odwagę przeciwstawić się panującemu modom na życie. Nie chciał (...) uczynić z życia jednej wielkiej rozrywki. Niesamowicie szybko zrozumiał te wszystkie złudzenia, za którymi często biegniemy, przeskoczył je, odkrył głębię, którą każdy z nas posiada, a która często przez całe życie jest w stanie uśpienia. Miał swoją klasę, styl. Był silną osobowością. Umiął przeciwstawić się naciskom grupy, być sobą, być wolnym. (...) Żył pasją. To siła zakochania. To nie był młodzieniaszek, który nie wie, po co żyje, jest znudzony i apatyczny, żądający od innych, a nie dający nic z siebie. Swą porywającą miłość młodzieńczą skierował do Boga. Nie miał czasu na eksperymenty w poszukiwaniu szczęścia. On wiedział, że ten świat nie zaspokoii jego tęsknot, że prędzej czy później poczułby się oszukany lub zawiedziony. Uwierzył w miłość Boga do niego i całym sobą Bogu odpowiedział. Miał pewnie świadomość, że charakter – to nie tylko sprawa dziedziczenia cech po przodkach, nie tylko wpływ środowiska, ale to również praca nad jego kształtowaniem. Stawał się dojrzałym człowiekiem – to podjął trud rozwoju. Nie był mięczakiem, który mówi: taki już jestem, a zło usprawiedliwia słabością, obwinia innych, oskarża warunki, historię... Był czujnym ogrodnikiem wyrządzającym chwasty słabości i grzechu, aby wyrosły piękne kwiaty i owoce”.

Mogą więc nie podobać się nam cikliwe wizerunki św. Stanisława z obrazków, gdyż widzimy jak są odległe od prawdy o jego życiu. Gdy jednak dobrze wczytamy się w jego historię, okazuje się, że Rok św. Stanisława jest wyjątkowym darem i przesłaniem dla młodzieży i całej Polski.

Biskupi w liście do wiernych na Rok św. Stanisława Kostki zachęcają: „Wymagajcie od siebie!”. Proponują zerwanie z lenistwem, z nałogiem, podjęcie krucjaty antyalkoholowej, adopcję dziecka poczętego, modlitwę za nauczyciela lub księdza, post w konkretnej intencji. Proszą, by młodzież obierała Stanisława za patrona bierzmowania. Zachęcają do pielgrzymowania jego śladami. W iluż to kościołach w Polsce są obrazy, figury czy freski przedstawiające św. Stanisława Kostkę. Nikt tego nie zliczył! W Łodzi jest katedra św. Stanisława, w katedrze lubelskiej – wymalowane jego życie, w Jarosławiu – poświęcona mu nawa. Jest wiele innych kościołów pod jego wezwaniem. W Archidiecezji Białostockiej są świątynie, gdzie znajdują się relikwie Świętego, choćby w niewielkiej parafii w Kopisku w Puszczy Knyszyńskiej. Mało kto wie, że jest to jeden z najbardziej znanych świętych Polaków na świecie! W Palermo na Sycylii jest plac i kościół jemu poświęcony. Patronuje szkołom w Manili, Waszyngtonie, a nawet w Dżakarcie! Nie możemy go więc ograniczyć tylko do rodzinnego Rostkowa, czy do Przasnysza w Małopolsce, choć warto wybrać się tam z pielgrzymką.

„Wymagajmy od siebie”, bo do rzeczy większych jesteśmy stworzeni – to przesłanie św. Stanisława. Po upływie czterech i pół wieku ma nam wciąż bardzo wiele do powiedzenia. Dla młodych jest drogowskazem i przykładem życia. Dla starszych jest przykładem dojrzałości i wyjścia naprzeciw prawdziwym potrzebom młodego pokolenia, ich dążeniom i ambicjom. Wszystkich zaś uczy odwagi i bezkompromisowości w podążaniu na co dzień za Chrystusem.

W czasach kryzysu rodzicielstwa i wychowania warto modlić się w naszych rodzinach za młode pokolenia do św. Stanisława Kostki, aby nie tylko je rozumieć, ale też, by mądrze i z wiarą im towarzyszyć. Święty Stanisław pokazuje, że nie można na siłę i wbrew młodym budować ich przyszłości. Trzeba natomiast mądrze od nich wymagać, wspierać modlitwą, zrozumieniem i przykładem życia i w ten sposób pomagać im odnaleźć ich prawdziwe powołanie. Stanisław jest przykładem wierności Bożemu wezwaniu aż do końca. Przykładem wierności wbrew największym przeciwnościom. Jest wzorem młodego człowieka, otwartego na świat, ten w którym żyje i w którym odnajduje własną drogę do świętości i Zbawienia.

Wspierajmy młode pokolenia Polaków modlitwą za wstawiennictwem Patrona polskiej młodzieży i dzieci, aby miernota, zniechęcenie i bylejakość nigdy nie wzięły góry nad mądrością, nadzieją i świadomością tego, do jak wielkich rzeczy powołuje ich Bóg.

Rok ze św. STANISŁAWEM

Polscy biskupi ogłosili rok 2018 Rokiem św. Stanisława Kostki w związku z przypadającą 450 rocznicą jego śmierci, czyli narodzin dla nieba, a także w nawiązaniu do zwołanego na październik w Rzymie synodu biskupów, poświęconego problematyce młodzieży i rozeznawaniu przez nią powołania.

ks. STANISŁAW HOŁODOK

Stanisław Kostka urodził się w Rostkowie na Mazowszu 28 października 1550 r. jako drugi syn kasztelana zakroczymskiego. Od dzieciństwa odznaczał się nabożeństwem do Najświętszego Sakramentu i Matki Bożej. Razem z bratem Pawłem został wysłany do kolegium jezuickiego w Wiedniu. Tam miał widzenie Matki Bożej, która po jego cudownym uzdrowieniu poleciła Stanisławowi wstąpić do Zakonu Jezuitów. Nie mogąc liczyć na pozwolenie rodziców uciekł w przebraniu z Wiednia i pieszo dotarł do Dylingi w Bawarii. Został tam przyjęty do klasztoru przez ks. Piotra Kanizjusza. Będąc na zakonnej próbie wykonywał prace fizyczne, jak sprzątanie cel zakonnych. Kanizjusz obawiając się odwetu ojca Stanisława wysłał go do Rzymu do generała zakonu Franciszka Borgiasza, który wreszcie przyjął go do nowicjatu. W nowicjacie Stanisław był przykładem dla wszystkich: przełożonych i współbraci. Trawiony ogniem miłości Bożej uprosił sobie śmierć w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Stało się to w nocy z 14 na 15 sierpnia 1658 r. Papież Klemens X ogłosił bł. Stanisława Kostkę w roku 1674, czyli jeszcze przed kanonizacją, patronem Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Kanonizacji bł. Stanisława dokonał papież Benedykt XIII 31 grudnia 1726 r. (*Mszal z czytaniem*, Katowice 1987).

Biskupi w swoim liście zapowiadającym jubileuszowy Rok św. Stanisława Kostki podkreślili, że nasz Patron daje nam kilka lekcji. Pierwszą polega na uświadomieniu sobie, że nauka ma być wstępem do służby Kościołowi, społeczeństwu i Ojczyźnie. Druga lekcja – to pobożność Stanisława wymagająca wielkiego męstwa. Dewizą Stanisława były słowa: „do wyższych rzeczy zostałem stworzony i dla nich powinienem żyć”. Możemy to rozumieć jako dążenie do Boga i osobistej świętości. Wreszcie trzecia lekcja, jaką daje nam św. Stanisław – to wezwanie do wiernego trwania przy katolickiej prawdzie życia, nawet wtedy, gdy otaczający nas świat próbuje jej zaprzeczać.

Dzień św. Stanisław, Patrona Polski, obchodzony 18 września ma w liturgii święta. Przypatrzmy się więc tekstom liturgicznym, w jaki sposób ukazują one naszego Świętego i jak możemy korzystać z jego wstawiennictwa. Mszałna *Antyfony na wejście* będąca parafrazą z *Księgi Mądrości* (4,13-14) ukazuje nam go jako tego, który wcześniej osiągnął doskonałość (świętość) i jego dusza podoba-

ła się Bogu, więc Pan „wywiódł go spośród nieprawości”. W *Kolekcje* prosimy, abyśmy za przykładem naszego Patrona, który w młodzieńczym wieku otrzymał łaskę dojrzałej świętości, wykorzystywali czas przez gorliwą pracę i z zapałem dążyli do wiekuistego pokoju, czyli również do świętości. *Modlitwa nad darami* zawiera prośbę o dar męstwa dla nas w trudnościach życiowych, którego przykład dał nam św. Stanisław. *Antyfony na Komunię*: „Podarował im chleb



KOMUNIA ŚW. STANISŁAWA KOSTKI, L. MAZZANTI, XVIII W.

z nieba, chleb aniołów spożywał człowiek” (Ps 78, 24-25) nawiązuje do cudownego udzielenia Komunii św. Stanisławowi przez św. Barbarę w towarzystwie aniołów. W modlitwie po Komunii modlimy się, aby za wstawiennictwem św. Stanisława „płonęły w nas święte pragnienia i abyśmy obfitowali w dobre czyny”. Czytanie z *Księgi Mądrości* (4,7-15) jest rozwinięciem treści antyfony na wejście. Refren *Psalmu responsoryjnego*: „Chłopczy i dziewczęta, chwalcie imię Pana” nawiązuje do patronatu św. Stanisława nad polską młodzieżą i dziećmi. *Evangelia* o pobycie Jezusa w świątyni wśród uczonych (Łk 2,41-52) głosi, że Stanisław za przykładem Zbawiciela zawsze chciał być w tym, „co należy do Boga” wbrew woli ojca, brata Pawła i otoczenia.

Teksty *Liturgii Godzin* z 18 września również przybliżają nam osobę św. Stanisława Kostki. *Hymn do Godziny Czytań* zawiera pochwałę św. Stanisława za jego świętość osiągniętą w tak krótkim czasie: „Wierny i czysty przeżył czasów wiele, a jeszcze młody stał się doskonały i pamięć o nim świeci jasnym blaskiem, aby wskazywać drogę wśród ciemności”. Drugie czytanie jest fragmentem rocznego sprawozdania, jakie Ojcowie Jezuitów wysyłali do generała zakonu w Rzymie ze swoich domów zakonnych. O Stanisławie Kosce napisano z Wiednia: „Zostawił on wielki przykład stałości i pobożności, wszystkim drogi,

nikomu nie przykry, młody wiekiem, ale dojrzały roztropnością, niewielki wzrostem, lecz wielki duchem. Słuchał codziennie Mszy św., częściej od innych spowiadał się i przyjmował Komunię św., i długo modlił się. Studiował retorykę i nie tylko dorównywał innym w nauce, ale i prześcigał tych, którzy do niedawna go przewyższali”. *Hymn na Jutrznie* ukazuje cześć oddawaną przez Stanisława Matce Bożej i jego miłość do Niej: „Biegniesz, młodzieńcze, z pośpiechem w radosnym świetle poranka, aby dokończyć swą drogę przed tronem Bogarodzicy. Ona to bowiem cię wiodła przez wszystkie życia gościńce, abyś otrzymał od Pana rycerski pas Jego służby”. Natomiast *Hymn z Nieszporów* nawiązuje do św. Stanisława jako Patrona Polski: „Pieśnią radosną niech Polska wysławia swojego Syna świętego, bo dziś Stanisław jak gwiazda jaśnieje na niebie miłej Ojczyzny (...). Przeto nie płaczmy nad życiem tak krótkim, gdyż on swą miarę osiągnął, a młodym trzeba braterskiej przyjaźni, co w górę porwie ich dusze”.

Jak wspomniano, św. Stanisław Kostka jest patronem Polski i Litwy, dzieci i młodzieży, studentów, alumnów, ministrantów oraz Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży w Polsce. Patronuje również Archidiecezji Łódzkiej i Warszawskiej, diecezji pelplińskiej i plockiej; jest patronem Gniezna, Lublina, Lwowa, Poznania i Warszawy. W Polsce ponad sześćdziesiąt kościołów, w tym archikatedra łódzka, ma wezwanie św. Stanisława Kostki. Jest on także patronem wielu szkół, a także seminariów (W. Piszczek, *Naśladowmy świętych*, t. II, Kraków 2010).

W ikonografii najczęściej św. Stanisław jest ukazywany w stroju jezuickim, a do jego atrybutów należą: krucyfiks, lilia i różaniec. Warte zauważenia jest ściennie malowidło (fresk) w kościele pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Krakowie przedstawiające św. Stanisława Kostkę jako patrona Polski. Obraz ten ukazuje króla Jan III Sobieskiego i Stefana Mikołaja Branickiego (ojca hetmana Jana Klemensa Branickiego) w bitwie pod Wiedniem. Na obłokach ukazano klęczącego św. Stanisława błagającego Matkę Bożą z Dzieciątkiem o pomyślność bitwy wiedeńskiej, a w konsekwencji o uratowanie chrześcijaństwa przed islamem (J. Nieciecki).

Trafnie zauważył jezuita, o. Jerzy Mirowski, mówiąc o św. Stanisławie, że „dwudziesty wiek potrzebuje takiego wzoru. Dodajmy, że również obecny wiek – wiek zdrady ideałów, które tworzyły, wychowywały i otaczały murem obronnym Europę. Zagroza jej bowiem zawsze utrata świadomości czyli chrześcijańskiej kultury, gdy myśli o Rzymie przestaną być myślami prawdziwych pielgrzymów zdążających do prawdy zbawczej i zostaną zastąpione myślami zaspieszonych i żądnych tylko nowych przeżyć turystów. Od Stanisława Kostki mogliby dzisiejsi Europejczycy wiele się nauczyć” (*Studzy Europy*, Londyn 1985).



RELIKWIE BŁ. KS. MICHAŁA SOPOCKI W KAPLICY W KURII METROPOLITALNEJ BIAŁOSTOCKIEJ

o nowej instrukcji Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych o relikwiach

Dnia 16 grudnia 2017 r. w Biurze Prasowym Stolicy Apostolskiej został oficjalnie ogłoszony dokument w formie instrukcji – *Relikwie w Kościele: ich autentyczność i przechowywanie*, podpisany przez kard. Angelo Amato, prefekta Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny 8 grudnia 2017 r. Zastąpił on *Apendyks do instrukcji Sanctorem Mater* z 2007 r. i jest skierowany do biskupów oraz tych, którzy uczestniczą w procedurach związanych z relikwiami błogosławionych i świętych, a także z doczesnymi szczątkami Sług Bożych. Instrukcja podaje zasady postępowania, których celem jest weryfikowanie autentyczności relikwii, ich zabezpieczenie oraz prawidłowy rozwój kultu, w tym takie czynności jak rozpoznanie kanoniczne relikwii (rekognicja), pobieranie ich fragmentów, przenoszenie na inne miejsce i przekazanie ich innym osobom (alienacja).

ks. ANDRZEJ KAKAREKO

Relikwie i kult relikwii w Kościele

W Kościele termin łaciński *reliquia* (grecki *lepisana*) oznacza materialne pozostałości związane z życiem Jezusa oraz zachowane po śmierci doczesne szczątki świętych i błogosławionych. Został on zapożyczony z potocznej mowy Rzymian, w której oznaczał pozostałości po spaleniu

ciała ludzkiego, spuszczinę, dziedzictwo, pamiątkę czy potomstwo.

Kult relikwii był od pierwszych wieków jednym z przejawów pobożności chrześcijańskiej. Szczególną czią otaczano relikwie Krzyża Świętego, a także inne związane z Męką Pańską oraz życiem Matki Bożej. Z II w. pochodzą najstarsze świadectwa kultu męczenników. Chrześcijanie w północnej Afryce nad grobami męczenników budowali *martyriony*, w których celebrowano Eucharystię. Z tej praktyki wytworzył się na Zachodzie zwyczaj umieszczania relikwii pod ołtarzami. W późniejszych wiekach skromne *martyrionyzacze*to przyozdabiać, dekorować kwiatami, a z czasem wznoszono nad nimi bazyliki, które przyciągały rzesze pielgrzymów. Relikwie stały się niezbędnym elementem liturgii oraz towarzyszyły aktom władzy świeckiej i duchownej, jak chociażby konsekracje nowych świątyń i ołtarzy czy przyjęcie sakry biskupiej. Przy nich zawierano traktaty pokojowe i wykorzystywano je podczas rozpraw sądowych. W VII w. w Hiszpanii powstał zwyczaj obnoszenia relikwii w procesjach. Kult świętych i ich relikwii został poddany krytyce i odrzucony przez Reformację protestancką. Do tego zagadnienia odniósł się Sobór Trydencki (1545-1563), orzekając, że relikwiom należy się cześć i ich czczenie jest pożyteczne dla wiernych: „Ponieważ święci za życia byli żyjącymi członkami Chrystusa i Kościołem Ducha Świętego, a w dniu powszechnego zmartwychwstania czeka ich chwała wieczna, a więc szczątkom ich na ziemi przysługuje cześć, jako tym, których Pan Bóg uwielbił i nam dał za przykład naśladowania.”

Naukę tę potwierdził Sobór Watykański II (1962-1965).

Teologiczną podstawą kultu relikwii jest przede wszystkim fakt Zmartwychwstania Chrystusa, ku któremu zmierza życie każdego ochrzczonego, ponadto wyjątkowa godność ciała ludzkiego, wynikająca z zamieszkania w nim Ducha Świętego oraz wiara we wstawiennictwo świętych u Boga.

Kościół pozostawia kult relikwii prywatnej pobożności, podkreślając, że należy czcić jedynie autentyczne szczątki osoby świętej, potwierdzone przez władze kościelne. Stąd relikwie przechowywane są w relikwiarzu, który, zgodnie z prawem kościelnym, winien być opieczętowany i zaopatrzony w dokument stwierdzający ich autentyczność. Aby wykluczyć możliwe nadużycia, jest konieczne zachowanie zasad, mających na celu potwierdzanie autentyczności relikwii i właściwy ich kult. Takie regulacje wprowadzały kolejne sobory od Soboru Nicejskiego II (787), zaś w czasach najnowszych Stolica Apostolska. Organem kompetentnym w materii kultu relikwii jest Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, natomiast w sprawach dotyczących autentyczności relikwii i sposobu ich przechowywania, Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych.

Relikwie znaczne i nieznaczne

Zgodnie z nową instrukcją, o relikwiach i kulcie publicznym możemy mówić tylko w odniesieniu do ciał lub kości świętych i błogosławionych. W przypadku osób, które jeszcze są objęte postępowaniem do wyniesienia na ołtarze, a więc Sług Bożych oraz Czcigodnych Sług Bożych – mówimy

o doczesnych szczątkach. Nie należy im się kult publiczny, to jednak zaleca się otaczać je szacunkiem i troską.

Instrukcja przywołuje tradycyjne rozróżnienie na relikwie znaczne (*insigni*) i nieznaczne (*non insigni*). Do relikwii znacznych zalicza ciała błogosławionych lub świętych lub większe ich części, jak również całą objętość urny z ich prochami pochodzącymi z kremacji. Za znaczne części ciała uważa się nie tylko całe ciało świętego lub błogosławionego, ale także głowę, ramię, przedramię, serce, język, gołęń lub inną część ciała, „na której męczennik cierpiał, byle była cała i niezbyt mała” (por. kan. 1281 §2 Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1917 r.). Do tej kategorii relikwii zalicza się całość pozostałych po kremacji prochów świętych i błogosławionych. Małe części ciała lub kości błogosławionych i świętych, jak również przedmioty, które były przez nich używane zaliczane są do relikwii nieznacznych. Oprócz drobnych fragmentów kości, włosów, kropel krwi, do tej grupy relikwii zalicza się materiał, w który owinięte było ciało świętego lub inna znaczna relikwia, rzeczy, których za życia używał lub z którymi się stykał. Może to być modlitewnik, różaniec, rękopis, ubranie, obuwie lub inny przedmiot codziennego użytku.

Relikwiom znacznym przysługuje kult publiczny. Instrukcja podkreśla, że powinny być one otoczone opieką i przechowywane z szacunkiem w odpowiednio przygotowanych, opieczętowanych urnach, umieszczanych w godnych miejscach, które zapewniają bezpieczeństwo, respektując charakter sakralny i sprzyjają rozwojowi kultu. Także relikwie nieznaczne winny być przechowywane w specjalnych opieczętowanych kapsułkach i czczone w duchu religijnym, z wykluczeniem tego wszystkiego, co ma cechy zabobonu lub komercji.

Podobne zasady należy zachować do doczesnych szczątków (*exuviae*) Sług Bożych i Czcigodnych Sług Bożych, w trakcie trwania procesu beatyfikacyjnego czy kanonicznego. Dopóki nie zostaną oni wyniesieni na ołtarze, ich szczątkom nie przysługuje jakiegokolwiek kult publiczny czy przywileje, które zastrzeżone są dla ciał świętych i błogosławionych. Jednakże zaleca się otaczać je szacunkiem i należyłą troską. Można się przy nich modlić, wypraszając wstawiennictwa Sług Bożych. Nie są one jeszcze relikwiami i o tym należy pamiętać.

Rozpoznanie relikwii

Osobą kompetentną w sprawie rozpoznania, zabezpieczenia, kultu, podziału czy ewentualnej alienacji relikwii jest biskup diecezji, w której się one znajdują. Aby dokonać którejś z tych czynności, musi uzyskać zgodę Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Jeśli relikwie miałyby zostać przeniesione na teren innej diecezji, biskup winien załączyć pisemną zgodę biskupa, który zamierza je przyjąć. Należy

podkreślić, że przed podjęciem jakiegokolwiek działania w odniesieniu do doczesnych szczątków, biskup winien zachować wszystko, czego wymaga miejscowe prawo państwowe i uzyskać pisemną zgodę spadkobierców danych Sług Bożych. Jeszcze przed beatyfikacją powinien zwrócić się do nich o darowanie relikwii Kościołowi aktem prawnym uznawanym przez władze świeckie i kościelne.

Druga część Instrukcji zawiera normy określające postępowanie dla zweryfikowania autentyczności relikwii i zapewnienia ich właściwego przechowywania. Procedura pobierania relikwii przebiega pod nadzorem specjalnie powołanej komisji, która winna sporządzić odpowiedni protokół. W skład komisji powołuje się również biegłych lekarzy – anatomopatologów, lekarzy sądowych lub innych mających odpowiednie kwalifikacje. Ich zadaniem jest przeprowadzenie badań szczątków i ich szczegółowy opis, oczyszczenie z brudu i kurzu i jeśli zachodzi potrzeba, za zgodą biskupa, przeprowadzenie konserwacji. Po zakończeniu prac rekognicyjnych relikwie umieszcza się w nowej urnie – sarkofagu. Jeśli zachodzi potrzeba okrywa się je nowymi szatami, wykonanymi w miarę możliwości na wzór starych. Obowiązkiem biskupa jest zadbanie, by rozpoznanie dokonywało się godnie, w miejscu odpowiednim i dyskretnym, by nikt niczego z tych szczątków nie zabrał albo czegośkolwiek do nich nie dołożył. Należy dołożyć wszelkich starań, by nie doszło do upublicznienia całego wydarzenia. Po zakończeniu oględzin wymaga się, by starą trumnę i wszystko co w niej zostało znalezione, było odpowiednio zabezpieczone; w przeciwnym razie pozostałości te winny zostać zniszczone. Ze wszystkich dokonanych czynności powinien być sporządzony protokół, którego jeden egzemplarz, umieszczony w specjalnym pojemniku i zaopatrzony w pieczęć biskupa, wkłada się do urny z relikwiami. Zdjęcia i jakiegokolwiek informacje związane z przeprowadzanymi czynnościami nie mogą być publikowane bez wyraźnego zezwolenia kompetentnego biskupa.

Gdy zbliża się kanonizacja błogosławionego lub beatyfikacja Sługi Bożego pobiera się części relikwii do czci wiernych. Przekazuje się je postulatorowi w sprawie kanonizacyjnej, który ma zadbać o ich umieszczenie w relikwiarzach i przekazanie do w godne ręce. W celu zabezpieczenia relikwii, przez specjalne otwory w kapsułce lub bezpośrednio w relikwiarzu przeprowadza się czerwony sznurek, którego końce zatapia się w lakowej pieczęci. Ponadto postulator wystawia i podpisuje odpowiedni certyfikat, potwierdzający ich autentyczność.

Zakaz handlu relikwiami

Instrukcja zawiera bezwzględny zakaz handlu relikwiami i ich sprzedaży. Zakaz ten wypływa z obawy przed nadużyciami, które występowały w przeszłości, ale i dziś

mają miejsce, czego przykładem są niektóre ogłoszenia na internetowych portalach aukcyjnych. Z racji na najpoważniejszą materię i szacunek, jakimi są otaczane relikwie, prawo kościoła surowo zabrania tego rodzaju praktyk. Rygoryzm zakazu podkreśla formuła *nefas est* (nie godzi się), użyta przez prawodawcę kościelnego w Kodeksie Prawa Kanonicznego z 1983 r. (kan. 1190 §1). Została ona użyta tylko w kilku miejscach o szczególnej wadze i odnosi się do absolutnego zakazu konsekrowania jednej postaci eucharystycznej bez drugiej lub obu postaci eucharystycznych poza Mszą św. (kan. 927), zdrady tajemnicy spowiedzi (kan. 983 §1), czy zmuszania kogoś do przyjęcia święceń lub bezprawnego odwołania od ich przyjęcia (kan. 1026).

Analogicznie, zabronione jest wystawianie relikwii w nieodpowiednich miejscach. Relikwie wystawiane do kultu publicznego muszą posiadać odpowiednie zaświadczenia władz kościelnej, potwierdzające ich autentyczność.

Pielgrzymowanie relikwii

W trzeciej części Instrukcji zamieszczone zostały zasady dotyczące pielgrzymowania relikwii. Decyzja o zorganizowaniu pielgrzymki w ramach diecezji należy do miejscowego biskupa. Jeśli pielgrzymowanie przekracza granice diecezji, wymagana jest zgoda biskupów tych diecezji, tereny których miałyby one nawiedzić. Bezpośrednią opiekę nad relikwiami podczas całego pielgrzymowania sprawuje kustosz mianowany przez biskupa miejsca, z którego pochodzą relikwie. Może nim być kapłan, zakonnik lub osoba świecka. Podczas pielgrzymowania relikwii, kult oraz stosowane akty liturgiczne winny być zgodne z wytycznymi Kościoła. W przypadku relikwii znaczących określa je Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, która udziela też stosownych pozwoleń kościołom, w których relikwie będą wystawione do kultu.

Kult relikwii stanowi z pewnością ważny element pobożności chrześcijańskiej. Relikwie przypominają o społeczności świętych, którzy cieszą się chwałą Niebios i orędują za nami u Boga. Pokazują ostateczny cel, ku któremu zmierza ludzkie życie. Umacniają wiarę w Zmartwychwstanie, przyobiecane przez Chrystusa. W Białymstoku są dwa miejsca, gdzie znajdują się szczególne relikwie – doczesne szczątki bł. Bolesławy Marii Lament w sanktuarium przy ul. Stołecznej i bł. Michała Sopoćki w sanktuarium Bożego Miłosierdzia na Białostocku. Przybywają do nich pielgrzymi z różnych miejsc, by się modlić i prosić o łaski dla siebie, swoich bliskich, Kościoła i świata. Podobnie jest w każdym kościele parafialnym naszej Archidiecezji, gdzie przechowywane są relikwie świętych. Wśród nich są relikwie św. Wojciecha, św. Stanisława, św. Jana Pawła II i bł. Jerzego Popiełuszki. Przy nich można się modlić. Święci czekają na nas! ■



Qui bene cantat, bis orat

„Kto dobrze śpiewa, dwa razy się modli” (III)

ks. KRZYSZTOF ŁAPIŃSKI

Podczas zebrania plenarnego w Lublinie 14 października 2017 r. Konferencja Episkopatu Polski przyjęła nową *Instrukcję o Muzyce Kościelnej*. Dokument odwołuje się do dokumentu *Musica sacra* Świętej Kongregacji Obrzędów w 50. rocznicę od jego opublikowania i do *Instrukcji Episkopatu Polski o Muzyce Liturgicznej* po Soborze Watykańskim II z 1979 r., które miały służyć przełożeniu na praktykę wskazań z konstytucji o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium* Soboru Watykańskiego II. W nowej *Instrukcji* nie chodzi jednak o uroczyste świętowanie kolejnej ważnej rocznicy. Wprowadzenie norm dokumentu ma na celu „podniesienie poziomu wykonywanej muzyki kościelnej, a także nadanie należytej godności i powagi świętym obrzędom sprawowanym na chwałę Bożą i uświęcenie wiernych” (*Instrukcja Konferencji Episkopatu Polski o Muzyce Kościelnej* 66, dalej IMK). Chcąc jak najlepiej wykonywać zadania związane z muzyką i śpiewem liturgicznym nieodzowne jest poznanie dokumentu i wcielanie jego norm w życie

liturgiczne. Niniejszy artykuł kontynuuje omawianie *Instrukcji*.

Śpiew Liturgii godzin

Kolejny rozdział dokumentu podejmuje temat publicznej modlitwy Kościoła jaką jest *Liturgia godzin*. Powołuje się przy tym na *Ogólne wprowadzenie do Liturgii godzin* (OWL). *Instrukcja* podkreśla potrzebę celebrowania ze śpiewem „przynajmniej *Jutrzni* i *Nieszporów* we wspólnotach Kościoła, w parafiach, zgromadzeniach zakonnych i seminariach duchownych, zwłaszcza w niedziele i święta” (IMK 25). Następnie zostają omówione poszczególne części brewiarzowe:

– „Hymn ze swej natury domaga się śpiewu. Wykonuje się go wspólnie lub naprzemiennie na dwa chóry” (IMK 25a).

– Psalmodia ze swojej natury jest przeznaczona do śpiewu. „Jej poprawne wykonanie ma pomóc w kontemplacji, jest świadectwem wiary oraz znakiem wspólnoty. Zaleca się stosowanie różnych melodii, szczególnie tonów gregoriańskich. Dopuszczalne są trzy zasadnicze sposoby śpiewania psalmody: antyfonalny – wykonywany naprzemiennie przez dwa chóry,

responsorialny – polegający na dialogu solisty z ludem, oraz ciągly” (IMK 25b).

– Kantyki ewangeliczne wykonywane w *Jutrzni*, *Nieszporach* i *Komplecie* (Zachariasza, Maryi i Symeona) wykonuje się jak w psalmodii „zachowując w tonach gregoriańskich *intonatio* w każdym wersecie. Właściwą praktyką jest wyróżnianie tych części celebracji nie tylko znakiem krzyża, ale także wykonaniem ich w sposób uroczysty, np. wielogłosowo” (IMK 25c).

– „Antyfony poprzedzające kantyki ewangeliczne powinny odróżniać się melodycznie od antyfon stosowanych w psalmodii” (IMK 25d).

– „Czytania nie są przeznaczone do śpiewu. Należy je wykonywać godnie, wyraźnie i dokładnie, tak by wszyscy dobrze je słyszeli i rozumieli. Można je śpiewać tylko wtedy, gdy zastosowana melodia nie przesłania słów i zrozumienia tekstu” (OWL 283).

– Responsorium jako odpowiedź na usłyszane Słowo Boże domaga się wspólnego śpiewu, opartego na melodiach dostępnych w opracowaniach liturgicznych. „Responsorium można zastąpić medytacją w ciszy lub wykonać inny odpowiedni

śpiew zatwierdzony przez władzę kościelną” (OWL 49).

– „Prośby w uroczystych celebracjach mogą być śpiewane przez przewodniczącego liturgii lub jednego z posługujących na dwa sposoby. Pierwszy polega na śpiewie solowym, wtedy zgromadzeni powtarzają stałą aklamację; w drugim można wykorzystać dwuczęściową strukturę prośby – pierwszą śpiewa kantor, drugą wszyscy” (IMK 25g).

– *Ojciec nasz* wykonuje całe zgromadzenie liturgiczne na melodię z *Mszali Rzymskiego*. „Jeżeli prośby i *Ojciec nasz* są śpiewane, wskazane jest, aby modlitwę końcową i błogosławieństwo celebrans również odśpiewał” (IMK 25h).

Instrukcja podkreśla potrzebę celebrowania *Liturgii Godzin* w Triduum Paschalnym, szczególnie *Jutrzni* Godziną Czytań w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę oraz *Nieszporów* w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego (IMK 26).

Dokument również zaleca przywrócenie zwyczaju śpiewania *Nieszporów* w niedzielę i uroczystości w oparciu o tony gregoriańskie. „Można wykorzystać tradycyjne polskie przekłady tekstów psalmów z melodiami bądź współczesne opracowania *Nieszporów* niedzielnych (IMK 27).

Instrukcja dostrzega także wielowiekową tradycję muzyczną Kościoła, polegającą na kompozycjach wielogłosowych, wokarno-instrumentalnych całej *Liturgii Godzin* oraz jej poszczególnych części. Zachęca również współczesnych kompozytorów do tworzenia tego rodzaju utworów (IMK 28).

Muzyka w liturgii sakramentów i sakramentaliów oraz w nabożeństwach

Ważnym elementem naszej wiary są ustanowione przez Chrystusa sakramenty. Odpowiedni dobór śpiewów oraz właściwe miejsce ich wykonywania pomagają w zrozumieniu znaków Bożej obecności.

– „Śpiewy podczas liturgii sakramentu chrztu powinny nawiązywać do prawd wiary chrześcijańskiej i tajemnicy Najświętszej Trójcy. Należy zwrócić uwagę, aby aklamacje bezpośrednio po udzieleniu sakramentu chrztu oraz na zakończenie obrzędu były wykonywane przez całą wspólnotę. Podczas udzielania sakramentu większej grupie dzieci można wykorzystać stosowną muzykę organową, którą wieńczy wspólny śpiew doksológii” (IMK 30a).

– Podczas celebrowania sakramentu bierzmowania *Instrukcja* podkreśla znaczenie śpiewu po odnowieniu przyrzeczeń chrzcielnych, w którym wspólnota wyraża swoją wiarę. „W czasie namaszczenia może śpiewać całe zgromadzenie, jak również schola czy chór. Dopuszczalna jest też

muzyka instrumentalna. Spotkania przygotowujące kandydatów do bierzmowania powinny być połączone z nauką śpiewów liturgicznych” (IMK 30b).

– „Na szczególną uwagę zasługuje Msza święta z Pierwszą Komunią świętą dzieci. Dobór repertuaru śpiewów powinien uwzględniać możliwości percepcyjne i wykonawcze dzieci, ale nie może to usprawiedliwiać wprowadzania do liturgii piosenek religijnych. Niewłaściwe jest także wykonywanie przez grupę dzieci wersetów psalmu responsoryjnego oraz odtwarzanie muzyki za pomocą urządzeń elektronicznych” (IMK 30c).

– Dokument zachęca również do przeżywania Nabożeństw pokutnych (*Obrzędy pokuty dostosowane do zwyczajów diecezji polskich*, Katowice 1981). Śpiewy im towarzyszące mają podkreślać prawdę o Bożym Miłosierdziu. „Można w tym czasie wykonywać także odpowiednią muzykę instrumentalną, która powinna pomagać w kontemplacji, a nie przeszkadzać w spowiedzi. Obrzęd kończy się wspólnym śpiewem uwielbienia” (IMK 30d).

– Kolejnym omawianym znakiem Bożej obecności jest sakrament namaszczenia chorych. Podczas jego wspólnotowego celebrowania w kościele śpiewy powinny podkreślać prawdę o miłości Chrystusa i chrześcijańskiej nadziei (IMK 30e).

– Szczególnie ważnym wydarzeniem życia Kościoła jest sakrament święceń (diakona, prezbitera i biskupa). „Podczas celebracji tego sakramentu, oprócz uroczystej muzyki instrumentalnej i chóralnej, należy uwzględnić śpiewy całego zgromadzenia” (IMK 30f).

– W każdej wspólnotie parafialnej uroczystości sprawowane jest sakrament małżeństwa. Aby podkreślić jego wyjątkowy charakter nie należy zapomnieć o zasadzie podanej przez *Instrukcję* posoborową *Musica sacra*: „należy pilnie wystrzegać się, by pod pozorem podnoszenia okazałości nie wprowadzać do obrzędów czegoś niezgodnego z kultem” (MS 43). Wobec różnych nadużyć, które mają miejsce podczas celebrowania tego sakramentu warto dokładnie wczytać się w słowa *Instrukcji* Episkopatu Polski: „Trzeba zachować odpowiednią równowagę pomiędzy śpiewem ludu a muzyką instrumentalną, śpiewem solowym lub chóralnym, tak aby wierni nie byli wyłączeni z czynnego uczestnictwa w śpiewie. Dobór repertuaru wokalnego i instrumentalnego musi odpowiadać charakterowi świętych czynności. Nie wolno odtwarzać muzyki za pomocą urządzeń elektronicznych” (IMK 30g).

Obrzędy pogrzebowe to kolejny ważny element życia wspólnot parafialnych. Śpiewy im towarzyszące mają wyrażać nadzieję i wiarę w zmartwychwstanie. Przy-

bądźcie z nieba lub inny śpiew pożegnalny (według *Obrzędów pogrzebowych dostosowanych do diecezji polskich*) nie powinien być skraccany ani zastępowany. „Godną pochwałą jest praktyka wykonywania Oficjum za zmarłych” (IMK 31).

Oprócz celebracji liturgicznych doniosłą rolę w życiu Kościoła zajmują praktyki pobożności ludowej. „Prowadzą one lud chrześcijański zarówno do częstego korzystania z sakramentów, zwłaszcza Eucharystii, jak i do rozmyślenia nad tajemnicami naszego Odkupienia oraz do naśladowania chwalebnych przykładów Świętych Pańskich” (*Instrukcja Redemptionis sacramentum* 41).

– „Biskupi zachęcają do pielęgnowania wszystkich nabożeństw, które są świadectwem żywej wiary naszego narodu. Należą do nich nabożeństwa pasyjne, do Najświętszego Serca Pana Jezusa z praktyką spowiedzi i Komunii świętej wynagradzającej w pierwsze piątki miesiąca, nabożeństwa do Matki Bożej (majowe, październikowe, nowenny do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, pierwsze soboty miesiąca), nabożeństwa do Świętych Pańskich (litanie, nowenny). Zaleca się podtrzymywanie zwyczaju śpiewu Godzinek (o Najświętszym Sercu Pana Jezusa, Męce Pańskiej, Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny). Należy rozpowszechniać we wspólnotach parafialnych nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego połączone ze śpiewem Koronki” (IMK 32a).

– Ważną rolę odgrywają również nabożeństwa eucharystyczne wraz ze śpiewami im towarzyszącymi, które pogłębiają kult Najświętszego Sakramentu.

– Z praktykami pobożności ludowej nierozdzielnie łączą się śpiewy, często o wyraźnym ludowym charakterze jako „naturalny wyraz duszy narodu” (Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, *Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii*, 17), a także muzyka instrumentalna sprzyjająca kontemplacji. Śpiewy tradycyjne należy pielęgnować i ożywiać oraz uczyć ich wiernych, zwłaszcza młodzież i dzieci. „Troska o zachowanie dziedzictwa śpiewów z dawnej tradycji powinna być zgodna z duchem Biblii i Kościoła” (tamże).

– *Instrukcja* wymienia także „rekolacje w drodze”, czyli różnego rodzaju pielgrzymki, które również tworzą pobożność ludową. „W zależności od potrzeb, w czasie pielgrzymek można korzystać z bogatego repertuaru piosenek religijnych, które spełniają ważną rolę ewangelizacyjną” (IMK 32e).

Pełną treść *Instrukcji* można znaleźć w internecie pod adresem: <http://episkopat.pl/instrukcja-konferencji-episkopatu-polski-o-muzyce-kościelnej/>



Kolejny tekst z pogadek ks. Michała Sopoćki kierowanych do żołnierzy, traktuje o miłości ojczyzny, która ma się ujawniać m.in. w gotowości do jej obrony w wypadku zagrożenia jej suwerenności. Miłość do ojczyzny ma się objawiać nade wszystko w czynie, w postawach lojalności wobec władz państwowych, wypełnianiu praw i przepisów wydawanych przez odpowiednie organy państwowe. Niezastosowanie się do tych nakazów i zarządzeń, grozi konsekwencjami, aż po utratę niezawisłości, czego niechlubne przykłady z przeszłości Autor przywołuje. Niech wczytanie się w pouczenia, kierowane wprawdzie głównie do żołnierzy, pobudzi do refleksji nad tym przejawem miłości do ojczyzny, który się ujawnia w wiernej jej służbie, aż po gotowość jej obrony.

Miłość ojczyzny nie może się objawiać tylko w uczuciach i słowach, lecz przede wszystkim w czynie. Uczucia bowiem nasze wewnętrzne ukrytymi zostać nie mogą, lecz objawiają się na zewnątrz w wyrazie twarzy, oczach, ruchach, głosie i słowach. Uzewnętrznienie naszych uczuć czyni je silniejszymi, gdy np. dziecko tuli się do matki, większą miłość względem niej nie tylko okazuje, ale i odczuwa. Chcąc więc spotęgować uczucia miłości ojczyzny, by odpowiedzieć prawu Bożemu i ludzkiemu, musimy tę miłość w czynie okazywać. „Wiara bez uczynków jest martwa” mówi *Pismo Święte*; tym bardziej martwa jest miłość bez uczynków.

Organizm żywy składa się z poszczególnych członków, każdy zaś ma osobne zadanie, a chociaż wszystkie członki pracują: głowa jako członek rządzący zajmuje najwyższe stanowisko, potem idą członki kontrolujące (oczy), przyjmujące i przesy-

łające rozkazy (uszy, usta), a potem dopiero te, które bezpośrednio cały organizm karmią i specjalnie na chleb pracują (ręce). Ojczyzna jako organizm żywy, składa się również z członków, jakimi są klasy społeczne – najrozmaitsze zawody. Nie mogą wszystkie klasy społeczne bezpośrednio ziemi uprawiać, by otrzymać chleb dla zaspokojenia głodu, lecz jedne strzegą porządku w kraju (jak np. policja), i są niby oczami ojczyzny, drugie dbają o ułatwienie komunikacji (kolejowi i pocztowi urzędnicy), inne znowu przyjmują i przesyłają rozkazy (telegrafici, telefoniści), a wszystkie ulegają pewnej grupie ludzi, która, niby głowa w organizmie, wszystkim rządzi, wydaje prawa i sądy np. urzędnicy państwowi, posłowie i sędziowie. Rzecz prosta, że dla tych, którzy ziemi bezpośrednio uprawiać nie mogą, trzeba dać utrzymanie, na które łoży klasa rolnicza w postaci podatków z ziemi, klasa rzemieślnicza i handlowa w postaci podatku od dochodu i handlu. Nie ma tu żadnej krzywdy, owszem sprawiedliwość i ogólne dobro ojczyzny tego wymaga, jak zdrowie i sprawność organizmu żądają by ręce karmiły i zasilają głowę, oczy, uszy i usta, gdyż w przeciwnym razie organizm musiałby przestać istnieć, przy czym zginęłyby i ręce. Otóż miłość ojczyzny wymaga sumiennego płacenia podatków nałożonych przez rząd prawowity.

Nadto życie zbiorowe ludzi wymaga, by dla zachowania ładu i porządku ludzie stosowali się do ogólnych przepisów, czyli praw wydawanych przez odpowiednie organy. I dlatego w każdym społeczeństwie i państwie takie prawa istnieją. Istnieją one i w ojczyźnie naszej, Rzeczypospolitej Polskiej. Otóż przestrzeganie tych praw, szacunek dla nich i uległość należy również do miłości ojczyzny. U nas niestety istnieje wada narodowa, która w swoim czasie przyczyniła się do zguby ojczyzny,

a nią jest lekceważenie praw ojczystych. „Polska nierządem stoi” było dawniej przysłowie, ale się stało inaczej, bo „Polska nierządem upadła”. Dzisiaj również ten nierząd daje się zauważyć. Więcej nieraz okazywaliśmy szacunku dla rosyjskiego uradnika, czy pruskiego satrapy, niż dzisiaj dla swego policjanta, czy urzędnika państwowego. Większą nieraz powagą cieszyło się obce prawo, niż dzisiaj nasze własne, wydane przez Sejm Prawodawczy. Oczywiście, że przede wszystkim mamy słuchać Prawodawcy Najwyższego, Boga, i jego rozkazy wypełniać, lecz jednocześnie kochać i ulegać prawom ojczystym. „Dura lex, sed lex” twarde prawo, lecz prawo, powiadali dawniej Rzymianie, spełniając nawet najsurowsze zarządzenia ojczyste. Nam również trzeba się na nich wzorować i sumiennie spełniać nawet takie przepisy prawne, które się wydają dla nas zbyt trudne, lecz dla dobra ogólnego niezbędne. Jeżeli w ogóle prawo ojczyste musi być szanowane, to w szczególności ten szacunek muszą okazywać żołnierze dla praw i rozkazów wojskowych. Nie tylko wówczas, gdy jesteśmy do tego zmuszeni, lecz zawsze, choćby nawet złamanie jakiego prawa dało się ukryć przed przełożonymi i uszło bezkarnie.

Miłość ojczyzny wkłada nadto na nas obowiązek jej zbrojnej obrony w razie niebezpieczeństwa, czyli obowiązek służby wojskowej celem obrony granic i utrzymania porządku wewnątrz państwa. Te same argumenty, które nakazują nam kochać ojczyznę (telegrafici, telefoniści), a wszystkie ulegają pewnej grupie ludzi, która, niby głowa w organizmie, wszystkim rządzi, wydaje prawa i sądy np. urzędnicy państwowi, posłowie i sędziowie. Rzecz prosta, że dla tych, którzy ziemi bezpośrednio uprawiać nie mogą, trzeba dać utrzymanie, na które łoży klasa rolnicza w postaci podatków z ziemi, klasa rzemieślnicza i handlowa w postaci podatku od dochodu i handlu. Nie ma tu żadnej krzywdy, owszem sprawiedliwość i ogólne dobro ojczyzny tego wymaga, jak zdrowie i sprawność organizmu żądają by ręce karmiły i zasilają głowę, oczy, uszy i usta, gdyż w przeciwnym razie organizm musiałby przestać istnieć, przy czym zginęłyby i ręce. Otóż miłość ojczyzny wymaga sumiennego płacenia podatków nałożonych przez rząd prawowity.

Jeżeli kto dozna obrazy osobistej, może się domagać zadośćuczynienia, jednak może z tego prawa zrezygnować według rady Chrystusa: „Jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi”. Nikt jednak nie może zrezygnować z prawa powetowania krzywdy narodowej, gdyż obowiązek miłości bliźniego nakazuje dbać o dobro swojego narodu – jako też tych, których najbardziej kochamy. Czynna więc miłość ojczyzny polega na sumiennym płaceniu podatków, stosowaniu się do praw i przepisów państwowych, okazywaniu względem nich szacunku oraz na zbrojnej obronie ojczyzny, czyli spełnieniu sumiennym służby wojskowej celem wzięcia udziału w wojnie sprawiedliwej, wypowiedzianej czy przyjętej przez naszych prawowitych zwierzchników. Jeżeli ten ostatni objaw miłości ojczyzny, obowiązuje wszystkich ludzi, to w sposób szczególniejszy obowiązuje nas Polaków. (...) Dlatego też każdy Polak musi być dobrym żołnierzem, by w razie potrzeby stanąć do obrony ojczyzny (ks. Michał Sopoćko, *Pogadanki. Seria I. Obowiązki względem Ojczyzny*, Kuria Biskupia W. P., Warszawa 1922)

opr. bp HENRYK CIERESZKO

W Białymstoku jest taka ulica, a przy niej kaplica...

... w której od 90 lat codziennie odprawiana jest Msza św. Tu pokolenia białostoczan przeżywały uroczystości i święta religijne, przystępowały do sakramentów świętych, katechizowały swoje dzieci. Tu przez ponad dwadzieścia lat kształcili się i przygotowywali do posługi kapłańskiej studenci białostockiego Seminarium Duchownego. To miejsce to Kaplica Sióstr Pasterzanek przy ul. Orzeszkowej 5 w Białymstoku, wpisana od tak wielu lat w krajobraz religijny i społeczny miasta. Wciąż tętniąca życiem i gromadząca nowe pokolenia mieszkańców stolicy Podlasia.

s. MARZENA DANISZEWSKA

Gdy ponad 120 lat temu do Białegostoku przybyły pierwsze siostry z założonego przez bł. ojca Honorata Koźmińskiego Zgromadzenia Służebnic Matki Dobrego Pasterza, od razu podjęły pracę zgodną z ich zakonnym charyzmatem. Ratowały dziewczęta i kobiety zagrożone w swojej godności oraz znajdujące się na skraju moralnego upadku. Bezhabitowe siostry pomagały kobietom nie tylko ratując je od zniewolenia fizycznego, dając schronienie i wyżywienie, ale przede wszystkim uczyły samodzielności, zawodu i odwagi w bronieniu swojej godności.

Siostry początkowo wynajmowały mieszkania w różnych miejscach Białegostoku. Pomały przy parafii farniej, zajmowały się dziećmi, uczyły je pisać, czytać, prowadziły katechezy, przygotowywały do Pierwszej Komunii św. Od samego początku opiekowały się młodzieżą żeńską, prowadziły dla dziewcząt kursy szycia i haftu. Szukały również miejsca, aby wraz z kapłanami prowadzić działalność duszpasterską i katechetyczną.

W roku 1925 siostry kupiły dom przy ul. Orzeszkowej. Powstała kaplica, do której zaczęły przychodzić zamieszkujący w okolicy wierni. Na podstawie pozwolenia Metropolity Wileńskiego abp. Romualda Jałbrzykowskiego w 1928 r. w domu drewnianym została otwarta kaplica. Niebawem Mszę św. celebrowano tu codziennie. W salkach przy kaplicy siostry prowadziły katechizację dzieci i młodzieży. W kaplicy w niedziele i święta gromadziła się na nabożeństwach duża grupa wiernych, mieszkańców okolicznych ulic. Z tego powodu pod koniec lat trzydziestych siostry rozbudowały i znacznie powiększyły kaplicę. Równocześnie dobudowano piętro na domu murowanym, w którym otwarto zakład dla sierot i półsierot w wieku od 7 lat do usamodzielnienia pod nazwą „Dobry Pasterz”, poświęcony w 1938 r.

W czasie II wojny światowej część domu sióstr była zajęta przez wojska radzieckie, a potem niemieckie. Prawie wszystkie dzieci zostały wywiezione do domu przy ul. Wesołej. Siostry opiekowały się jeńcami, ukrywały Żydów. W lipcu 1941 r. murowany budynek Niemcy przeznaczili na szpital okulistyczny. Zachowali jednak

kaplicę, w której ich kapelan celebrował Mszę św. dla żołnierzy i personelu szpitala.

Po zakończeniu wojny dom dziecka „Dobry Pasterz” dalej działał. Władze komunistyczne zlikwidowały go 31 sierpnia 1950 r., a dzieci przeniesiono do państwowych domów dziecka. Przy kaplicy, pomimo trudnych warunków lokalowych, siostry wciąż prowadziły katechizację dzieci i młodzieży, przeznaczając na sale katechetyczne nawet własne pokoje mieszkalne.



ARCYBISKUP METROPOLITA TADEUSZ WOJDA PRZEWODNICZY MSZY ŚW. W KAPLICY SIÓSTR PASTERZANEK PRZY UL. ORZESZKOWEJ

W latach 60. i później katechizacja dzieci i młodzieży corocznie obejmowała blisko 1 200 osób. Nie było jeszcze okolicznych parafii: św. Wojciecha, Chrystusa Króla, Ducha Świętego czy Ojca Pio. Siostra Romualda Kamińska prowadziła grupę ponad 100 ministrantów. Niezwykle miło jest dziś spotykać w różnych zakątkach Białegostoku ludzi, którzy przyznają z dumą „siostry mnie uczyły”. Po wielu latach wciąż pamiętają oni swoje katechetki: s. Dorotę, s. Mariannę, s. Agatę, s. Agnieszkę.

Ze Zgromadzeniem Sióstr Służebnic Matki Dobrego Pasterza począwszy od przyjazdu do Białegostoku w 1947 r. miał kontakt bł. ks. Michał Sopoćko. Posługiwał tu jako spowiednik do roku 1951. Siostry Pasterzanki pomagały ks. Michałowi do roku 1958 w przepisywaniu na język rosyjski katechizmów i katechez o Bożym Miłosierdziu. Dużą zasługę w tym miała s. Teresa Brzezińska.

Od lat sześćdziesiątych do śmierci w roku 1995 za duszpasterstwo przy kaplicy odpowiedzialny był ks. prał. Henryk Szlegier, ojciec duchowny i wykładowca liturgiki

w Seminarium Duchownym. W duszpasterstwie wspierali go księża profesorowie Seminarium. Ksiądz Szlegier prowadził dużą grupę ministrantów, a także wraz z siostrami: Marią Wodnicką, Dorotą Andrelczyk i innymi, scholę i grupę młodzieży Ruchu Światło-Życie. W kaplicy corocznie odbywały się Pierwsze Komunie św. katechizowanych dzieci. Po Soborze Watykańskim II ks. Szlegier wprowadził w kaplicy obchody Triduum Paschalnego.

12 sierpnia 1961 r. do domu sióstr przeniesiono z ul. Słonimskiej Archidiecezjalne Wyższe Seminarium Duchowne, które użytkowało dom przez 23 lata do 1984 r. W środowisku kapłanów znana była postać s. Agaty Sienickiej, która szła dla księży alby, komże i stuły. Z okazji wizyty Jana Pawła II w Białymstoku wspólnie z innymi siostrami i paniami świeckimi szła ornaty dla kapłanów koncelebrujących z Ojcem Świętym Eucharystię na Krywlanach. Ornat dla Papieża z Matką Bożą Ostrobramską wyhaftowała s. Jadwiga Jaworowska.

W roku 2000 w miejscu dawnej kaplicy wzniesiono nową świątynię pw. św. Józefa i Najświętszego Serca Pana Jezusa. Za budowę odpowiedzialna była s. Barbara Wojtkowska. W sercu tej kaplicy stanął dawny ołtarz, a stojąca dotąd w ogrodzie figura św. Józefa znalazła swoje miejsce w jej wnętrzu. Święty Józef patronuje Zgromadzeniu od początku posługi pasterzanek w Białymstoku. To jego opiece zawdzięczają, że dom podczas wojny ocalał. Kaplica została poświęcona przez abp. Stanisława Szymborskiego w Roku Jubileuszowym 2000 i zyskała rangę kościoła pomocniczego parafii katedralnej. Za duszpasterstwo odpowiedzialni są tu księża mianowani przez Arcybiskupa Metropolite.

W pobliżu kaplicy, przy ul. Mickiewicza 13, siostry otrzymały budynek, w którym po remoncie znalazł miejsce dom dziecka oraz świetlica socjoterapeutyczna – „Nasz Dom: Dobry Pasterz”, który przez wiele lat prowadziła s. Krystyna Maślarz. Placówka ta przez lata działalności przygotowała do dorosłego życia kilkaset dziewcząt, a na co dzień obejmuje opieką dzieci z ubogich rodzin, którym zapewnia pomoc w nauce, wyżywienie, zabawę, odpoczynek.

Już od 90 lat w kaplicy Sióstr Pasterzanek przy ul. Orzeszkowej każdego dnia gromadzą się wierni. Codziennie rano na Mszy św. przybywa tu grono kilkudziesięciu osób z całego osiedla Mickiewicza. W niedziele i święta cieszy obecność ponad 400 osób w różnym wieku na trzech Mszach św. o godz. 7.30, 9.00 i 17.00. Dziś, tak jak przed laty nie brakuje osób młodych i małżeństw z małymi dziećmi, które ponownie zasiedlają tę część miasta.

Siostry Służebnice Matki Dobrego Pasterza w tejże kaplicy w czasie Eucharystii i swoich zakonnych modlitwach odnajdują siłę do codziennej posługi. Tu doświadczają od Boga łask, którymi później dzielą się z innymi. ■

Rola Biskupa Rzymu w Kościele

Osoba Biskupa Rzymu wiąże się ściśle z osobą św. Piotra Apostoła, który zajmuje pierwsze miejsce w Kolegium Dwunastu (Mt 10, 2-4). Jemu Jezus Chrystus obiecał, że na nim jak na skale zbuduje swój Kościół i da nam klucze Królestwa Niebieskiego (Mt 16, 17-19). Jemu następnie dał władzę pasterską (J 21, 15-17). Apostołowie uznawali i szanowali ten wybór (Dz 10, 34-48). Święty Piotr był Biskupem Rzymu, sam umarł i został pogrzebany. W ten sposób Rzym stał się stolicą Piotrową i wszystkich jego następców. Potwierdzono to na Soborach Nicejskim (325 r.), Chalcedońskim (431 r.), a na Synodzie Watykańskim I uroczystie

ogłoszono, że każdorazowy Biskup Rzymu cieszy się prymatem władzy i nieomylności.

Papież posiada pełną i najwyższą władzę nad wszystkimi Kościołami partykularnymi i ich zespołami. Jego władza jest zwyczajna i bezpośrednia i nie potrzebuje potwierdzenia ze strony ludzi.

Nieomylnność, którą z tytułu swego urzędu cieszy się Biskup Rzymu, jest gwarantem prawdy, którą Chrystus przekazał Kościołowi. Prawda ta pozostaje w obrębie objawienia, a Papież wtedy ją nieomylnie głosi, gdy występuje jako najwyższy pasterz i zabiera głos w sprawach wiary i moralności. Uczestnikami tej nieomylności są zjednoczeni z Papieżem biskupi (KDK, 25),

a także ogół wiernych przez dany mu przez Ducha Świętego zmysł wiary (KDK, 12).

Władza i nieomylność Papieża pozostaje w służbie Kościoła, a nie prywatnym interesom. Jako następca św. Piotra jest on stróżem Kościoła i głową Kolegium Dwunastu, sługą Ludu Bożego. Jego posługą jest służba wiary, którą przy pomocy łaski Bożej wyznaje i w której ma wzrastać. Gdyby Papież stał się heretykiem, straciłby swój urząd. Ma on nie tylko sam wierzyć, lecz także umacniać braci (Łk 22, 32). Ma to czynić jak pasterz, który miłuje swoje owce i troszczy się o nie. Władza pełniona z miłości wyzwala, a nie zniewala.

E. O.

EKSTERNISTYCZNA AKADEMIA MODLITWY

BĄDŹ WOLA TWOJA Ubezważnowolniony przez Boga?

ks. RADOSŁAW KIMSZA

„Niechaj się stanie światłość. [...] Niechaj powstanie sklepienie w środku wód i niechaj ono oddzieli jedne wody od drugich! [...] Niechaj zbiorą się wody spód nieba w jedno miejsce i niech się ukaże powierzchnia sucha! [...] Niechaj ziemia wyda rośliny zielone: trawy dające nasiona, drzewa owocowe rodzące na ziemi według swego gatunku owoce, w których są nasiona. [...] Niechaj powstaną ciała niebieskie, świecące na sklepieniu nieba, aby oddzielały dzień od nocy, aby wyznaczały pory roku, dni i lata; aby były ciałami jaśniejącymi na sklepieniu nieba i aby świeciły nad ziemią. [...] Niechaj się zaroją wody od roju istot żywych, a ptactwo niechaj lata nad ziemią, pod sklepieniem nieba! [...] Niechaj ziemia wyda istoty żywe różnego rodzaju: bydło, zwierzęta pełzające i dzikie zwierzęta według ich rodzajów! I stało się tak. A widział Bóg, że były dobre” (Rdz 1,3-26).

Bóg jest wolnością: jak zechciał, tak się stało. Od stworzenia objawia się ona w pięknie i dobru wszechświata. Od Stwórcy – z istoty swej samej dobroci – nie może pochodzić zło. Skąd się więc ono wzięło? Nazbyt śmiało można powiedzieć, że z aktu stworzenia „na obraz i podobieństwo Boga”, w efekcie którego człowiek został uposażony w wolną wolę, w zdolność wyboru pomiędzy Boskim dobrem i demonicznym złem (anioł pierwszy zakłócił porządek natury i wprowadził, przez nieposłuszeństwo Bogu, w stworzony świat zło, do którego skutecznie zachęcił człowieka).

Czy Jezus, ucząc *Modlitwy Pańskiej*, poprzez włączenie w nią słów „bądź wola Twoja”, próbuje zmienić bieg natury i z wolnego człowieka uczynić ubezwłasnowolnionego przez Boga? Czy *Ojciec nasz* to zapowiedź nowego stworzenia, niewolnika Boga,

pozbawionego woli? Przecież ta ostatnia jest jednym z najwyraźniejszych rysów Stwórcy w stworzeniu. Czy chrześcijanin ma modlić się o pozbawienie wolności i podporządkowanie się Innemu?

Pewien człowiek, bezskutecznie borykający się z nalogiem prosił Boga: „uwolnij mnie od wolności, bo jestem jej niewolnikiem”. Nalóg nie może być konsekwencją wolności. To, co w sobie jest dobrem nie może generować zła. Pojęcia wolności nie wolno więc mylić ze swawolą, która zazwyczaj jest preludium do zła niszczącego piękno wolności człowieka. Jeśli więc modlimy się „bądź wola Twoja” to tak, jakbyśmy prosili o dobro dla siebie, o zachowanie w nas porządku właściwego naturze.

Co jest wolą Ojca? „Aby nie zginęło jedno z tych małych” (Mt 18,14). „Bóg pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1Tm 2,4). Modlitwa o poddanie się woli Ojca jest modlitwą o wieczność w Bogu, o niebo. Kto z nas nie pragnie nieba? A że do nieba idzie się ziemskimi drogami, pośród których są i Boże i bezbożne, to modlitwa o wypełnienie woli Bożej jest prośbą o odkrycie tych właściwych, których pragnie człowiekowi Bóg – drogę niekoniecznie łatwych, ale zapewne najlepszych – zbawczych.

Prosząc „bądź wola Twoja” zwracamy się do Boga o poznanie Jego dróg. Duchowość chrześcijańska nazywa to rozeznawaniem duchowym. Może ono dotyczyć życiowego powołania – wobec każdego Bóg ma jeden i niepowtarzalny plan, czy zwykłych codziennych sytuacji. Nie rozeznaje się pomiędzy dobrem i złem. Wolą Boga jest zawsze dobro – działanie zgodne z ustalonym przez Boga raz na zawsze porządkiem natury. Nie rozeznaje się więc czy mam być kłamcą, czy też człowiekiem prawdomównym, uczciwym czy oszustem, bo prawda i uczciwość są wpisane we właściwe człowiekowi prawo natury. Ale już wybór

pomiędzy małżeństwem i kapłaństwem, byciem pilotem czy krawcem jak najbardziej tak, bo wszystkie są w obrębie potencjalnego dobra, choć niewłaściwie rozeznane mogą stać się przekleństwem zamiast błogosławieństwem.

Modląc się „bądź wola Twoja” wypowiadamy gotowość poszukiwania dróg Pana na które jesteśmy zaproszeni. Co więcej, Bóg nie chce byśmy szukali ich po omacku. Wyposażył więc człowieka w narzędzia rozeznawania. Są nimi rozum i uczucia, które bada się w klimacie modlitwy, zazwyczaj przy pomocy kierownika duchowego czy spowiednika. Znakiem sięgania po dobro przygotowane człowiekowi przez Boga jest zgoda uczuć na to, co odpowiada rozum: zgodną z naturą konkretnego człowieka myśl otulają pozytywne uczucia. Można w takim przypadku domniemywać, że tego chce Bóg. I odwrotnie: miłe uczuciowo może być sprzeczne z tzw. zdrowym rozsądkiem. Przykład: dziewczyna pomyślała jak miło by było zostać księdzem. Uczucia dopisywały dalszy ciąg wydarzeń: głosiłabym Słowo Boże, cierpliwie spowiadała, prowadziłabym innych do Jezusa. Naprzeciw temu staje rozum, który przypomina, że księdzem może zostać ochrzczony mężczyzna. Wniosek: myślenie, choć budzące miłe uczucia nie zgadza się z tym, co obiektywne – nie jest wolą Boga. Ale jeśli już ta sama osoba pomyśli o powołaniu zakonnym czy małżeńskim, to uczucia miłe, lub budzące absolutny sprzeciw nie są bez znaczenia w podjęciu decyzji o sposobie realizowania chrześcijańskiego powołania.

Rozeznawania woli Bożej domaga się też codzienność. Stąd duchowość chrześcijańska mówi o stanie rozeznawania duchowego. Chodzi tu więc o poznanie co w konkretnej, życiowej sytuacji Jezus zrobiłby na moim miejscu.

Modlitwa „bądź wola Twoja” to nie prośba o ubezwłasnowolnienie, ale uwolnienie od tego, co jest ułudą wolności i ukierunkowanie na jej pełnię, na powrót do stanu edenicznego, sprzed pierwszego nieposłuszeństwa, gdy człowiek w każdym swoim szczególe był podobny do Boga – samej wolności, która wszystko uczyniła pięknym i dobrym. ■

Trudne DOŚWIADCZENIA

WERONIKA KACZOROWSKA

Miłość musi być próbowana jak złoto w ogniu prób; tylko mała miłość w ogniu prób kruszeje. Wielka – oczyszcza się i rozpala. kard. S. Wyszyński

„Moja droga była zawsze drogą Wielkiego Piątku na przestrzeni tych trzydziestu pięciu lat służby w biskupstwie. Jestem za nią bardzo Bogu wdzięczny” – mówił kard. S. Wyszyński (16.05.1981 r.) po przyjęciu sakramentu chorych. Trudne doświadczenia i próby, jakie były jego udziałem w okresie wcześniejszym, zapewne miały duże znaczenie, hartowały duszę przyszłego Prymasa Polski. Ufać należy, że po podpisaniu przez papieża Franciszka dekretu o heroiczności cnót kard. S. Wyszyńskiego (19.12.2017 r.) proces beatyfikacyjny Czcigodnego Sługi Bożego wkrótce dobiegnie końca, a beatyfikacja pomoże innym w drodze do świętości.

Głód

Doświadczenie głodu nie było obce S. Wyszyńskiemu. Zapamiętał lekcję, jaką otrzymał w domu rodzinnym. Mówił o tym w Kobyłce (8.09.1970 r.): „Będąc małym chłopcem, upuściłem skórkę chleba i nie chciałem jej podnieść”. Mój ojciec wtedy powiedział: „«Podnieś i pocałuj, bo może być taka chwila, że nie będzie nawet skórki chleba»”. – Tak było właśnie w roku 1915, gdy cała Polska płonęła, niszczona przez cofające się armie rosyjskie i nadchodzące armie niemieckie”.

Ksiądz dr J. Tysza – kolega, z którym S. Wyszyński uczył się w Łomży – tak wspominał ten czas po latach: „Powstał głód i bieda. Żywiliśmy się tylko chlebem, wodą i sacharyną. Trochę jedzenia zabieraliśmy z domu, ale i tak Niemcy po drodze nam odbierali. Kiepsko też było z chlebem. Wszystko było na kartki. Sprzedawano chleb pół na pół z mąki żytniej mieszaną z trocinami z topoli. Taki chleb można było zjeść, ale trudno było strawić. Dlatego z Łomży chodziliśmy po chleb na wieś. Był on czerstwy, ale prawdziwy” (*Czas nigdy go nie oddali*, s. 37).

Wkrótce S. Wyszyński rozpoczął naukę we Włocławku. W sytuacji ogólnej biedy związanej z kryzysem gospodarczym uczniowie niższego seminarium i klerycy wyższego seminarium żyli w warunkach bardzo skromnych. Miało to wpływ na stan zdrowia alumnów.

Po II wojnie światowej znów brakowało wszystkiego. Przez kilka miesięcy parafia w Lubrańcu utrzymywała kleryków. Jeden z nich zapamiętał lekcję szacunku dla chleba, jakieś udzielił im przyszły Prymas Polski: „Ksiądz Wyszyński przyszedł kiedyś po śniadaniu i zobaczył niedojedzone kromki chleba, a chleb był wtedy wydzielany. Zawołał wszystkich i powiedział: »trzy dni temu kobiety przyniosły z Lubrańca bochenki chleba i kaszę dla kapłanów polskich – jak kapłan ten chleb szanuje?« Usiadł i zjadł te kawałki chleba, i w milczeniu wyszedł. To była szkoła, którą pamięta się do śmierci” (wspomnienie ks. J. Koska).



Choroba i osamotnienie

W czerwcu 1924 r., gdy koledzy kursowi przygotowywali się do święceń kapłańskich, diakon Stefan znalazł się w szpitalu św. Antoniego we Włocławku. Jak mówił po latach – ledwo uszedł wówczas śmierci. W szpitalu doświadczył osamotnienia i opuszczenia. Z wdzięcznością wspominał s. Benignę Sapińską, szarytkę. Zapisał: „Siostra Benigna była jedyną osobą, która się o mnie troszczyła. Z seminarium nikt nie przyszedł, z kolegów zajętych prymicjami, też nikt” (*Pro memoria*, 19.07.1977 r.).

W święceniach kapłańskich (3.08.1924 r.) wzięło udział nieliczne grono. Po 50 latach z wdzięcznością Prymas Polski wspominał wszystkich. Pamiętał także o słowach zakrystiana, który w przeddzień święceń powiedział: „Z takim zdrowiem to lepiej od razu na cmentarz niż do ołtarza”. O swoich przeżyciach tak mówił: „Podczas *Litanii do Wszystkich Świętych*, poczynając na posadźce, lękałem się chwili, gdy trzeba będzie wstać. Czy zdołam się utrzymać na nogach? Taki był stan mojego zdrowia (...) Pragnieniem moim było, aby móc w życiu przynajmniej kilka Mszy św.

odprawić” (Włocławek, 18.09.1974 r.). Mszę św. prymicyjną neoprezbiter S. Wyszyński odprawił na Jasnej Górze. Zapamiętał, że była prawdziwą męką. Dodał jednak: „Ale przecież Msza nigdy nie jest rzeczą łatwą, zawsze jest jakąś męką, bo jest uczestnictwem w Męce Chrystusa” (tamże).

Wojna

Pierwsza wojna światowa nie pozwoliła S. Wyszyńskiemu na kontynuowanie nauki w gimnazjum warszawskim. W Łomży doświadczył niedostatku, głodu i przemocy ze strony wroga. We Włocławku był świadkiem barbarzyństwa niemieckich okupantów rekwirujących dzwony, miedziane pokrycie katedry i piszczałki organowe (Popielec 1918 r.). Jak sam mówił: „Były to straszne dni i okropne przeżycia, które głęboko zapadły w duszę młodego ucznia” (9.10.1966 r.).

Druga wojna światowa przyniosła ze sobą śmierć, zniszczenia materialne i moralne. Zginęło wielu profesorów i alumnów włocławskiego seminarium, także kolegów kursowych ks. S. Wyszyńskiego. On ocalał, gdyż na polecenie bp. M. Kozala wyjechał z Włocławka przed aresztowaniem duchowieństwa. Ukrywał się, ponieważ był imiennie poszukiwany przez gestapo. Aresztowany został w połowie października 1941 r. w Zakopanem. Po kilkugodzinnym przesłuchaniu zwolniono go. Jako kapelan Grupy Kampinos podczas Powstania Warszawskiego miał styczność z chorymi, cierpiącymi, umierającymi. Służył im głównie w szpitalu w Laskach.

Okupacyjna tułaczka była dla ks. S. Wyszyńskiego czasem pełnym niebezpieczeństw i niepewności co do przyszłych losów. Towarzyszyła mu świadomość, że niezbadanym zarządzeniem Opatrzności Bożej uniknął śmierci, obozu koncentracyjnego, więzienia. Miało to wpływ na całe późniejsze życie Prymasa Tysiąclecia i decyzje, jakie podejmował – dla niektórych często niezrozumiałe. W *Zapiskach więziennych* wyznał: „Nieraz z kół rządowych zarzucano mi, że «chcę» zostać męczennikiem. Byłem daleki od tej myśli, chociaż tej możliwości nie wykluczałem. Od początku swej pracy stałem jednak na stanowisku, że Kościół polski zbyt wiele oddał już krwi w niemieckich obozach koncentracyjnych, by mógł nierozważnie szafować krwią pozostałych kapłanów. Męczeństwo jest, niewątpliwie, wysoce zaszczytne, ale Bóg prowadzi Kościół nie tylko drogą nadzwyczajną – męczeństwa, ale i zwyczajną – pracy apostołskiej” (27.09.1953 r.). ■



Ojciec europejskiej filozofii, Arystoteles posługiwał się określeniami „człowiek i inne zwierzęta” lub „zwierzęta inne, niż człowiek”, które mogą drażnić: jednych trochę, innych bardzo. Przywykliśmy bowiem widzieć siebie w opozycji do świata zwierzęcego, a że granica między tymi strefami jest dziś często i metodycznie kwestionowana, więc z wielką wrażliwością traktujemy jej istnienie. Co więcej, próbuje się wpoić nam prawie, że to wstyd, że jesteśmy ludźmi, najbardziej zdegenerowanym gatunkiem zwierząt. Bo zwierzęta mają naturalną empatię, są wiernymi przyjaciółmi, a w zamian cierpią przez ludzkie okrucieństwo.

ks. WALDEMAR LINKE CP

Ta namolnie propagandowa, źle rozumiana miłość do zwierząt – cienka sympatia do świata natury podszyta grubą watoliną pogardy dla człowieka – wylewa się dziś z reklam czy z internetowej pralni mózgów. Wobec rozczulających obrazków psów i kotów, królików, chomików i norek, które są albo słodkie, albo strasznie pokiereszowane przez ludzkie okrucieństwo, albo szarpią nasze emocje na inny jeszcze sposób, mamy tylko suche, filozoficzne i teologiczne formułki. Święty Tomasz z Akwinu pisze: „Aczkolwiek człowiek należy do tego samego rodzaju, co inne zwierzęta, to jednak różni się od nich co do gatunku. A wiadomo, że o różnicy gatunku stanowi różnica formy” (*Summa teologiczna*, ks. I, kwestia 75, art. 3). Cóż kogo obchodzi różnica formy, gdy widzi malucha obcałowującego się z psem, jak najbardziej kochające się rodzeństwo. Bo co nas wyróżnia ze świata zwierząt? Element duchowy – nasuwa się nam spontanicznie. Ale czym on jest? Czy duchem,

jaki przynależy do ludzkiego uposażenia czy Duchem, który jest Bogiem, który zamieszkał w niektórych ludziach? Czy jesteśmy zwierzętami oswojonymi przez Boga czy bogami uwięzionymi w ludzkich ciałach? Czy Duch Święty i ludzki byt to rzeczywistości, które mogą mieć ze sobą kontakt i jakiej natury jest ten punkt styku?

Co dostał człowiek przy stworzeniu?

Pamiętamy świetnie opowiadanie o ulepieniu Adama przez Boga (Rdz 2,7). Gliniana figurka, jaką ukształtował Stwórca musiała być ożywiona. Tego Bóg dokonał tchnąwszy w jej nozdrza „tchnienie życia”. Tchnienie to określone jest hebrajskim terminem *nišmat hayyim*, który nie ma wspólnego źródłosłowu ani z duszą (*nefeš*), ani z duchem (*rūah*). Tłumacz tego tekstu na grecki (w Septuagincie) jest doskonale świadom tego faktu, ponieważ użył terminu *pnoë* („tchnienie”, „oddech”), różnego od *pneuma*. Jednak to właśnie słowo greckie w Rdz 7,22 tłumaczy zbitkę słów *nišmat-rūah* występującą wraz z określającym rzeczownikiem *hayyim*. Mówimy tu więc o „tchnieniu-duchu życia”, ale element „duch” zdaje się być obecny tylko przygodnie.

Utworzenie człowieka z prochu czy mułu nie jest oryginalnym pomysłem. Zna je religia egipska: Chnum ulepił dziecko z mułu, a Hator dała mu tchnienie życia. Ale bliższą analogię stanowi opowiadanie o utworzeniu Enkidu w *Eposie o Gilgameszu*. Bogini Aruru „umyla swe ręce, oderwała kawałek gliny i rzuciła go w step” (*Epos o Gilgameszu*). Nie ma jednak w micie mezopotamskim wzmianki o tchnieniu, dla nas więc ciekawszy jest „trop egipski”. Jest on jednak wielce zagmatwany, do czego łatwo dojść czytając opracowania egiptologów i badaczy religii egipskiej, a zwłaszcza porównując je między sobą. Wiesław Bator wspomina „oddech życia” jako element istoty ludzkiej, ale wśród omówionych przez niego dziewięciu elementów żaden

nie został zidentyfikowany jako taki. Podobnie egipska badaczka Salima Ikram nie jest w stanie zidentyfikować owego oddechu życia. Mówi jednak, iż jednym z aspektów osobowości człowieka jest duch czyli *ach*. Ale sama stwierdza, że w antropologii egipskiej jest to koncepcja „najbardziej skomplikowana i ezoteryczna”. Element ten według Batora „kieruje całą sferą intelektualną człowieka i zawiera w sobie jego cały potencjał intelektualny”. *Ach* reprezentowało w człowieku za życia na ziemi element Boskiego Ładu i mądrości (*Maat*), zaś po śmierci – jak informują nas *Teksty Piramid* – przenosi się do sfery Boskiej (nieba). „Tak jak w wyniku aktu stworzenia pojawiło się światło, tak zmarły – nowy Ozyrys – błyszczał jako nieśmiertelny duch świetlany – *ach*” – napisał archeolog i znawca kultury egipskiej Andrzej Niwiński. *Ach* żyje wśród bogów, ale prowadzi dalej sprawę, które mają swój początek w życiu doczesnym. Żywi piszą listy do zmarłych, adresując je do *ach*. Pewien mąż z czasów Starego Państwa wszczyna więc proces wobec *ach* swej żony Anchiry, a matka Mereriego, Merti, jest przekonana, że jej syn (możemy się tylko domyślać, że chodzi o jego *ach*) syty ofiar grobowych, przebywa „u boku Hator, pani horyzontu”. Możemy więc powiedzieć, że w antropologii leżącej u podstaw egipskiego mitu o stworzeniu człowieka, tchnienie życia i duch *ach* są tożsame jako element łączący człowieka z Hator, w której gestii i mocy leży uczynienie trwałym imienia człowieka.

Tradycja biblijna okazuje się więc bardzo powściągliwa w przypisywaniu człowiekowi „Boskiej części” danej przy stworzeniu. Nie dotyczy to tylko *Księgi Rodzaju*, ale i innych tekstów z okresu niewoli babilońskiej. W tekście z końca tego okresu (Iz 42,5) czytamy np.: „Tak mówi Pan Bóg, który stworzył i rozpiął niebo, rozpostarł ziemię wraz z jej plonami, dał ludziom na niej dech ożywczy (*nʾšāmāh*) i tchnienie

(*rūah*) tym, co po niej chodzą”. Ile elementów dał ludziom Bóg Stwórca? Według naszego sposobu liczenia – dwa, a relacja jednego do drugiego (oddechu do tchnienia/ducha) stanowiłaby dla nas problem, nad którym spontanicznie zaczęlibyśmy się zastanawiać. Tymczasem nawyk poetyckiego zwielokrotniania wyrażen dla oddania jednej myśli czy jednego pojęcia był czymś naturalnym dla kultur Bliskiego Wschodu. W roku 1753 anglikański uczony, później biskup Oxfordu, a następnie Londynu, Robert Lowth wydał książkę zawierającą wykłady o religijnej poezji Hebrajczyków, które wygłosił w Oxfordzie w latach 1741-1751. Wskazał on, że w pismach prorockich występują poetyckie figury mowy, z których najczęściej stosowany jest paralelizm, to znaczy równoległe budowanie zdań, które odnosząc się do tej samej rzeczywistości mają identyczną lub co najmniej podobną konstrukcję składniową, mogą mówić o tym samym (paralelizm synonimiczny), o elementach uzupełniających się (paralelizm syntetyczny) czy wykluczających się (paralelizm antytenetyczny). Ich rozróżnienie nie jest rzeczą łatwą i często staje się przedmiotem dyskusji. Konstrukcja, z jaką mamy do czynienia w Iz 42,5, jest bardziej skomplikowana, ale i do niej można zastosować zasadę powtórzenia dwukrotnie tej samej lub jakoś spójnej myśli. Kluczowa dla nas druga część wersetu spajana jest przez czasownik „dał” (A), którego podmiotem jest Bóg Stwórca. Związany jest on z dwoma zdaniami. W jednym z nich po dopełnieniu dalszym „ludziom (dosł. „ludowi”) na niej” (B) następuje dopełnienie bliższe *nʾšāmāh* (C), a w drugim członie dopełnienie bliższe *rūah* (C') stoi przed dopełnieniem dalszym „tym, co po niej chodzą (dosł. „chodzącym”)” (B'). Całość tworzy więc strukturę opartą na schemacie A BC C'B'. Jest to poprzedzony elementem głównym (A) paralelizm z przedstawieniem kolejności członów, co tworzy strukturę krzyżową (*chiazm*) BC C'B'. Dwa określenia mieszkańców ziemi są synonimami, a więc istnieje duże prawdopodobieństwo, że interesujące nas rzeczowniki także są synonimami. Tak więc tchnienie i duch znaczą to samo: życie, zdolność oddychania. W tych tekstach człowiek stworzony przez Boga jest przez Niego obdarzony życiem, a nie Boskim pierwiastkiem.

Duch dany ludziom

Księga Rodzaju pokazuje jednak ducha danego przez Boga od innej jeszcze strony. O Józefie, ukochanym synu Jakuba, faraon mówi, że jest on człowiekiem, w którym jest duch Boga (*rūah 'ēlōhyim*, Rdz 41,38). Duch tutaj to zdolność, biegłość w jakiej sztuce, jak w Wj 31,3; 35,31. Opinia o Józefie jest wynikiem wyczynu, którego dokonał ten biblijny bohater: zinterpretował sny władcy Egiptu zapowiadające okres głodu po czasach dostatku. Jego wkład polegał nie tylko na umiejętnościach wróżebnych (interpretacja snów), ale też na zdolnościach administracyjnych, którym dał wyraz sugerując działania mające na celu właściwe zagospodarowanie nadwyżek żywności. Wiemy z historii, że ten spo-

sób magazynowania zboża był bardzo stary, bowiem już w połowie III tysiąclecia przed Chrystusem istnieje dobrze zorganizowany system gromadzenia zboża. Ma ono, według Toby'ego Wilkinsona, służyć przede wszystkim na paszę dla królewskich stad bydła, ale w czasach głodu ziarno mogło być dystrybuowane wśród ludności kraju, bowiem faraon uważał się za pasterza swego ludu, czego znakiem były insygnia władzy: bicz i pasterska laska. „Przypominają przeszłość, w której podstawą utrzymania była hodowla zwierząt, a człowiek dzierżący laskę pasterską i bicz – nadzorca stad – był przywódcą swojej społeczności” – pisze wspomniany naukowiec, profesor z Cambridge. Przypisanie Józefowi wyznaczenia spichlerzy królewskich wydaje się więc anachronizmem i nie może mieć swego oparcia w faktach historycznych. Opowieść o Józefie jest bowiem opowieścią powstałą w II połowie ostatniego tysiąclecia przed Chrystusem. Zwraca się uwagę, że naturalny lub charyzmatyczny charakter daru interpretacji snów występują w niej naprzemiennie, ale jest to jednak przede wszystkim oś opowiadania o Józefie. Właśnie z powodu snów bracia darzyli go ogromną niechęcią i sprzedali go handlarzom niewolników (Rdz 37,18-22). Okazał się to dar bardzo użyteczny, ale jeśli porównamy jego wykorzystanie w opowiadaniu o Danielu, to zauważymy, że stara się on wykorzystać ten dar, by nawrócić Nabuchodonozora, króla babilońskiego (Dn 4,23). Józef zaś korzysta z tego daru tylko po to, by jakoś poprawić swój los.

Inny jeszcze element, tym razem wspólny dla tych opowiadań, wart jest podkreślenia. To pogański władca łączy ten dar z działaniem ducha świętych bogów (*rūah 'ēlāhyin qaddišyyn*, Dn 4,6), a więc przypisuje go bóstwom pogańskim. Jest to określenie podobne do tego, które występuje w Rdz 41,38, bowiem hebrajskie *'ēlōhyim* z Rdz 41,38 to też formalnie liczba mnoga, podobnie jak aramejskie *'ēlāhyin* z Dn 4,23. Jednak w tym tekście przymiotnik „święci” w liczbie mnogiej zmusza, by potraktować poważnie liczbę rzeczownika. Charakterystyczne jest, że w obydwu przypadkach słowa te wypowiada pogański władca. Reprezentują więc one punkt widzenia niepokrywający się z wiarą Izraela. W tej zdolności Józefa nie możemy więc dopatrywać się szczególnego przejawu działania Ducha Bożego, a raczej tylko poruszenie Boże, poprzez które realizuje się Boża opieka nad biblijnym bohaterem. Nie możemy więc uznać, że jest to przygotowanie gruntu pod ideę zamieszkiwania Ducha Świętego w człowieku. Bóg daje siłę życiową i dary potrzebne lub użyteczne do życia, ponieważ jest „Bogiem duchów (*'ēlōhey hāruhōt*) dla wszelkiego ciała” (Lb 16,22; 27,16). Ludzkie życie, aktywność mają więc swe źródło w Bogu jako Stwórcy i źródle życia.

Duch Mojżesza i Eliasza

W *Starym Testamencie* znajdujemy postaci, które są filarami ludu Bożego, na których opiera się przymierze i bieg

historii Zbawienia. Z całą pewnością taką postacią jest Mojżesz. Bóg posługuje się nim jako narzędziem uwolnienia swego ludu z „domu niewoli” (Wj 13,3; 20,1; Pwt 5,6; 7,8; 8,14 itd). To nie Mojżesz działa, by uwolnić Hebrajczyków. Zbawicielem jest Bóg, który ulitował się nad swym ludem, usłyszał jego krzyk i zaproponował drogę ku wolności. Najwyższym jej wyrazem jest przymierze i związane z nim prawo.

Mojżesz ma wyjątkowe kontakty z Bogiem. Doświadcza bezpośredniego objawienia, tak, że dla swego bardziej elokwentnego brata jest „jakby Bogiem” (Wj 4,16), to znaczy, że Aaron nie będzie znał słów Boga inaczej, niż tylko za pośrednictwem starszego brata. Tylko Mojżesz może oglądać oblicze Pana (Wj 19,9,24). Uprzywilejowana rola Mojżesza nie ulega kwestii. Dlatego podzielenie się kompetencjami z grupą 70 starszych jest wydarzeniem wielkiej wagi. Jest to grupa innej natury niż struktura administracyjno-sądowa opisana w Wj 18,13-23. Warto zauważyć, że nie został wskazany moment, w którym Mojżesz otrzymał Ducha Bożego. Sam wybór do misji zbawczej jest jednoznaczny z tym wylaniem na niego Ducha. Zazdrość przemawiająca przez Jozuego (Lb 11,28-29) przejawia się w zawężaniu tego obdarzenia Duchem Boga (w. 25) do tych, którzy są skupieni wokół Mojżesza. Sam zaś Mojżesz wyraża nadzieję, że wszyscy będą obdarowani tym Duchem. Ten dar czyni ich prorokami. Jest to stan, w którym obdarowani Duchem wychwalają Boga w sposób szczególny, wyrażający się ekstatycznym zachwytem. O ile administratorzy wyznaczeni za radą Jetry mieli wspomóc Mojżesza w konkretnych pracach i urzędach, to siedemdziesięciu proroków ma dźwigać wraz z Mojżeszem ciężar ludu (w. 17), a więc wstawiać się do Boga, reprezentować lud przed obliczem Boga zachowując wiarę wtedy, gdy ten lud jako całość wątpi. Dar Ducha powoduje, że także oni stają się narzędziami zbawczego dzieła Boga. Podobnie ukształtowany jest motyw przelania Ducha z Eliasza na Elizeusza (2 Krl 2,9,15), który ma przejąć misję ostatniego proroka Jahwe w Królestwie Północnym.

Dlaczego jesteśmy ludźmi?

Człowiek jest więc człowiekiem, ponieważ został stworzony przez Boga na Jego obraz i podobieństwo. Nasze życie jest życiem ludzkim, ponieważ takim zostaliśmy obdarowani przez Boga. Jest to dar, który otrzymuje każdy: „z Jego światłem we włosach każdy życie zaczyna” (A. Osiecka). Ale jest to światło doczesne. Nie musimy być chrześcijanami czy wyznawcami jakiegokolwiek religii, by stawiać sobie pytanie, jak powinniśmy być ludźmi. Nasze człowieczeństwo wpisane jest w porządek stworzenia i w nim się realizuje. Ten wielki dar Boga, na którym osadzona jest ludzka kultura, zdolność do moralnych, a więc poddyktowanych ideą dobra, a nie interesem czy przyjemnością decyzji. Różni się od daru Zbawienia. Dopiero w nim Bóg daje nam Siebie, swego Ducha. Pełny blask tej prawdy ciągle nam się odsłania. ■

„Dlaczego oni pchają się w te góry?”

Zajął ostatnie miejsce, ale został bohaterem. Tak między innymi pisały media o Pawle Babickim, narciarzu, który w zeszłym roku, w Pucharze Świata w zjeździe, zasłynął niebywałym wyczynem. W czasie zjazdu wypieła mu się jedna narta. Popisał się nieprawdopodobną koordynacją i balansem ciała. Nie wypadł z trasy, nie wywrócił się. Walcząc z utratą równowagi, dojechał do mety na jednej nartcie. Wiązało się to z bardzo dużym obciążeniem jednej nogi, groziło kontuzją, a jednak nie zrezygnował. „Co za hart ducha!” – pisali jedni, „Pełen szacunek – chociaż ostatni w biegu, to pierwszy i jedyny na świecie!” dodawali drudzy. Zawiedli się ci, którzy lubią tylko liczyć punkty i sekundy. Dumni byli ci, którzy w sporcie odnajdują także piękno ludzkiego ducha.

Ileż emocji towarzyszy skokom narciarskim! Od czasów Adama Małysza tą dyscypliną sportu zaczęli się interesować, a nawet udawać ekspertów ci, którzy nigdy w życiu nie mieli nart na nogach. Kamil Stoch został już narodowym bohaterem kilka razy. I bardzo dobrze. Mnie osobiście bardzo cieszy to, co w sporcie najpiękniejsze: gra fair play, pasja, wytrwałość w dążeniu do celu, chęć przekraczania kolejnych granic możliwości ludzkiego organizmu bez środków dopingowych i radość z uprawiania danej dyscypliny, mimo towarzyszącego ogromnego wysiłku. Pięknym świadectwem jest również wdzięczność Panu Bogu za talent, siły, a nawet za sprzyjający wiatr. Ważne, że sportowiec nie wstydzi się swojej żywej wiary, i że relacja z Jezusem jest czymś normalnym. Bóg nie jest mu potrzebny tylko przed zawodami, ale jest obecny w jego codzienności.

Dlaczego jednak człowiek lubi zbliżać się do granic wytrzymałości i ryzykuje zdrowiem i życiem po to, by zdobyć najlepszy wynik? Czy to Boży pierwiastek w każdym z nas wzbudza pragnienie doskonałości, przekraczania granic materii, ciała? Slalom gigant przecież jest niebezpieczny, skoki narciarskie również, nie mówiąc o górskich wspinaczkach. Odpowiedź na pytanie o sens sportów ekstremalnych nie jest wcale taka prosta. Szczególnie w kontekście ostatnich wydarzeń w Himalajach. „A dlaczego oni pchają się w te góry?” – pytają niektórzy. Odpowiada jeden z himalaistów: „Dlaczego się „pcham”? A dlaczego Kopernik ogłaszał swoją teorię i narażał się Kościołowi? Mógł cicho sie-

dzieć. Dlatego, że człowiek ma potrzebę eksploracji, zdobywania.” Inni twierdzą, że bardziej niebezpieczna jest jazda samochodem. Można przytaczać statystyki (dla przykładu w Polsce w 2017 r. w 14 tys. wypadków zginęło 1130 osób, a ponad 17 tys. zostało rannych). A Polaków – himalaistów, od 1939 r. zginęło kilkudziesięciu. Statystyki



można interpretować różnie, ale każde ludzkie życie jest cenne. Teologowie – moralisci twierdzą, że sporty ekstremalne są dopuszczalne etycznie, pod warunkiem, że postarano się o maksimum zabezpieczeń, a intencja nie jest podyktowana pogardą dla daru życia.

Powstaje też pytanie, na ile można zaangażować się z pasją w sportowe osiągnięcia, aby nie zniszczyć relacji, zwłaszcza tych rodzinnych? Kiedyś jedna z córek himalaisty napisała: „kocham góry, mimo że również nienawidziłam ich za to, że brały mi tatę. Ale mogę powiedzieć jedno... jeśli wybierasz takie życie – życie alpinisty, uzależnione od adrenaliny, życie na kra-

wędzi... nigdy nie zakładaj rodziny... tych dwóch pasji nie da się pogodzić!!!” Pewien żyjący himalaista tak tłumaczy: „(Wspinam się) dlatego, że kocham góry i wspinanie, a kiedy kochasz, cały czas jesteś szczęśliwy. Po prostu, kiedy się wspinam, jestem szczęśliwy. To uczucie promienieje na resztę życia: jesteś szczęśliwym mężem, ojcem i przyjacielem”. Pytań rodzi się wiele. Odpowiedzi stają się jeszcze trudniejsze, kiedy pozna się indywidualne historie życia poszczególnych ludzi, ich rodzin, przyjaciół.

Historia Tomka Mackiewicza – który został na Nanga Parbat budzi we mnie smutek i zachwyt jednocześnie. Smutek, bo zginął człowiek. Zachwyt – nad nim i jego walką. Był narkomanem, wyszedł z nałogu, nawrócił się posługując wśród trędowatych. Misjonarka i lekarka dr Helena Pyz, pracująca w Indiach, tak wspomina Tomka: „Kiedy człowiek odbija się od dna, to chce osiągać szczyty. Tomek pokazał, że można wiele przezwyciężyć w sobie samym. Że nie musi nas obciążać zło, które było naszym udziałem. Że można podnieść się po upadku, a potem żyć pełnią życia. I te pasje Tomka są wyrazem tego, że chciał żyć pełnią życia”. Pokochał Boga, tęsknił za Nim. Mówił, że właśnie w górach Go spotyka: „Jestem bliżej Boga tutaj, zdecydowanie bliżej Boga”. Zadawał sobie pytania o ludzkie ograniczenia i wielkość człowieka. „Jak to jest, że ludzie już po księżycu chodzą, a nie mogą wejść zimą na Nangę i K2?”. A w samym himalaizmie drażniło go nastawienie na sukces za wszelką cenę i, co za tym idzie, wiele niepotrzebnych ofiar. Pokonał górę, jak się okazało, dotarł na szczyt razem z Elisabeth Revol. Ale góra pokonała też jego – nie mógł wrócić. Jego historia, to także historia jego kolegów z narodowej wyprawy na K2. W tych ludziach gór wyzwoliły się niesamowite pokłady bohaterstwa i odwagi. Ich akcja ratunkowa przeszła do historii himalaizmu z racji na szybkość i desperację. Dziękuję nim Elisabeth żyje.

Na początku Wielkiego Postu zadajmy sobie pytania o nasze ograniczenia, słabości, ale i o nasze pasje. Czy damy radę tak konsekwentnie, wytrwale iść do celu jak inni? Czy umiemy żyć pełnią życia? Czy będziemy dalej szczęśliwi w tym, co robimy? Czy będziemy kochać bardziej?

ks. JERZY SĘCZEK

Mową wzbogacasz język nasz Jerzego Lieberta wiersz o Duchu Świętym

WALDEMAR SMASZCZ

W roku stulecia polskiej niepodległości wracamy i będziemy wracać do naszej historii, rozważać ów cud, jakim było wskrzeszenie Ojczyzny po 123 latach zaborów. Pokolenia „urodzonych w niewoli, okutych w powiciu” nigdy nie pogodziły się ze zniewoleniem potężnego niegdyś kraju o wielowiekowej chlubnej przeszłości, który dał światu mądrych i potężnych królów, wielkich wodzów, mężów stanu, uczonych i artystów. Nasi przodkowie, utraciwszy niepodległość w roku 1795, już w dwa(!) lata później powtarzali za poetą: „Jeszcze Polska nie zginęła...”; modlili się i walczyli, przelewając krew, aż wreszcie, po wielkiej wojnie, o jaką modlił się Mickiewicz – „O wojnę powszechną za wolność ludów, Prosimy Cię, Panie...”, stał się cud, Polska zmartwychwstała!

Każdy witał ją jak umiał, poeci najpiękniejszymi, najbardziej wzruszającymi strofami, wszak – użyjmy tych słów największych: „Słowo stało się ciałem”. Spełniło się proroctwo naszego prymasa z czasów upadku Rzeczypospolitej, Jana Pawła Woronicza, zapowiadające zmartwychwstanie Polski:

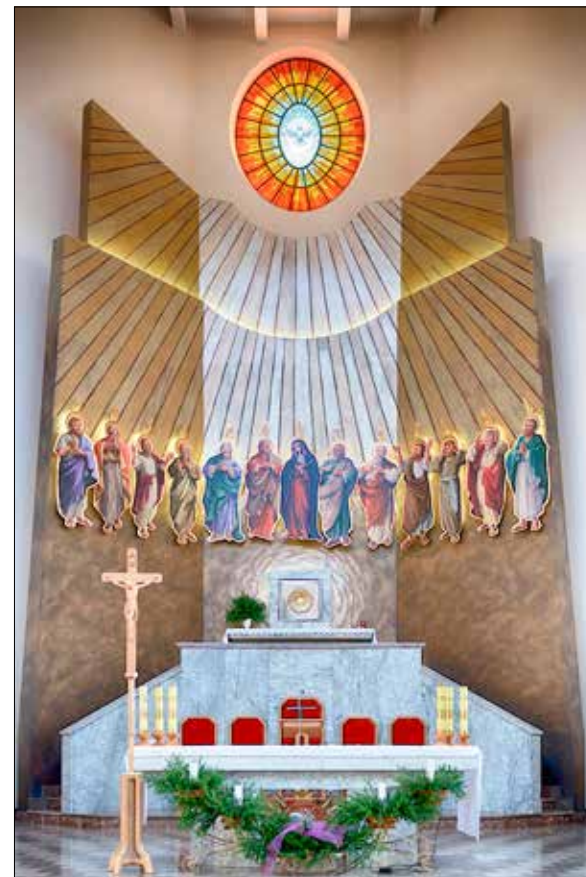
Kości spróchniały, powstańcie z mogiły,
Przywzdziecie Ducha i ciało, i siły!

Wielki kapłan i poeta wiedział, że na nic nawet silne ciało bez tchnienia Bożego, dlatego przywołał „Tego, który jest wzywany” (*parakletos*, w polskim tłumaczeniu występujący pod niezbyt adekwatną nazwą „Pocieszyciel”). Przypomnijmy słowa Jezusa z *Mowy pożegnalnej* skierowane do Apostołów: „...będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze – Ducha Prawdy, którego świat przyjąć nie może, ponieważ Go nie widzi ani nie zna. Ale wy Go znacie, ponieważ w was przebywa i w was będzie. [...] To wam powiedziałem przebywając wśród was. A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem” (J 14, 16-17; 25-26).

W wolnej Polsce, gdy poezja nie musiała już dźwigać obowiązków z czasów niewoli narodowej, rozwinęły się różnorodne nurty, wśród nich nurt religijny na miarę najlepszych tradycji z przeszłości, a jego najznakomitszym przedstawicielem był przedwcześnie, w młodości, w młodym wieku zmarły Jerzy Liebert (1904-1931), autor

wielkiego wiersza-modlitwy do Ducha Świętego, *Veni Sancte Spiritus*:

Nie – iżbym niemoc krył, czułem w sercu lęk,
Gdy chcę, byś na mnie, gołąb – spadł.
Lecz byś wypełnił sobą kształt,
Gdy tu udziałem moim dźwięk.



OLTARZ W KOŚCIELE PW. DUCHA ŚWIĘTEGO W BIAŁYMSTOKU

Jeżeli wzywam, spłyni! – to nie, bym zgłuchł
I niemy czekał na słów dar,
Ale bym twoich dopadł miar,
Których mi skąpisz tutaj – Duch!

Ptak Święty, zatocz krąg i lot swój zniż,
Ufajacemu tu – ślij znak!
Bo niech mi tylko łask twych brak,
Już pusty stoję – ludzki krzyż.

W trzepocie piór, ach, stań i radę nieś,
Żeś fruwały głos – więc mów!
Trzeba, niech grozy doznam słów,
Gdy tu udziałem moim pieśń!

Któryś jest sam wysoki ton i kształt
I z Ojcem, z Synem dzielisz rząd –
Nie daj, bym precz szedł darmo stąd,
Bo chcę, byś na mnie, gołąb – spadł!

Liebert, młodszy o dziesięciolecie od Skamandrytów – Jan Lechoń (w tym

przypadku było to jedynie pięć lat), Julian Tuwim, Antoni Słonimski, Kazimierz Wierzyński, Jarosław Iwaszkiewicz – którzy od początku nadali ton „nowej poezji w nowej Polsce”, debiutował jeszcze w ławie szkolnej. Wydawał się iść śladami swoich znakomitych poprzedników i rychło został uznany przez nich za młodszego kolegę. Jednak już jego pierwszy zbiorek, zatytułowany *Druga Ojczyzna*, przyniósł wiersze, które przekraczały skamandrycki krąg. Ale też, jak sam podkreślał, od początku najważniejsze w twórczości były dla niego zagadnienia religijne. Wierzył w najgłębszy związek poezji z Bogiem, a źródłem poetyckiego natchnienia i piękna był dla niego Duch Święty.

W tytułowym wierszu *Drugiej Ojczyzny*, otwierającym jego drogę poetycką, wyznał:

...tam, ponad światami, ponad drogą
mleczną,
Nad błękitem, co rankiem w błądą
dmucha tarczę –
Jest ojczyzna, za którą tęsknię tu i walczę
Z smutkiem, co w duszy rośnie, i z miłością wieczną

Wiersz ten można uznać za ważną cezurę w naszej poezji po roku 1918: słowo „ojczyzna” nie odnosi się tu do odzyskanego kraju, ale jak u poetów baroku (np. Sarbiewskiego *Tęsknota do niebiańskiej ojczyzny*), do Nieba. Drugi z wierszy tego zbioru poświęcił poeta słowu, kończąc go taką strofą:

O, jeśli wszystko ma swój dźwięk, barwę
lub imię
Na tej ziemi, co czarna błękitem oddycha,
Jak nazwać falę wrzącą, co przez piersi
płynie,
A na usta jak gołąb wylatuje cicha.

Ostatni wers zapowiada już utwór poświęcony Duchowi Świętemu powstały zaledwie na rok przed śmiercią autora. W krótkim czasie młody poeta dojrzał do najwyższej miary artystów słowa, wyznaczanej przez takich poetów, jak Cyprian Norwid. Traktując swoje powołanie z wagą godną biblijnych proroków, nie wahał się napisać, że czuje w sobie twórczą moc, więc wolny jest od lęku, lecz jeżeli ma władać słowem – „gdy tu udziałem moim pieśń...” – musi zostać napełniony Duchem Świętym.

I o to się modli do „Tego, który jest wzywany...”



AUTOR ARTYKUŁU Z KATARZYNA ORAZ JEJ CÓRKAMI I WNUKAMI. 1985 R.

CNOTA DŁUGOMYŚLNOŚCI

Naśladowanie Świętej Rodziny to naśladowanie cnót Jezusa, Maryi i Józefa. Jedną z nich jest cnota długomyślności, która pozwala patrzeć na drugiego człowieka tak, jak widzi go Bóg. Cnota długomyślności to dalekowzroczność w patrzeniu na trudne międzyludzkie relacje z nadzieją na ostateczne zwycięstwo dobra.

XAVIER I HANNA BORDAS

Są tacy ludzie, którzy taką postawę cierpliwości, łagodności, wyrozumiałości w sobie uformowali, a raczej pozwolili Bogu uformować. Takim człowiekiem była Katarzyna, którą spotkałem daleko na sawanach Kenii. Mogłem u niej zaobserwować i zachwycić się cnotą długomyślności, czyli patrzeniem na drugiego człowieka tak, jak patrzy na niego Bóg.

Szukałem wtedy sensu życia i autorytetów do naśladowania, co nie było łatwe, gdyż moje środowisko ogarnięte było już falą laicyzacji. Wtedy na modlitewnym czuwaniu młodych z Taizé w Barcelonie w moim sercu zrodziła się modlitwa: Panie, daj mi poznać ludzi prawdziwie wierzących, u których wiara i życie idą jednym torem. Bóg odpowiedział szybko. Podczas wakacji znalazłem się jako wolontariusz w Kenii, aby kopać studnię dla mieszk

kańców biednej wioski. Był to obóz dla miejscowej młodzieży, ale dla mnie zrobili wyjątek i zostałem dołączony do ich grupy. Najmłodsza uczestniczka, Florence, miała 15 lat. Była bardzo nieśmiała, ale któregoś dnia, kiedy poruszyłem temat wiary, zaczęła mi opowiadać o swojej matce. Zaprosiła mnie do swojej wioski. Daleka droga, cały dzień jazdy zdezelowanym busem aż do Jeziora Wiktorii, następnego dnia wędrówka przez sawannę w żarze tropikalnego słońca. Na końcu przepięknej doliny Lambwe stała na drodze Katarzyna, wypatrując powrotu córki. Powitanie polegało przede wszystkim na chwaleniu Pana. Popłynęła piękna afrykańska modlitwa dziękczynna. Pani Katarzyna z zamkniętymi oczami dziękowała Bogu za bezpieczną podróż, za opiekę podczas obozu letniego, za mnie, gościa „mzungu” (Europejczyka), za moją rodzinę i prosiła Matkę Bożą o dobry pobyt dla mnie w ich chatce.

Poznawałem trudną codzienną walkę o przeżycie w otoczeniu przyrody. Dziewczęta z siekierami w rękach w spiekocie układały kolczaste płoty wokół poletek, żeby dzikie zwierzęta nie wyżerały i nie trawowały zbiorów. Wieczorem po raz pierwszy w życiu uczestniczyłem w modlitwie różańcowej odmawianej w rodzinie, na kolanach, na nierównej glinianej podłodze. Potem śpiewaliśmy pieśni wielbiące Jezusa, wyrażające miłość do Maryi. Czulem się

jakbym był jedną nogą w niebie, prosiłem o więcej. Nagle zdałem sobie sprawę, że już świta, ale po tej całonocnej modlitwie nie odczuwałem zmęczenia. To były dla mnie niezwykle dni, pełne cudownych Bożych znaków. Obrąłem ją sobie za swoją pierwszą duchową matkę. Pani Katarzyna poprzez świadectwo swojego życia postawiła mnie duchowo na nogi.

Modlitwa porzuconej kobiety o świętość męża

Przede wszystkim opowiedziała mi historię swojego nawrócenia. Porzucił ją mąż. Pojechał do stolicy, Nairobi, za chlebem. Tam pojawiła się młodsza kobieta, zamieszkali razem, urodziło się dziecko... A Katarzyna została sama z siedmiorgiem dzieci, bez środków do życia. Nie poddała się, wzięła się do pracy. Zaczęła pędzić bimber z kukurydzy i sprzedawać go okolicznym pijakom. Rąbała drzewa i wypalała węgiel drzewny, aby z jego sprzedaży móc wyżywić dzieci. Także dzieci musiały ciężko pracować i nie miały możliwości uczenia się w szkole. Katarzyna znienawidziła męża. Uczucie nienawiści tak nią zawładnęło, że zaczęła ją trawić wysoka gorączka. Katarzyna zapadła w śpiączkę. Leżała w swojej chacie, sąsiedzi solidarnie przejęli opiekę nad dziećmi. Katarzyna mówiła, że w czasie śpiączki codziennie nawiedzała ją Matka Boża, z wielką matczy-

ną miłością opiekowała się nią i wypraszała uzdrowienie duszy i ciała. Najpierw Maryja wyprosiła dla niej u Jezusa łaskę całkowitego przebaczenia mężowi, a potem miłość do niego. Maryja pomagała chorej wzrastać w wierze, nadziei i miłości. W miarę jak Katarzyna otwierała się na miłość Jezusa i przebaczała swemu mężowi, zaczęła wracać do zdrowia. Maryja uświadomiła jej, że Pan Jezus jest cały czas obecny w zawartym przez nią małżeństwie, a jest to sakrament nierozdzielny. Dla Pana Boga nie ma rozwodów. Natomiast obowiązkiem Katarzyny jest codzienna modlitwa o nawrócenie męża i trwanie w nadziei na jego powrót, bo dla Jezusa nie ma rzeczy niemożliwych. Maryja, przychodząc do Katarzyny podczas jej choroby, uczyła ją wierzyć i całym sercem kochać Jezusa. Ukształtowała w niej cnotę długomyślności, która pozwoliła Katarzynie myśleć o mężu tak, jak myśli i patrzy na niego Jezus. Porzucona kobieta zaczęła modlić się i pragnąć, aby jej mąż został świętym. Po trzech miesiącach śpiączki Katarzyna wybudziła się całkowicie zdrowa – zarówno na duszy, jak i na ciele. Odtąd każdy jej dzień był przesiąknięty modlitwą. Przestała pędzić bimber i handlować alkoholem. Utrzymywała rodzinę wyłącznie ze sprzedaży węgla i płodów rolnych. Jej chata nie była już pijacką meliną, ale miejscem spotkań modlitewnych. Wśród ich uczestników był dawny nałogowy bywalec meliny. Nawrócenie tego człowieka było dla Katarzyny potwierdzeniem, że i ona jest na dobrej drodze. Że i jej mąż może się nawrócić.

Pięć lat później dane mi było znów pojechać do Kenii. Najpierw odwiedziłem Florence, córkę Katarzyny, która z mężem i trojgiem dzieci mieszkała w największych slumsach Afryki w Kibera obok Nairobi. Ojciec Florence, Asiyo wrócił do swojej prawdziwej żony, z którą miał sakrament małżeństwa. Pojechaliśmy odwiedzić ich do Doliny Lambwe. Znów miałem łaskę spotkania się z moją duchową mamą Katarzyną. Poznałem także jej męża. Rozmawiałem z nim godzinami na różne tematy, ale wtedy on jeszcze mocno bronił niektórych pogańskich zwyczajów, m.in. poligamii. Katarzyna była już spokojna o niego, bo wiedziała, że dobry Bóg stopniowo przemienia jej męża. Asiyo, kiedy nikt go nie widział, zachodził do chaty, która służyła za kaplicę. Katarzyna widziała w tym już pierwsze owoce Bożego działania, że mąż jest na dobrej drodze i że jego więź z Bogiem powoli się zaciesnia.

Wróciłem do Europy. Kilka lat później dowiedziałem się, że Katarzyna po długiej chorobie zmarła w opinii świętości w szpitalu w Nairobi. Na jej pogrzebie w Dolinie Lambwe zgromadził się tłum ludzi, nie tylko z okolicznych miejscowości, ale z całego kraju. Katarzyna wymodliła nawrócenie swojego męża. Asiyo obecnie jest głównym katechetą i prawą ręką księdza odpowie-

dzialnego za cały dekanat. Pomimo 88 lat co niedzielę wstaje o 3 nad ranem, na piechotę idzie do głównej parafii (oddalonej kilkanaście kilometrów od Lambwe Valley) i potem przez cały dzień towarzyszy księdzu proboszczowi, który odprawia Msze św. w okolicznych wioskach.

Łaska patrzenia na innych oczami Chrystusa

Byłem potem na jej grobie. Dziękowałem Bogu za przykład głębokiej wiary, która stała się jej udziałem. Jeszcze raz rozważyłem jej postawę zaufania Bogu. Widziałem, jak starała się naśladować cnoty Maryi, ale szczególnie tę jedną: długomyślność. Moja duchowa mama Katarzyna nauczyła mnie patrzeć na drugiego człowieka jak na przyszłego świętego.

Przez to świadectwo nawrócenia małżonków Katarzyny i Asiyo Pan Jezus pragnie nam uświadomić, że dla Niego nie ma sytuacji beznadziejnych. Wszystkie małżeńskie problemy trzeba zawierzać Jezusowi przez Maryję, a On będzie je rozwiązywał.

Świadomi naszej słabości i grzeszności powinniśmy oddawać się Maryi na Jej wyłączną własność, a Ona będzie otwierała nas na działanie Chrystusa i Jego miłosierdzia. Tylko Chrystus potrafi z doskonałą Boską cierpliwością prowadzić nas drogami uświęcenia, mimo naszych ciągłych upadków i niewierności. W sytuacjach prób wiary, kiedy bliźni zadaje nam ból do tego stopnia, iż o własnych siłach już przebaczać nie możemy, błagajmy Maryję, by nam wyprosiła cnotę długomyślności, łaskę patrzenia na innych oczami Chrystusa. Byśmy zapragnęli dla nich łaski pojednania się z Bogiem, więcej – aby stali się świętymi.

W naszym życiu pojawi się wówczas wewnętrzny pokój, płynący z wiary, że niedoskonałości naszych starań o innych są w każdej chwili obejmowane wszechpotęgą Bożego miłosierdzia, przenikającego na wskroś naszą egzystencję.

Zawierzenie problemów małżeńskich Jezusowi przez Maryję

Co robić, kiedy w sytuacjach kryzysowych, w rodzinie, wydaje nam się, że już nie możemy więcej znieść, gdy kończy się nam cierpliwość i pojawia beznadzieja? To może dotyczyć kryzysu małżeństwa lub poważnego konfliktu z dzieckiem. Wśród cnót Maryi i Józefa jest jedna bardzo szczególna – być może najmniej znana – której bardzo potrzebujemy w naszych rodzinach, a jest to cnota długomyślności. Polega ona na cierpliwości, niezrażaniu się trudnościami i umiejętności długiego oczekiwania na skutki Bożego działania. Jest to postawa niezbędna przy kształtowaniu wiary swojej i innych, oraz pogłębianiu życia wewnętrznego. Bez cnoty długomyślności rodzice, małżonkowie, czasem i dzieci prędzej czy później mogą ulec pokusie zwątpienia

i zniechęcenia, zwłaszcza, gdy pojawiają się nieoczekiwane trudności i próby wiary. Jak wielką próbą wiary jest dramat porzucenia przez współmałżonka, bo pojawił się ktoś inny, bardziej atrakcyjny. Jak bardzo rodzice cierpią i przeżywają wielką bezradność, kiedy dzieci uciekają z domu, przestają się modlić i chodzić do kościoła, kiedy buntują się na wszystko, a bezsilni rodzice popełniają wiele błędów wychowawczych. W takich sytuacjach pokusa zwątpienia i rezygnacji może być bardzo silna. Dlatego wszystkie problemy ze współmałżonkiem, dziećmi, ale też i te, które mamy sami ze sobą, trzeba oddawać Jezusowi przez Maryję w codziennej modlitwie i w częstej Eucharystii. Konieczne jest z naszej strony wyrzeczenie się wszelkiego grzechu i trwanie w stanie łaski uświęcającej. A więc zaczynanie od siebie – od własnego nawrócenia.

Jeżeli ze wszystkimi problemami będziemy przychodzić do Maryi i Jezusa, który powiedział: „beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15, 5), to wtedy On będzie mógł najpierw leczyć rany naszego serca i kształtować w nas cnotę długomyślności, abyśmy mogli bezwarunkowo wszystkim przebaczać, myśleć o innych i kochać ich Jego miłością, cierpliwie oczekiwać na Boże miłosierdzie. Najkrótszą drogą do tego jest całkowite zawierzenie się Jezusowi przez Niepokalane Serce Maryi. Wolno nam przypuszczać, że długomyślność Maryi umożliwiła Józefowi dojście do największej świętości. A św. Teresa od Dzieciątka Jezus dzięki właśnie tej cnocie wyprosiła nawrócenie skazanego na śmierć zbrodniarza Pranziniego. Trzeba pamiętać o wielkim świętym Maryjnym – Maksymilianie Marii Kolbe, który zginął w bunkrze głodowym w Oświęcimiu. Czyż dzięki cnocie długomyślności, przez swoje cierpienie i modlitwę w bunkrze głodowym nie wyprosił nawrócenia komendanta obozu koncentracyjnego w Auschwitz Rudolfa Hössa i innych zatwardziałych grzeszników?

Pan Jezus mówi do twojego serca: „Pragnij, a otrzymasz. Im bardziej będziesz pragnąć, tym więcej otrzymasz. Nie bądź niecierpliwa. Na wszystko przyjdzie czas. Ucz się czekać cierpliwie i ufnie. Ja jestem bardzo blisko, a ty powinnaś wierzyć w to, choć nie odczuwasz. Wiara jest ważniejsza niż doznanie. Wiara jest zasługą, a doznanie łaską. Ty Mi daj żarliwą wiarę, a Ja obdarzę cię łaskami... Bądź przy Mnie i czerp siłę ze Mnie. Ważne jest trwanie mimo wszystko. Ufne trwanie. Ty nie musisz być silna. Przyłgnij do Mnie i bierz Moją Moc, i przekazuj ją innym. Napelniaj się Moim pokojem i rozdawaj łagodność i uśmiech, serdeczność i uczynność. Bądź wśród ludzi promieniem Mojej Miłości, jaką wszystkich was obdarzam. Nieś ją wszędzie, gdzie pójdziesz. Im więcej rozdasz, tym więcej jej będziesz miała we własnym sercu” (Alicja Lenczewska, *Dziennik duchowy*). ■

Pierwszy Korpus Legionów Polskich w Mohylewie i Bobrujsku 1917-1920

JÓZEF MAROSZEK

W 1917 r. Rząd Tymczasowy Rosji sformował spośród żołnierzy, jeńców armii austriacko-niemieckiej i Polaków służących w wojsku rosyjskim Pierwszy Korpus Legionów Polskich, pod dowództwem wybitnego organizatora i dowódcy gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego. W gronie dowódczym znaleźli się; Wincenty Odyniec, Władysław Anders, Daniel Konarzewski, Antoni Kędzierski, Adolf Kuczewski, Gustaw Malewicz, Michał Milewski, Aleksander Pajewski, Gustaw Paszkiewicz, Bolesław Siestrzencewicz, Jan Skoryna i Lucjan Żeligowski. Początkowo sztab Korpusu umieszczony został w majątku ziemskim Bolesława Wańkowicza-Bircza, później skierowano Korpus do Mohylewa dla obrony mieszczącego się tam sztabu wojsk rosyjskich. W początku 1918 r. liczebność Korpusu Polskiego wynosiła ok. 30 tys. żołnierzy, rozlokowanych w guberniach: smoleńskiej, mohylewskiej i mińskiej. Oddziały polskich wojsk ochraniały majątki miejscowych polskich ziemian i tutejsze dwory przed zrewolucjonizowanym chłopstwem. W kierunku Bychów-Mohylew stoczono kilka kampanii. Korpus podczas walk z bolszewikami stopniał do 8 tys. żołnierzy, w kwietniu na nowo osiągnął liczbę ok. 29 tys.



GEN. J. DOWBOR-MUŚNICKI I SZTAB KORPUSU POLSKIEGO W ROSJI, 1918 R., A. SZELAŃGOWSKI, XX WIEK, WARSZAWA 1938

12 stycznia 1918 r. gen. J. Dowbor-Muśnicki poinformował sowieckie dowództwo, że jego Korpus uważa, że jest w stanie wojny z władzą radziecką i państwem bolszewików. Legioniści zdobyli Żłobin i Rohaczew. W wielu miejscowościach smoleńskiej i mohylewskiej guberni miały miejsce akcje pacyfikacyjne. Nocą 21 stycznia 1918 r. został zajęty Bobrujsk przez legionistów gen. J. Dowbora-Muśnickiego, a 22 stycznia sowiecki komendant Miłkołaj Krylenko wydał rozkaz w Mohylewie o rozpoczęciu działań wojennych. 23 stycznia w miejscowej gazecie opublikowano informację o przynależności proboszcza katolickiej parafii katedralnej w Mohylewie ks. Eugeniusza Świątopelk-Mirskiego do kontrrewolucyjnej zmywy i powstania antyrewolucyjnego. Połowy sąd wojenny zasądził wyroki śmierci ks. Eugeniusza Świątopelk-Mirskiego i dwóch innych oskarżonych.

W tym czasie do Mohylewa zbliżali się Niemcy i polscy legioniści. Miejscowi bolszewicy uciekli. Część Korpusu Polskiego weszła do Mohylewa. Po kilku dniach odbył się uroczysty pogrzeb pomordowanych. W uroczystościach uczestniczył garnizon wojsk polskich z płk. Danielem Konarzewskim.

Do Bobrujska przybyły też oddziały polskie z Wołynia. Na zachowanej fotografii czytamy: „Pamiętka pochodu Dorohobuż-Jelania-Bobrujsk 8 II-28.II. 1918 r. Jedni z tych, co honor Polaków nie



BOBRUJSK. GRUPA ŻOŁNIERZY PUŁKÓW REZERWOWYCH Z DOROHOBUŻA, Z PŁK. SZYSZKO-BOHUŻEM

chcieli złożyć u stóp motłochu, więc z Dorohobuża do Bobrujska do swoich rodaków wynieśli sztandar Mocy, zśród słabych popłochu i z bagnetem w rękę przez zasypany śniegu, po trupach «Krasnoj Gwardyi» przez tłumy wraże, niepowstrzymani, jak rzeka w swym biegu, Przeszli! – Zwyciężyli! – Bo tak Polska każe!”.

Po pokoju brzeskim podpisanym 3 marca 1918 r. wojska niemieckie okupowały zachodnie gubernie państwa rosyjskiego, otaczając zajęty przez Polaków Bobrujsk i żądając kapitulacji i rozbrojenia oddziałów polskich. 22 maja 1918 Dowbor nie podjął propozycji walki przeciwko Niemcom przedstawionej przez wysłanników POW – Leopolda Lisa-Kulę oraz Przemysława Barthele de Weydenthal. Aresztowany przez nich na jedną noc w czasie nieudanej próby przejęcia władzy nad Korpusem przez środowisko POW, zwolniony został nad ranem. Organizatorom nieudanego przewrotu zarzucił „tchórzostwo oraz działania za cudze pieniądze” na rzecz obcych mocarstw. W 1918 żołnierze gen. Dowbora-Muśnickiego usypali kopiec upamiętniający śmierć towarzyszy broni.

Generał Dowbor-Muśnicki nie uzyskawszy poparcia Rady Regencyjnej, do której zwrócił się o pomoc i próbował podporządkować Korpus, został zmuszony do złożenia broni. Wraz z innymi rozbrojonymi żołnierzami Korpusu przybył do okupowanego przez państwa centralne Królestwa Polskiego. Później dowodził Powstaniem Wielkopolskim.

W sierpniu 1919 twierdza i miasto Bobrujsk zostały zajęte przez Kombinowaną Dywizję Wielkopolską, gen. Daniela Konarzewskiego m.in. z użyciem czołgów (po raz pierwszy użytych w tej wojnie). W okolicach miasta toczyły się walki z bolszewikami. W październiku 1919 Wielkopolanie z 1. Dywizji Strzelców Wielkopolskich – 14 Wielkopolskiej Dywizji Piechoty rozbili radziecki kontratak, biorąc do niewoli 1500 jeńców. Wojsko Polskie w Bobrujsku pozostawało do lipca 1920 r.



MOHYLEW. POMNIK WALK ARMII CZERWONEJ Z „BIEŁOPOŁAKAMI” W 1920 R., FOT. J. CHODYNICKI, 2011 R.

22 września 1918 r. w Warszawie, z inicjatywy Ligi Ziem Wschodnich zwołano wiec, w którym udział wzięło ok. 1500 osób. Jednym z mówców był Mirosław Obieziński, który stwierdził: „Jestem stałym mieszkańcem najbardziej na wschód wysuniętych kresów polskich... ziemi Mohyłowskiej... czy kresy mają należeć do Polski, czy do bolszewików? Uważam za obowiązek swój stwierdzić: ... my kresowiaczy nie przestaniemy trwać na tem samem stanowisku, na którym staliśmy w przeciągu z górą 100 lat niewoli i ucisku rosyjskiego. Nie przestaniemy spoglądać, jak ku słońcu, ku Warszawie. Nie przestaniemy wierzyć, że sprawa przyszłości i przy tem przyszłości lepszej Białorusi jest ściśle związana ze sprawą polską. Wielkie idee są, jak promienie słońca, mogą je skryć chmury, może je skryć noc, ale musi przyjść kiedyś kres

i chmurom i nie pogodzie i kres nocy, musi się skończyć ciężka chwila, a światło idei tak wielkiej, jak ta, która zawiera w sobie akt Unii Lubelskiej, prędzej czy później musi opróżnić ludzkość.” Wiec został zakończony przyjęciem jednogłośnie uchwały: „Zważywszy, że ziemie dawnej Rzeczypospolitej za Niemnem i Bugiem, historycznie, geograficznie i etnograficznie stanowią nieodłączną część Polski i są niezbędne dla naszej samodzielności politycznej, pomyślnego gospodarczego rozwoju, że oddzielenie ich od Polski byłoby krzywdą dla milionowej świadomej swojej polskości ludności tych ziem, która tysiącami podpisami stwierdziła swoją niezłomną wolę przynależności do Państwa Polskiego – więc wzywa Rząd Polski, aby poczynił wszelkie starania zapewnienia naszych ziem wschodnich Państwu Polskiemu”.

TEMAT NA CZASIE

Do jednego z najpiękniejszych wileńskich kościołów wraca Eucharystia

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Litwy i Archidiecezja Wileńska podpisały porozumienie o współpracy, dotyczące zarządzania i użytkowania barokowego kościoła pw. Matki Bożej Pocieszenia w Wilnie. Umowa ta gwarantuje, iż po wielu dziesięcioleciach, w jednej z najpiękniejszych świątyń Wilna, znów odprawiane będą Msze św.

Umowa z archidiecezją zobowiązuje Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Litwy (obecnie jest ono posiadaczem świątyni) do urządzenia w kościele kaplicy, w której będą odprawiane nabożeństwa. Ma się to stać w ciągu najbliższego czasu. W sierpniu ubiegłego roku Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przejęło barokową świątynię od Ministerstwa Oświaty i Nauki. Wcześniej, przez wiele lat, stała ona niere-montowana i zaniedbana. Była wówczas zamknięta. Teraz znów stanie się miejscem wspólnej modlitwy – Ten kościół zniszczony w czasach sowieckich, dzisiaj staje się miejscem spotkania Boga i ludzi, łącząc wspólnotę do nowych narodzin i wspólnego tworzenia – powiedział ks. Algirdas Toliatas, kapelan litewskiej policji, który jest opiekunem kościoła pw. Matki Bożej Pocieszenia w Wilnie.

To właśnie z jego inicjatywy przed Świątami Bożego Narodzenia otwarto w świątyni wystawę szopki, co bardzo ożywiło, od lat puste, wnętrze kościoła. Składające się na wystawę drewniane szopki przywieziono z Muzeum Krajoznawczego w Rakiszkach. Ich autorami są mistrzowie rzeźbiarstwa ludowego z Litwy. Litwini znani są w świecie z kunsztu rzeźbienia



w drewnie. Potwierdzają to przepięknie wykonane szopki.

Historia parafii pw. Matki Bożej Pocieszenia w Wilnie sięga roku 1670, kiedy to budowę drewnianego kościoła, przy ulicy Sawicz, rozpoczął zakon Karmelitów. Z powodu braku środków nie zdołano jednak ukończyć budowli. Prace nad nią wznowił w roku 1675 zakon Augustianów. Kościół był gotowy w roku 1677. Jednak podczas pożaru, szalejącego w Wilnie w roku 1742, świątynia spłonęła.

Do budowy nowej późnobarokowej (styl rokoko) świątyni Augustianie przystąpili 4 lata po nieszczęsnym pożarze. Wymurowany kościół oddano do użytku w roku 1768. Środki na funkcjonowanie świątyni i zbudowanego przy nim klasztoru, za czasów gospodarzenia augustian, pochodziły z zapisów pisarza Wielkiego Księstwa Litewskiego, Michała Druckiego Sokolińskiego i podczaszyny litewskiej, księżnej Izabelli Katarzyny Radziwiłłowej.

Kościół, z charakterystyczną, co jest ogromną rzadkością – tylko jedną, wysoką na 41 metrów wieżą, miał później bogate dzieje. Pod koniec wieku XVIII był częścią seminarium duchownego Uniwersytetu Wileńskiego. W 1842 r. kościół i klasztor zostały skonfiskowane przez rząd carski. Kościół został wkrótce przerobiony na cerkiew. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości świątynia i klasztor zostały (w roku 1919) odebrane cerkwi prawosławnej. Świątynia została przekazana kościołowi greckokatolickiemu.

Po 1945 kościół Augustianów, podobnie jak większość świątyń wileńskich, został przez komunistów zamknięty i przez dziesięciolecia, aż do tej pory, niszczał. Obecny właściciel, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Litwy, ma zamiar wyremontować zabytkowy kościół pw. Matki Bożej Pocieszenia w Wilnie. Dużo pracy będą mieli renowatorzy gdyż, jak wynika ze wstępnego zeskanowania ścian świątyni, pod tynkiem zachowały się pozostałości dawnych, cennych malowideł. Środki na renowację kościoła mają pochodzić z funduszy europejskich i datków wiernych.

ADAM BIAŁOVS

Matka Boska Świętomichalska (Sapieżyńska)

ks. ZBIGNIEW GWIAZDOWSKI

Na terenie Archidiecezji Wileńskiej przez długi czas otaczano kultem przede wszystkim obraz Matki Bożej Trockiej, koronowany w 1718 r., w rok po koronacji obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Wielką cześć cieszył się też, koronowany przez biskupa wileńskiego Michała Jana Zienkowicza w 1750 r., obraz Matki Boskiej Sapieżyńskiej, należący do magnackiego rodu Sapiehów, dziś niemal zapomniany. Najpopularniejszy wizerunek maryjny Archidiecezji – obraz Matki Bożej Ostrobramskiej otrzymał korony papieskie dopiero w 1927 r. Obecnie wizerunek Matki Bożej Świętomichalskiej (Sapieżyńskiej) przechowywany jest w jednej z kaplic katedry wileńskiej.

Kościół pw. św. Michała Archanioła i Klasztor Bernardynek w Wilnie – późniejsze sanktuarium Matki Boskiej – ufundował Lew Sapieha (1557-1633), jeden z najbogatszych magnatów Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Po przejściu z prawosławia na protestantyzm, wrócił z Niemiec, gdzie przesiał duchem Reformacji, na Litwę. W Wilnie Reformację skutecznie zwalczali jezuita, co zaowocowało, że Lew Sapieha przyjął katolicyzm. W 1596 r., jako gorliwy katolik, ufundował kościół pw. św. Michała Archanioła, gdzie później został pochowany. Za autora projektu świątyni uważa się architekta królewskiego Piotra Dankersa de Rij. Klasztor Bernardynek został skasowany przez władze carskie w 1886 r., zamknięto też kościół. Dzięki Sapiehom już przed I wojną światową bernardynki wróciły do swego klasztoru. W kościele pw. św. Michała Archanioła przez pewien czas znajdował się obraz Jezusa Miłosiernego. W lipcu 1934 r. ks. Michał Sopoćko został rektorem tego kościoła. 4 kwietnia 1937 r. obraz Jezusa Miłosiernego został poświęcony i tu umieszczony. Po II wojnie światowej kościół znowu zamknięto. Na początku lat 70. XX w. założono w nim Muzeum Architektury, czynne do 2007 r. Od 2009 r. w kościele działa Muzeum Dziedzictwa Sakralnego.

Od pierwszej połowy XVII w. w kościele znajdował się Cudowny Wizerunek Matki Boskiej nazywany Świętomichalską albo Sapieżyńską. Legenda mówi, że znaleziono go w lesie, w ruinach starej świątyni i umieszczono w korytarzu, a potem w kościele Bernardynów. Obraz ten znajdował się przez 78 lat w pobliskim kościele św. Bernarda, ale Lew Sapieha postanowił go umieścić w swoim kościele-mauzoleum. W 1596 r. wyblagał go u bernardynów, obiecując przenieść obraz na własnych plecach.

Obraz najprawdopodobniej został namalowany na przełomie XV i XVI w. w Krakowie. Z pierwotnego wizerunku do naszych czasów dotrwała tylko głowa Maryi. W XVII w. obraz został gruntownie odrestaurowany. Podobno wówczas zamieniono postacie Świętych Apostołów Piotra i Pawła na znajdujące się do dziś św. Franciszka z Asyżu i św. Bernarda ze Sieny. Wydaje się bardzo prawdopodobne, że malarzem, który dokonał zmian w kompozycji obrazu mógł być Franciszek Lekszycki.

W 1655 r., podczas najazdu wojsk moskiewskich Chowańskiego i Żołotorenki, „zapalił się wtedy kościół św. Michała, ale obraz został nietknięty, chociaż spadająca belka płonąca odebrała drzwiczki, zakrywające go; tylko farba na czole N. Marji Panny nieco pociemniała. Po ustąpieniu nieprzyjaciół Paweł Jan Sapieha kościół odnowił”. Prawdopodobnie w tym czasie dokonano też pewnych zmian przy obrazie. Słynący cudami obraz pozostawał u wiernych w wielkiej czci. Postacie Maryi i Dzieciątka Jezus pokrywały srebrne szaty, a znajdujące się



dookoła obrazu wota świadczyły o jego cudowności. Po wojnie moskiewskiej sława obrazu jeszcze wzrosła. W 1669 r. biskup wileński Aleksander Kazimierz Sapieha zebrał komisję w celu zbadania przypadków uzdrowienia i innych niezwykłych zjawisk związanych z wizerunkiem. Komisja potwierdziła, że obraz ten „ma szczególną łaskę od Boga”. W 1673 r. papież Klemens VII wyraził zgodę na koronację, ale z różnych powodów uroczystość ta przesunęła się prawie o wiek. W 1750 r. obraz został koronowany koronami przysłanymi przez papieża Benedykta XIV. Niestety korony i sukienka nie zachowały się. W owym czasie był to najbardziej czczony obraz Matki Bożej w Wilnie. Po zamknięciu kościoła św. Michała, cudowny wizerunek przeniesiono do kościoła pobernardyńskiego, a w 1912 r. staraniem Sapiehów, wrócił na stare miejsce.

W 1948 r. kościół św. Michała ponownie zamknięto – tym razem przez władze komunistyczne. W czasach reżimu sowieckiego przez jakiś czas wydawało się, że obraz zaginął. Szybko jednak okazało się, że leży on owinięty tkaninami na poddaszu zamienionej na magazyn katedry. Madonna Sapieżyńska trafiła do kościoła Dominikanów pw. Świętego Ducha. Stamtąd, w 1973 r., obraz zabrano do magazynów Muzeum Sztuki Litwy. Podczas urzędowania na nowo odzyskanej katedry wileńskiej w 1989 r., w byłej Kaplicy Gasztołdów, umieszczono obraz Matki Boskiej Świętomichalskiej. Obraz Madonny Sapieżyńskiej, wraz z innymi cenny przedmiotami, zagrabionymi przez władzę sowiecką, został zwrócony Kościołowi przez Muzeum Sztuki.

Odnaleziony obraz Matki Bożej Świętomichalskiej znowu ożywia serca wiernych. Dzisiaj ten cudowny wizerunek gromadzi tych, którzy pragną wyprosić pomoc i wstawiennictwo Matki Boskiej. ■

TESTAMENT ks. Piotra Chwiećkowskiego (1861)

Obciążony wiekiem i często słabując na zdrowiu, przybliżyłem się do kresu, gdzie dług śmiertelności wypłacić trzeba...

MARTA WRÓBEL

Do zalet pracy archiwisty należy „dresczyk emocji”, jaki towarzyszy odkrywaniu nieznanych albo zapomnianych dokumentów i akt, często na długo wcześniej, zanim znajdą się w uporządkowanym inwentarzu archiwalnym. W ostatnim czasie takim znaleziskiem był dla mnie testament ks. Piotra Chwiećkowskiego (1777-1867), na którego odpis natknęłam się odkurzając dziewiętnastowieczne akta diekana białostockiego.

Działalność ks. Chwiećkowskiego opisywałam w „DM” we wrześniu 2017 r. Urodził się w 1777 r. we wsi Wyłudy w parafii Korycin, kształcił w Białymstoku, a od 1796 r. w seminarium duchownym w Tykocinie. Po otrzymaniu święceń kapłańskich w 1802 r. został wikariuszem w Białymstoku. U schyłku 1803 r. powierzono mu obowiązki kapelana w białostockim domu Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, które pełnił przez większość życia. Ponadto w 1820 r. został mianowany archiwariuszem nowo utworzonego Archiwum Archidiaconatu Białostockiego. W 1865 r. przeniósł się do Dolistowa, gdzie ostatnie lata życia spędził jako emeryt u boku synowca Marcina Chwiećkowskiego, proboszcza dolistowskiego. Zmarł w 1867 r. i został pochowany na dolistowskiej nekropolii.

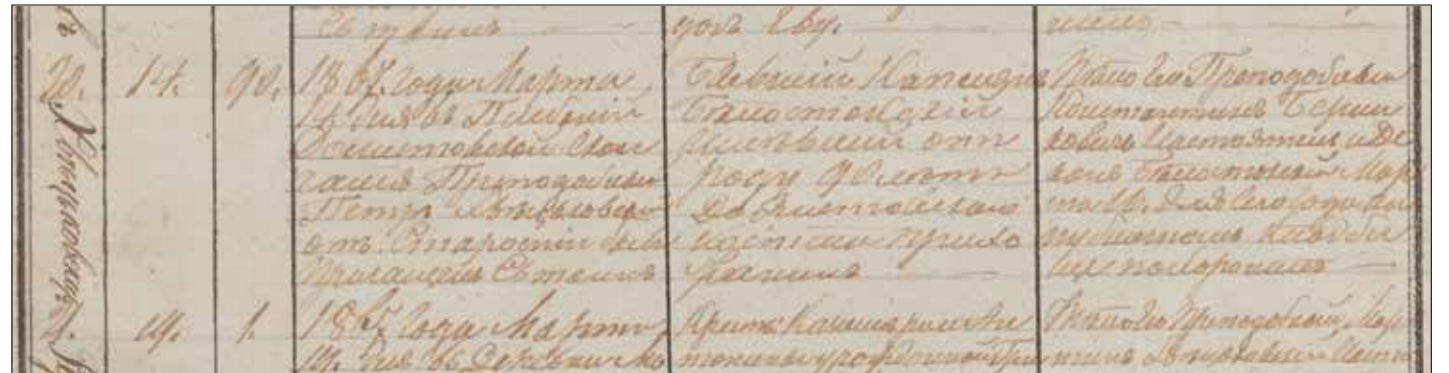
Testament ks. Piotra Chwiećkowskiego, przedłożony po jego śmierci do akt diekana białostockiego, niespodziewanie pozwolił mi dopisać epilog do biogramu kapłana. Jeszcze przebywając w Białymstoku, dnia 24 maja 1861 r. ówczesny kapelan białostockiego Klasztoru (jak potocznie mówiono) spisał ręką bratanka, lekarza i filozofa Józefa Chwiećkowskiego, swoją ostatnią wolę. Był wówczas sędziwym, ponadosiemdziesięcioletnim człowiekiem. We wstępie testamentu wyraził swe przywiązanie do wiary katolickiej oraz prosił, aby jego ciało zostało pochowane podług zwyczaju Kościoła katolickiego, a to jak najskromniej, bez żadnej pompy. Następnie rozdysonował swój majątek, który, jak zaznaczał, nie był obciążony żadnymi długami. Z państwowej pensji, otrzymywanej corocznie z tytułu obowiązków kapelańskich, ks. Chwiećkowski zaoszczędził 300 rubli. Część kwoty (120 rubli) zapisał na rzecz ubogich w parafii, w której doczesne moje życie zakończył (jak się z czasem okazało, było nią Dolistowo), resztę przeznaczył na odprowadzenie Mszy św. za swoją duszę.

Resztę doczesnych dóbr kapłana stanowiły ruchomości, które ks. Chwiećkowski zapisał swemu bratankowi Marcinowi pod warunkiem, że sfinansuje wszystkie wydatki związane z pogrzebem, a resztę sumiennie podzieli pomiędzy członków

dalszej rodziny. Oprócz ks. Marcina, egzekutorami testamentu uczynił też drugiego bratanka, Józefa Chwiećkowskiego oraz bliżej nieznanego Wincentego Jaworowskiego.

Po zmarłym archiwariuszu pozostało kilkanaście obrazów, w tym Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej za szkłem w złożonych ramach, wizerunki Świętej Rodziny, św. Piotra i św. Stanisława Kostki oraz portret papieża Piusa IX. Wyposażenie jego mieszkania w chwili sporządzania testamentu stanowiły 2 szafy (na odzież i na księgozbiór), biurko jesionowe (z trzema szufladami i klapką o 4. zamkach z antabami (ozdobnymi uchwyty) mosiężnymi, 5 krzeseł jesionowych, stół dębowy, 2 dodatkowe stoliki, duży okuty kufer, 3 kanapy, żelazne łóżko z materacem i służącą jako narzutą skórą łosiową. Z jego ostatniej woli dowiadujemy się, że używał srebrnych tabakerek, miał zegar stołowy i drugi złoty kieszonkowy oraz spoglądał na barometr w drewnianej jesionowej oprawie. Nosił duże złożone okulary, przechowywane w futeralesafianowym (safian to cienko wyprawiona skóra kozła lub barania), a jako okrycia używał dwóch czarnych futer – jednego z niedźwiadków, a drugiego baraniego.

Z najobszerniejszej części spisu majątku, pozostałego po ks. Chwiećkowskim, dowiadujemy się, że dysponował on pokaźną biblioteczką, liczącą prawie 250 tytułów. Sporządzający testament Józef Chwiećkowski tylko połowę dzieł opisał w sposób umożliwiający identyfikację, podając tytuły, autorów oraz daty wydania. Drugą część zbioru scharakteryzował lakonicznie: prócz tego znajduje się w teże szafie 140 książek innych rozmaitej treści i objętości. Nie jest jasnym, jakie kryterium wybrał, opisując tylko część kolekcji, być może zdecydował o tym osobiste zainteresowania lekarza. Wśród opisanych książek większość pochodziła z XVIII i XIX stulecia, ale jeden wolumin – *Nowy Testament* w przekładzie Jakuba Wujka – wydano w Krakowie w 1647 r. Licznie reprezentowane były dzieła teologiczne, homiletyczne, opracowania z historii Kościoła i Polski, pisma starożytnych pisarzy i filozofów, ale także prace poświęcone medycynie i ziołolecznictwu. Książki z ostatnich kategorii łączyły się z wieloletnią usługą ks. Chwiećkowskiego jako kapelana w białostockim Klasztorze Szarytek, które prowadziły szpital. Możliwe też, że część księgozbioru ks. Chwiećkowskiego pochodziła bezpośrednio z biblioteczki Sióstr Miłosierdzia, co potwierdzałyby powtarzające się tytuły książek, w 1820 r. występujące jeszcze w zbiorach Klasztoru. Wskutek polityki władz rosyjskich podupadł on finansowo w latach 40. XIX w., a w ramach represji po powstaniu styczniowym został skasowany w 1864 r. Kasata była najprawdopodobniej przyczyną przeprowadzki ks. Chwiećkowskiego do Dolistowa. Nie wiemy, czy wszystkie opisane w testamencie przedmioty zabrał ze sobą. ■



AKT ZGONU KS. P. CHWIEĆKOWSKIEGO Z KSIĘGI POGRZEBÓW PARAFII W DOLISTOWIE (1867).

Kapelusze z głów, oto geniusz!

ANNA KISIELEWSKA

Romantyzm – to w poezji i muzyce epoka dominacji uczuć i wyobraźni nad chłodnym rozumem. Poezja romantyczna błędnie jednak w porównaniu z muzyką romantyczną, która potrafi bez słów wypowiadać całe bogactwo uczuć, trafia wprost do serca bez pośrednictwa intelektu. Nie potrzebuje też, jak poezja, tłumaczenia na inne języki.

Najpopularniejszym instrumentem koncertowym epoki romantyzmu stał się wynaleziony w XVIII w. wielki instrument klawiszowy nazwany fortepianem, (od włoskich słów *forte* i *piano* – głośno i cicho). Fortepian umożliwiał cieniowanie dynamiczne melodii, grę pełną emocji i kontrastów. Jednym z największych w historii wirtuozów fortepianu był Polak – Fryderyk Chopin. Na całym świecie znana jest jego poetycka, subtelna muzyka, śpiewna, a jednocześnie błyskotliwa i elegancka, a przy tym o wybitnie polskim, narodowym charakterze. Dla wielu ludzi Chopin jest najwspanialszym kompozytorem, niektórzy za niego oddaliby całą resztę muzyki. Nikt tak nie komponował przed nim, i nikt po nim.

Fryderyk Chopin urodził się w 1810 r. w podwarszawskiej Żelazowej Woli. Od dziecka wykazywał nadzwyczajny talent muzyczny, już w wieku 6 lat grał biegle, powtarzał zasłyszane melodie, wymyślał nowe, improwizował. Szybko przewyższył umiejętnościami swego pierwszego nauczyciela Wojciecha Żywnego. Gdy Fryderyk miał lat 16, rozpoczął studia muzyczne u profesora Józefa Elsnera w Konserwatorium Warszawskim i po 3 latach, w 1829 r. ukończył je z notą wpisaną na świadectwie: „geniusz muzyczny” (profesorowi zabrakło skali ocen!).

Po studiach postanowiono wysłać utalentowanego Polaka w dłuższą podróż artystyczną w celu zaprezentowania go Europie. Dwudziestoletni Fryderyk, pożegnawszy się z rodziną i przyjaciółmi, wyjechał 2 listopada 1830 r., nie wiedząc, że już nigdy więcej Polski nie zobaczy.

Bo oto w kilka tygodni po jego wyjeździe, kiedy zaledwie rozlokował się w Wiedniu, w Warszawie wybuchło powstanie listopadowe. Fryderyk pełen uczuć patriotycznych, pisał: „Przeklinam chwilę wyjazdu, w salonie udaję spokojnego, a wróciwszy, piorunuję po fortepianie”.

Wiedeń sprzymierzony był wtedy z Rosją i z niechęcią patrzył na polskie powstanie. Chopin, jako poddany cara, miał duże kłopoty z załatwieniem dokumentów na dalszą podróż. W końcu, po wielu perypetiach, z falą emigrantów uciekających przed represjami po upadku powstania, znalazł się w Paryżu.

Już po pierwszym paryskim koncercie Chopin zyskał sławę jako wspaniały wirtuoz i kompozytor. Stał się modny, zapraszano go do udziału w koncertach, utytułowani arystokraci zabiegali o zaszczyt pobierania u niego lekcji, a on swoim wytwornym uczniom powtarzał, że „trzeba śpiewać palcami”.

Po kilku latach takiego salonowego życia Chopin zaczął coraz bardziej unikać publicznych występów. Powodem tego była nie tylko potrzeba większego spokoju i czasu na komponowanie. Muzyka jego stała się tak głęboko emocjonalna, że prezentowanie jej przed obojętnym, obcym tłumem było dla niego coraz trudniejsze, wzdragał się przed tym, jak przed obnażaniem swoich intymnych uczuć. Mówił: „Paraliżuje mnie ciekawski wzrok, zmusza do milczenia widok obcych, obojętnych twarzy”. Obliczono, że wystąpił w swoim życiu zaledwie na 30 koncertach publicznych. Natomiast w małym gronie przyjaciół, gdy wiedział, że słuchacze są mu bliscy duchem, ukazywał w całej pełni swój fascynujący talent pianistyczny i twórczy geniusz. To głównie z tych kameralnych spotkań rosła sława o niezwykłej sztuce pianistycznej Chopina. Toteż, kiedy rozchodziła się wiadomość, że Chopin wystąpi publicznie, było to wielkie wydarzenie. Nie drukowano afiszów, programów, nie było biletów w otwartej sprzedaży. Karty wstępu (bardzo drogie) rozprowadzano wśród wybranych osób, z rodziną królewską na czele.

Chociaż zachwycano się subtelnością i miękką, pełną delikatnych odcieni

wirtuozowską grą młodego Polaka, inni pianiści mieli trudności z wykonywaniem wydanych drukiem jego kompozycji, twierdzili, że co krok potykają się o „niezrozumiałe figury” i dziwne dysonanse. Jak mówił jeden z nich: „Zrozumiałem utwory Chopina dopiero, kiedy usłyszałem, jak on sam gra, bo jego delikatne palce ślizgają się przez dźwięki z lekkością elfów. Krótko mówiąc, jest on unikiem w świecie pianistycznym”. Nowatorstwo dzieł Chopina rozumieli nieliczni. Należał do nich Robert Schumann, który powiedział: „Panowie, kapelusze z głów – oto geniusz”.

Niestety, często zdarza się, że genialny artysta, obdarowany przez Boga wielkim talentem, zaczyna traktować siebie jako „arystokratę ducha”, kogoś nadzwyczajnego, kogo nie obowiązują przykazania Boże (powszechne to zjawisko wśród dzisiejszych celebrytów).

W 1838 r. Chopin związał się ze znaną wówczas pisarką George Sand, skandalistką „wyzwoloną z konwenansów”, która pozowała na męczyznę, chodziła w spodniach, paliła cygara i otwarcie zmieniała kochanków. Chopin „na salonach” był duszą towarzystwa, czarował swoim wdziękiem i muzyką. Zachwycona nim pisarka postanowiła go „zdobyć”, a gdy chciała, potrafiła być kobieca i pociągająca. Fryderyk, samotny, mimo otaczającej go sławy, i bardzo spragniony miłości, uległ jej urokowi. Ten fatalny, wyniszczający Chopina związek z George Sand trwał 9 lat. Rozstali się, kiedy Chopin był już bardzo chory na gruźlicę, w dwa lata później (17 października 1849) zmarł. Miał zaledwie 39 lat! Dwa dni przed śmiercią Chopin pojeździł się z Bogiem, wypowiadał się i przyjął Komunię św. Pochowany został w Paryżu na cmentarzu Pere Lachaise, ale serce Fryderyka przywieziono do Polski i wmurowano w filar kościoła Świętego Krzyża w Warszawie.

Chopinowskie mazurki należą do najbardziej wzruszających, głęboko natchnionych, osobistych utworów Chopina, a jednocześnie mają polskie oblicze. Ich patriotyczną wymowę zrozumiał Robert Schumann, kiedy w 1836 r. napisał: „Gdyby car, potężny samowładny monarcha z północy wiedział, jak niebezpieczny wróg grozi mu w prostych melodiach mazurków Chopina, zabroniłby tej muzyki. Dzieła Chopina to armaty ukryte w kwiatach”.

Wiedzieli o tym Niemcy i podczas okupacji hitlerowskiej wykonywanie muzyki Chopina było surowo zakazane. Przeszkadzało okupantom nawet pomnik Chopina w warszawskich Łazienkach, w 1940 r. wysadzili go w powietrze, a pozostałe po wybuchu większe fragmenty pomnika pocięli palnikami. Pomnik został odtworzony w 1958 r. Odbijając się przy nim w sezonie letnim koncerty chopinowskie przyciągają zawsze tłumy publiczności. ■



NIEWIDZIALNI

Od pięciu do ośmiu procent mieszkańców Białegostoku to ludzie z niepełnosprawnością intelektualną. W Środowiskowym Domu Samopomocy Caritas Archidiecezji Białostockiej, przy ul. Pogodnej 63 w Białymstoku, jest ich 47. Nikt nie czeka w kolejce. A powinien.

Ewa ma drobną twarz, nieobecne oczy i... chusteczkę. Trzyma ją jak amulet, obraca, gładzi. Przez 30 lat swojego życia prawie nie wychodziła z domu. Dziwne, bo wygląda, jakby trzydzieste urodziny miała przed sobą. Nikt tutaj nie wie, dlaczego wybrała akurat chusteczkę.

– Pokutuje przekonanie, że jeśli zostawię swoje dziecko – nawet to dorosłe – pod opiekę obcym ludziom, to tak, jakbym je opuścił. A miejsce osób niepełnosprawnych jest wśród innych ludzi, nie w zamknięciu. Czas, by społeczeństwo do tego dojrzało – mówi Krzysztof Urbańczyk, kierownik Środowiskowego Domu Samopomocy Caritas.

Mówi to, kiedy siedzimy w pomieszczeniu, które chyba miało być pokojem nauczycielskim, ale pełne jest podopiecznych. Wszyscy, poza Ewą, żywo odnotowali, że przyszłam. Oczy, trochę nieobecne, śmieją się serdecznie, kiedy się witamy. – Chciałabym powiedzieć, że jest jakaś reguła, która kieruje rodzicami, kiedy oddają nam swoje dorosłe dzieci pod opiekę. Ale każdy z naszych podopiecznych to indywidualna historia. Walki, czasem cierpienia, poświęcenia – zamyśla się Beata Piłka, pielęgniarka. Sama ma niepełnosprawnego syna, który w ŚDS jest od sześciu lat. – Zależy, co rodzic myśli o swoim dziecku. Z doświadczenia wiem, że kluczem jest pogodzenie się ze stanem psychicznym i fizycznym dziecka i zrozumienie jego choroby.

– Młodzi ludzie wychodzą z pewnego systemu opieki i nagle trafiają w nicłość. A my jesteśmy na tę nicłość odpowiedzią. Są szkoły, klasy integracyjne, ale po skończeniu edukacji szkolnej w maksymalnym

dozwołonym wieku dwudziestu czterech lat też jest życie, nadal można, trzeba powstrzymywać regresję dziecka. Rodzice często nie wiedzą, że mogą się do nas zgłosić – tłumaczy Krzysztof Urbańczyk.

Środowiskowy Dom Samopomocy Caritas Archidiecezji Białostockiej to miejsce dla osób dorosłych z niepełnosprawnością intelektualną i psychicznie chorych. Dom funkcjonuje pięć dni w tygodniu po osiem godzin dziennie. Jedni korzystają z tego czasu w stu procentach, inni przychodzą codziennie na trzy, cztery godziny.

– Siedem pracowni. Zajęcia teatralne, sportowe, kulinarne, techniczne. Pod okiem opiekunów, terapeutów, pielęgniarki i fizjoterapeutów chcemy uczyć ich samodzielności, podnosić jakość ich życia, dawać radość, integrować – Marzena Kakareko, terapeutka. Dodaje, że w równym stopniu pomagają rodzinom, dając chwilę wytchnienia, czas dla siebie. Większość rodziców podopiecznych nie pracuje. – Nie oceniamy, co robią z tym czasem. Siedzą w ciszy, robią zakupy, czy jednak mają dorywcze zajęcia.



– Najtrudniejsze są sytuacje, gdy ludzie nie pozwalają dorosłym dzieciom korzystać z naszej pomocy w strachu przed utratą renty. To młot – mówi ks. Jerzy Sęczek, dyrektor Centrum Pomocy Caritas w Supraślu. Rozmawiamy o sytuacji i potrzebach niepełnosprawnych intelektualnie, bo sześćcioro podopiecznych Środowiskowego Domu Samopomocy za rok przeprowadzi się do Supraśla, do „Arki”. – Tworzymy wspólnotę życia. Piąty w Polsce dom, w którym osoby upośledzone zamieszkają ze zdrowymi opiekunami. Rodzice podupadają na zdrowiu, myślą przyszłościowo: chcą mieć pewność, że gdy ich zabraknie, przy dzieciach – nawet tych pięćdziesięcioletnich – będą przyjaciele. „Arka” daje tę pewność.

To oznacza, że w Środowiskowym Domu Samopomocy Caritas Archidiecezji Białostockiej w ciągu roku będzie aż sześć wolnych miejsc. Od 2016 r. z placówki odešlo 8 osób. Dlatego pracowników smuci, że tzw. lista rezerwowa jest pusta. – Czasem z dnia na dzień moglibyśmy przyjąć nowego podopiecznego, dać nową szansę. Ale nikt nie czeka. Może rodzice o nas nie wiedzą? A może się boją? Niech przyjdą do nas, zobaczą jak pracujemy, porozmawiają, może rozwieją wątpliwości – zaprasza Krzysztof Urbańczyk.

– Chciałabym, by wszyscy rodzice osób niepełnosprawnych intelektualnie umieli schować swoje ambicje do kieszeni. Przebywanie w towarzystwie ludzi z podobnymi schorzeniami wcale naszych dzieci nie uwstecznia, bo mają dobrą opiekę. A przy tym dostają ciepło, spokój, cierpliwość. Nie wiedzą, że są inni. A to błogosławieństwo – podsumowuje Beata Piłka.

Zanim wyjdę, odśpiewamy „Sto lat” Natalii. A ona, nie przestając się głośno śmiać, każdego poczęstuje urodzinowym cukierkiem. Chwilę później Tomek nakrywa do stołu, Krzysztof kończy kawę, Jola czule poprawia warkocz Ani. Wychodzę z uśmiechem widząc, że Ewa ze spokojem w oczach nadal gładzi chusteczkę. Tutaj jest u siebie.

ALEKSANDRA TOCZYDŁOWSKA

IX Festiwal Sztuk Bożonarodzeniowych w Niewodnicy

Tegoroczna edycja Festiwalu Sztuk Bożonarodzeniowych w Niepublicznej Szkole Podstawowej w Niewodnicy Kościelnej miała szczególną oprawę, bo do tradycyjnych konkursów: „Białe Boże Narodzenie barwami malowane” i „Kolędy i pastorałki głosami dziecięcymi wyśpiewane” dołączono konkurs na szopkę bożonarodzeniową w wersji 3D oraz w związku z 100-leciem Odzyskania Niepodległości konkurs: „Polskie kolędy patriotyczne”.

Te wyjątkowe kolędy powstawały w okresie powstań narodowych i stanu wojennego. Ich przesłanie i wyjątkowy klimat zostały przywołane przez dzieci podczas Koncertu Finałowego, który



odbył się 21 stycznia 2018 r. w Niepublicznej Szkole Podstawowej w Niewodnicy Kościelnej.

Wśród dostojnych patronów i gości był także abp Tadeusz Wojda, Metropolita Białostocki.

Arcybiskup Metropolita w swoim przesłaniu do uczestników Festiwalu zwrócił szczególną uwagę na jego wysoki poziom. Z wielką radością podkreślał także walory wychowania religijno-patriotycznego tego przedsięwzięcia.

Jak zwykle, Festiwal cieszył się ogromnym zainteresowaniem wśród uczniów z Podlasia i całej Polski.

Dużą cierpliwością i odpowiedzialnością musiała wykazać się komisja oceniająca prace plastyczne, gdyż nadeszło ich wiele i wszystkie były na wysokim poziomie.

Pierwsze miejsce w kategorii przedszkolnej zajęła Gabriela Ożarówka z oddziału przedszkolnego NSP w Niewodnicy Kościelnej, I miejsce w kategorii klas I-III zajęła Aleksandra Stupak z SP nr 1 w Sokółce, I miejsce w kategorii klas IV-VII zdobyła Klaudia Kamińska z SP w Suraziu.

Duże wrażenie wywarły też pięknie wykonane polskie kolędy patriotyczne. Szczególne emocje wywołał występ trzylatka, Kamila Twarowskiego z Przedszkola Samorządowego nr 4 w Białymstoku.

Kolejny już X Jubileuszowy Festiwal Sztuk Bożonarodzeniowych odbędzie się za rok. Zapraszamy.

MAREK DANILEWICZ

CZYTELNICY PISZĄ

Nie wstydę się Jezusa!

W ostatnich tygodniach przez polskie mass media przetoczyła się fala zarzutów i polemik na temat gestów religijnych, a konkretnie znaku krzyża wykonywanego przez sportowców w czasie zawodów. Pewien autor na łamach ogólnopolskiej gazety, odnosząc się do skoczka narciarskiego Dawida Kubackiego, czyniącego znak krzyża przed startem, stwierdził, że obraża to jego uczucia ateistyczne.

Na prowokacyjny felieton zatytułowany *Wymię ojca* natychmiast zareagowały prawicowe portale internetowe, Telewizja Polska, ale też zwykli ludzie. Sam Dawid Kubacki pewnie się nie spodziewał, że stanie się „bohaterem” potężnego zamieszania, a jego gest modlitwy przed startem kogoś dotknie, czy wręcz urazi. Tak, to nie pomyłka.

„Dawid Kubacki nie przestaje się żegnać przed skokiem (...). Dalibóg w żadną pracę z psychologiem nie wierzę, dopóki te nerwowe «Wymię ojca»... będzie poprzedzało każdy dojazd do progu. Wygląda na to, że w przypadku skoczka z Nowego Targu wiara w Boga jest silniejsza niż wiara w siebie” – napisał autor, laureat nagrody literackiej Nike i Paszportu Polityki, twórca wielu tomików poezji, opowiadań, esejów i powieści. W artykule w charakterystyczny

dla siebie sposób skarży się nie wiedzieć komu, że polski skoczek obraża jego uczucia ateistyczne. „Sportowcy manifestujący wiarę podczas transmitowanych zawodów obrażają moje uczucia ateistyczne, choć mniej mnie drażnią tacy, którzy po odniesionym sukcesie dziękują Bogu, niż ci, którzy wzywają go na pomoc przed startem” – dodaje.

Po tych słowach rozgorzała prawdziwa bitwa. Portal internetowy TVP stwierdził, że „publicysta do szyderstw z polskich skoczków używa w wulgarny sposób zmienionej nazwy modlitwy *Ojcze nasz*. Natomiast prawicowy serwis Fronda skomentował, że gazeta „przyzwyczaiła Polaków do różnych szaleństw ideologicznych... i pora wytrzeźwieć z nacjonalistycznego rauszu (...). Ateizm się skończył zanim się na dobre zaczął. Był zawsze i na zawsze pozostanie zjawiskiem marginalnym właściwym ludziom”.

„Nie wstydę się Jezusa” to inicjatywa, którą podjęło wiele znanych mi osób. Na serwisie YouTube można znaleźć wypowiedź Roberta Lewandowskiego, który po otrzymaniu breloczka z krzyżem tejże akcji dumnie go pokazuje. Twierdzi, że jest katolikiem, a znak krzyża codziennie mu

przypomina, kim jest, co zawdzięcza Bogu, i że przez to nie będzie błędził w życiu.

Jak świat światem, a sport wyczynowy sportem, na całym świecie, niezależnie od tego, czy przed kamerą telewizyjną czy nie, sportowcy czynią znak krzyża przed startem, występem czy wejściem na stadion bądź arenę zmagani. Nie odbiega to zresztą od codziennego życia chrześcijan, którzy czynią znak krzyża zarówno przed ważnymi, jak i codziennymi sytuacjami życia – na początku i końcu dnia, przed posiłkiem, przed podróżą, gdy przechodzą obok kościoła czy przydrożnego krzyża. W normalnym i demokratycznym świecie nikogo to nie dziwi, wręcz przeciwnie, świadczy o poszanowaniu wartości, wiary, o dumie ze swojej tożsamości. Chyba, że wzbudza złość, a może wręcz nienawiść wobec kogoś, kto się ośmiela publicznie pokazać, że wierzy w Boga i nie wstydzi się swojej wiary.

I nawet jeśli zło krzyczy w telewizji, pisze w gazetach i serwisach internetowych, że znak krzyża kogoś obraża, nie boję się go czynić. Przecież jestem wolny i żyję w wolnym kraju. Nie wstydę się Jezusa! Ale pamiętam też słowa Symeona, że Chrystus, a więc i Jego krzyż, będzie znakiem, „któremu sprzeciwić się będą”... Po dwóch tysiącach lat nic się nie zmienia...

ROMUALD

WARTO POMAGAĆ!

Służba bliźnim to szczególna droga i zadanie Kościoła naszych czasów. Bezinteresowna troska o chorych, samotnych, biednych, uzależnionych i bezradnych. Jest to rodzaj działania, którego wyrazem są słowa Jezusa, że „więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (Dz 20, 35). Miejmy odwagę zaangażować się w dzieła pomocy i różne formy działalności charytatywnej istniejące w naszych wspólnotach parafialnych, aby nieść nadzieję i miłość.

Richard Paul Evans napisał: „Okazuj dobro wszystkim ludziom, bo nigdy nie

wiesz, jaki krzyż przyszło im dźwigać, ani jak bardzo potrzebują twojego wsparcia”. Pomaganie ludziom działa w obie strony. Oni potrzebują naszego zaangażowania, a my możemy czuć się kimś wyjątkowym i potrzebnym. Warto pomagać innym, bo dobro zawsze powraca!

Właśnie wróciłem z zimowiska. Kilku dziecięciu młodych ludzi uczyło się wartościowych rzeczy. Poznawali historię Polski, uczyli się zasad pomocy medycznej, rozwijali swoje zdolności artystyczne. Kilka osób złożyło zobowiązanie, że będą



służyć Bogu, Polsce i bliźnim. Trzeba pamiętać, że ci młodzi mogli wyjechać dzięki wsparciu ludzi dobrej woli. W naszym przypadku oraz wielu podobnych organizacji w Kościele, było to możliwe dzięki wiernym, którzy przekazali 1% podatku. Warto tak czynić, ponieważ, pomimo że nie wymaga to wiele wysiłku, może przynieść wiele dobra dla innych. Każdego roku miliony Polaków wspierają w ten sposób wiele dobrych i wartościowych inicjatyw, pomagając takim organizacjom jak Caritas, hospicja, stowarzyszenia i fundacje działające w Kościele, niosące pomoc i kształtujące ludzkie charaktery.

Dobro potrzebuje ludzi, takich jak Ty. Wrażliwych na krzywdę i gotowych, by podać rękę. Każdy z nas może stać się częścią tego dobra i po prostu pomagać. Jeżeli i Wy chcecie wesprzeć działania na rzecz dzieci i młodzieży prowadzone pod patronatem Stowarzyszenia PARAFIADA, to wystarczy wpisać w deklaracji podatkowej cel szczegółowy KRS 0000124134 z dopiskiem FAU-STYNA. To dzięki Waszemu sercu młodzież z parafii będzie mogła niebawem wyruszyć na szlak przygody i nauki nowych wartości. Wierzmy, że wspólnymi siłami uda się nam zaszczepić wartości, które kiedyś jako dorośli przełożymy innym.

ks. ALEKSANDER DOBROŃSKI

OSTRYM PIÓREM

Co wolno Polsce i co wolno w Polsce?

Doprawdy irytujące są słowa, które padają z ust przedstawicieli klasy Polską rządzącej, o rzekomej niepodległości naszego kraju. I mówiąc szczerze – dość groteskowo brzmi cała tromtadacja o podniosłych obchodach 100-lecia odzyskania niepodległości Polski. Jaka niepodległość?!

Uchwalono podatek od sklepów wielkopowierzchniowych – Unia podatek zablokowała i nie wszedł w życie.

Rozpoczęto ratunkową wycinę Puszczy Białowieskiej – Unia wycinę zablokowała i polski rząd się podporządkował.

Na stulecie niepodległości polskie MSWiA zaprojektowało nowe paszporty. Wśród projektów znalazły się motywy Ostrej Bramy i Cmentarza Orląt Lwowskich. Zaprotestowały Litwa i Ukraina – polska władzuchna grzecznie oba projekty wyrzuciła do kosza.

Polska musiała się tłumaczyć z reformy Trybunału Konstytucyjnego, musi się tłumaczyć z reformy sądownictwa – mimo

tego, że UE nie ma prawa ingerować w rzezone kwestie.

Ostatnio uchwalona ustawa o ochronie dobrego imienia naszego narodu i państwa – penalizująca zrzucanie na Polskę współodpowiedzialności za zagładę Żydów podczas II wojny światowej – była konsultowana z Izraelem oraz USA. Okazało się jednak, że Izrael zaatakował Polskę dyplomatycznie (ustawa ma jakoby pomniejszać „współodpowiedzialność Polaków za Holokaust i uniemożliwiać mówienie całej prawdy o tym wydarzeniu!”), a nadwiślańscy rządzący zaczęli – jeden przez drugiego – się tłumaczyć i deklarować dalsze wyjaśnienia. Już sam fakt takiego zachowania władz żydowskiego państwa bardzo dużo o nich mówi (oburzanie się na obronę dobrego imienia rzekomo traktowanej po przyjacielsku Polski??), ale też wiele mówi o statusie państwa polskiego.

I niech każdy siebie zapyta, ile to razy słyszy postulaty dogłębnych, pozytywnych zmian w naszym kraju i zaraz potem słyszy słowa „Unia nie pozwoli”???

A na co w Polsce rządzący chcą – na co zaś nie chcą sobie pozwolić? Ano, nie chcą pozwolić na pełną, bezwyjątkową, prawną ochronę życia poczętego. W sejmie procedowany jest projekt zakazujący mordowania nienarodzonych ze względu na wykryte wady genetyczne. O zakazie karania śmiercią za „winę” poczęcia się na skutek gwałtu nikt – ani pobożny prezydent, ani katolicyccy posłowie, ani „dobrozmianowy” rząd – nawet się nie zająknął.

Ale, ale, jest projekt całkowitej ochrony życia; projekt zakazujący zabijania... zwierząt futerkowych (sic!). W imię wrażliwości na prawa zwierząt i kroczenia drogą europostępu, rządzący „dobrozmianowcy” chcą zlikwidować hodowlę futrzaków – doskonale prosperującą dziedzinę polskiej gospodarki (Polska jest trzecim producentem futer na świecie!).

Pozostaje tylko mieć nadzieję, że ta antypolska ustawa nie wejdzie w życie, a jeśli PiS ją przeforsuje, to zapłaci za to cenę dla siebie najwyższą – utraci władzę.

Dość już w naszej Ojczyźnie władzy, która tłumaczy się przed obcymi i podejmuje działania antypolskie!

ks. MAREK CZECH

Zrobić małpę, zrobić świnię, zrobić osła...

Jan Kobuszewski ma w swoim repertuarze piosenkę kabaretową poruszającą w dowcipny i lapidarny sposób problem komunikacji między ludźmi. Zaczyna się tak:

Zwykły Jan Kowalski – postać z brzegu pierwsza:
Prochu nie wymyślę, nie napiszę wiersza,
Talentem nie byłem, nie trafiałem w sedno,
Ale jeszcze w szkole potrafiłem jedno:
Zrobić małpę!
Zrobić osła!
Zrobić świnię!
Właśnie tak!

Autor tekstu wykorzystał alegoryczne znaczenie postaci zwierzęcych – małpa jest tu znakiem postawy błazenady, naśladownictwa, przedrzeźniania; świnią obrazuje prostactwo, brak delikatności, egoizm; a osioł głupotę – zarówno tę prawdziwą, jak i udawaną. Wymienione w refrenie zwierzęta są obrazowym przedstawieniem pewnych znanych powszechnie zachowań ludzkich, które mają przecież odbicie w języku. Znamy wszak określenia: małpować, podkładać świnię, ześwinić się, mieć osła łeb itd. W relacjach między ludźmi często dochodzi do przybierania masek, do podejmowania pewnego rodzaju gry z rozmówcą, do bawienia się konwencjami. W piosence Jana Kobuszewskiego maski

pochodziły ze świata zwierzęcego. Dzisiaj magazyn z akcesoriami teatralnymi ma o wiele więcej pólek. Wyrosło pokolenie wychowane na mediach nowej generacji, którego wyobraźnię i sposób myślenia zdominował świat wirtualny.

Ogromną karierę zrobiło słowo manipulacja. Ciągłe słyszymy z różnych stron wzajemne oskarżenia o manipulowanie faktami, ludźmi, dokumentami... Warto pamiętać, że manipulacja zakłada z definicji przedmiotowe traktowanie osób, z którymi wchodzimy w relację, ponieważ polega na ukrywaniu intencji, przemilczaniu niewygodnych informacji, a więc na chęci oszukania innych dla własnych celów.

Przykładem takich manipulacyjnych gier jest świat reklamy – niby wszyscy wiemy, że reklama nie mówi prawdy, a jednak wciąga nas w swoją grę, jej język wkrada się do naszego słownika. Dla wielu ludzi bohaterami stają się aktorzy – mistrzowie świata wirtualnego.

Tylko gdzieś głęboko wszyscy chyba tęsknimy do prawdziwej bliskości z drugim człowiekiem. Bez maski. Twarzą w twarz. Patrząc prosto w oczy. Oczywiście zdając sobie sprawę, że osoby myślące pragmatycznie znajdą tysiąc i jeden powodów, dla których nakładanie masek w relacjach z innymi jest przydatne i skuteczne. Stanowi tarczę przed zranieniami w kontaktach

z chytrą, okrucieństwem, które niesie świat. Towarzyszy nam przecież przekonanie, że te maski, ta gra to coś zewnętrznego, że zdążymy je zdjąć i pokazać prawdziwą twarz, gdy przyjdzie właściwa chwila.

Kobuszewski śpiewa:

Która maska się najbardziej z moją twarzą zrosła?
Może małpy?
Może świni?
Raczej osła...

Zdjęcie maski niesie za sobą ryzyko. Stając bezpośrednio i szczerze przed ludźmi narażamy się – łatwo nas zranić, wykić, zniszczyć.

Gest odkrycia się ma jednak znaczenie w kontakcie – odkrywam się, więc ci ufam. Wierzę, że nasze spotkanie dzieje się NA-PRAWDĘ. Nie jesteśmy aktorami (zresztą dobry aktor też nie udaje – niesie nam coś z prawdy swoich myśli i przeżyć).

Nie każdy kontakt niesie ze sobą głębie, wszystkie jednak są ważne – nawet te polegające na uśmiechu do mijanej osoby. Ale niektórzy ludzie są nam dani w sposób szczególny. Potrzebują nas bardziej od innych. Czeka na prawdziwy gest, prawdziwe słowo. Obyśmy umieli ich rozpoznać!

URSZULA JURKOWSKA

Przepisy Siostry Rajmundy

Ciasto dodatkiem daktyli

Składniki: 150 g wydrylowanych daktyli, 100 ml mocnej herbaty, 3 jajka, 140 g kukurydzy brązowej, 1 łyżka cukru waniliowego, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, 200 g mąki, 150 g masła, 3 gruszki, sok z cytryny, cukier puder i daktylki do dekoracji.

Wykonanie: daktylki pozbyć pestek, pokroić na kawałki, przełożyć do wysokiego naczynia, zalać herbatą i zostawić na co najmniej 10 minut, następnie zmiksować blenderem na gładką papkę. Jajka utrzeć z cukrem brązowym i cukrem waniliowym. Stopniowo dodać mąkę przesianą z proszkiem do pieczenia, następnie wmieszać papkę daktylową, cały czas miksując, dodać roztopione i przestudzone masło. Gruszki obrać, usunąć gniazda nasienne, zetrzeć na tarce jarzynowej, odcisnąć z nadmiaru soku, przełożyć do ciasta i delikatnie wymieszać łyżką. Formę keksową wysmarować masłem,

oproszyć mąką lub bułką tartą. Wlać ciasto, wstawić do piekarnika nagrzanego do 170°C i piec przez 50-60 minut. Przed wyjęciem z pieca sprawdzić drewnianym patyczkiem czy jest upieczone. Gotowe ciasto ostudzić. Wierzch pokryć lukrem (sok z cytryny wymieszać z cukrem pudrem) udekorować kawałkami daktyli.

Zapiekanka z pieczarkami i oliwkami

Składniki: 1 kg ziemniaków, 3 cebule, 2 papryki czerwone, 500 g pieczarek, 3 pomidory, 200 g oliwek zielonych, oregano, sól, pieprz, kawałek sera żółtego.

Wykonanie: przygotować wszystkie składniki – ziemniaki, cebulę, pieczarki i pomidory obrać i pokroić na plasterki, paprykę obrać z gniazd i pokroić w słupki. Naczynie żaroodporne posmarować oliwą. Na dnie ułożyć połowę ziemniaków, połowę cebuli, paprykę oraz pieczarki. Przyprawić solą i pieprzem. Następnie ułożyć pomidory, przyprawić rozartym w dłoniach oregano. Rozłożyć resztę cebuli oraz ziemniaków, doprawić solą. Wierzch posypać oliwkami. Piec w temperaturze 200°C przez godzinę do momentu, gdy ziemniaki będą upieczone. Pod koniec zapiekankę posypać z tartym serem.

Uśmiechnij się

– Gratulacje, widać od razu, że jesteś po ślubie... Doskonale wyprasowana koszula!
– O, tak! To jest pierwsza rzecz, której nauczyła mnie żona.

– Doktorze, co z moją żoną?
– Nie wygląda to dobrze...
– To wiem! Pytam co z jej zdrowiem?!

– Miałeś palić węglem, żeby mniej zanieczyszczać powietrze. Pamiętasz? Czym palisz?
– No miałem...

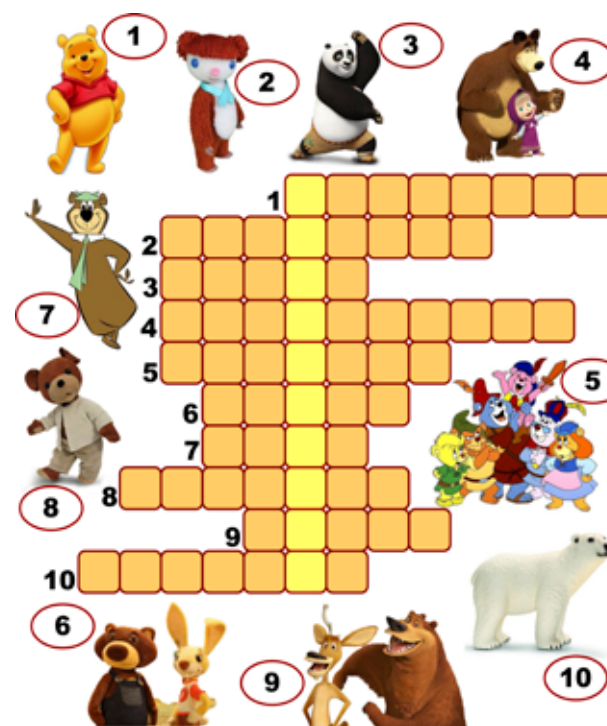
– Jest Pan już całkowicie normalny – żegna psychiatrę pacjenta opuszczającego szpital po długiej kuracji.

– Cóż to? Nie cieszy się Pan?
– A z czego mam się cieszyć, doktorze? Trzy lata temu byłem Napoleonem, a dziś jestem nikim.

Rosyjski oligarcha zwiedza Luwr.
– No i jak Panu się podoba?
– Ładnie. Skromnie, ale ładnie.

Logogryf – znane misie

Wokoło krzyżówki znajduje się dziesięć obrazków przedstawiających znane bajkowe misie. Tylko na ostatnim rysunku jest miś niezwiązany z żadną z kreskówek. Odgadnij nazwy dziesięciu niedźwiadków i wpisz je do logogryfu. Litery z kolumny wyróżnionej jaśniejszymi polami tworzą rozwiązanie krzyżówki czyli imię kolejnego sławnego misia.

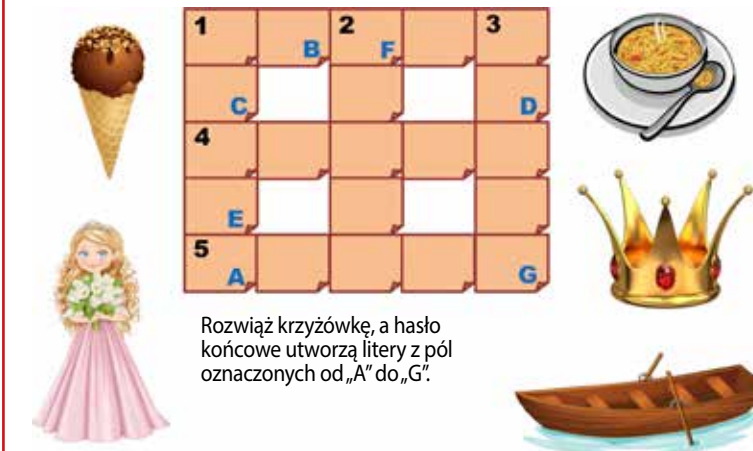


Zadania ze skojarzeniami

Poniżej przedstawiono cztery obrazki. Trzy spośród nich coś łączy ze sobą. Odgadnij, co to jest i wskaż, który z rysunków nie pasuje.



Krzyżówka mniejsza



Rozwiąż krzyżówkę, a hasło końcowe utworzą litery z pól oznaczonych od „A” do „G”.

1. poziomo – w ręku króla oprócz jabłka,
1. pionowo – dobija do niego łódź,
2. zupa na wywarze z warzyw i kurczaka podawana z makaronem
3. strach, lęk, niepokój,
4. mała Zofia,
5. kulista porcja lodów.

Rozwiązania zadań znajdują się u dołu tej strony.

KINGA ZELEN

Krzyżówka

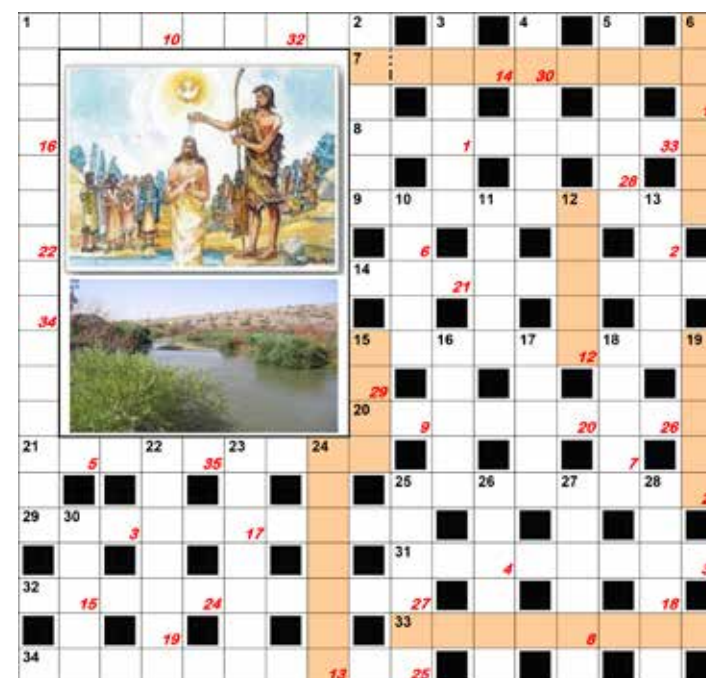
W kolorowe pola należy wpisać osoby i przedmioty, które znajdują się na obrazie.

POZIOMO:

- 1) brak harmonii,
 - 7) 4 i 5 wyraz tytułu obrazu,
 - 8) Gérard ..., aktor francuski, znany z roli filmowego Obelixa,
 - 9) tyran, despota,
 - 14) dodatek do czerwonego barszczyku,
 - 15) imię jednego z papieży (z nazwą Ostatniej Wieczery i rudzielcem w wyrazie),
 - 20) paginacja stron w książce,
 - 21) roślina, która pomogła Jakubowi w uzyskaniu pierworódtwa,
 - 25) kropelki z nieba; chłapanina,
 - 29) miasto na południu USA, w stanie Nowy Meksyk, na wysokości 1321 m n.p.m.,
 - 31) umywalnia kapłańska w zakrystii,
 - 32) aktorzy tacy jak: Arnold Schwarzenegger, Sylvester Stallone, itp.,
 - 33) nad głową głównej postaci z obrazu,
 - 34) koniczyna krwistoczerwona.
- PIONOWO:
- 1) głosi kazania w dniach skupienia w poście,
 - 2) jedna z faz księżyca,
 - 3) z jabłek na deser do obiadu,
 - 4) nieprzyjemny zapaszek,
 - 5) częsta choroba dzieci z bólem gardła,
 - 6) 3 wyraz z tytułu obrazu,
 - 10) w dzienniczku rozrabiającego ucznia,
 - 11) prawy dopływ Narwi,
 - 12) w niej stoi Jezus na obrazie (także dolny obraz),
 - 13) sztuczki magika,
 - 15) 2 wyraz z tytułu obrazu,
 - 16) tańczona w Rio de Janeiro w czasie karnawału,
 - 17) instrument muzyczny z wieloma strunami,
 - 18) chińska śliwka,
 - 19) widoczna na brzegu Jordanu na obrazie,
 - 22) ... Turnia, szczyt w Tatrach Wysokich (skojarz z panią zastygłą w bezruchu),
 - 23) trunek z określeniem Madziarów,
 - 24) pierwszy wyraz z tytułu obrazu,
 - 25) kumpel z ławy szkolnej,
 - 26) sufit w wiejskiej chacie,
 - 27) burmistrz lub miejski prominent,
 - 28) pęk kwiatów mieszczący się w ręku,
 - 30) bogato zdobiony przedświek w arch. Wschodu (anagram słowa Alwin).
- Litery z pól ponumerowanych od 1 do 35 utworzą rozwiązanie. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania do 20 lutego na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl, rozlosujemy nagrody książkowe.

ANDRZEJ MARIUSZ PERESZCZAKO

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki grudniowej, której hasło brzmiało „Humor nie jest darem ducha, lecz serca” nagrody wylosowały: **Alicja Grynciewicz** i **Irena Wanicz** z Białegostoku oraz **Mariola Danielak** z Karakul. Gratulujemy!



**NAGRODY
ufundowała
Księgarnia
św. Jerzego
w Białymstoku
ul. Kościelna 1**

Logogryf – znane misie: 1. Puchatek, 2. Cielęta, 3. Niedźwiadek, 4. Panda, 5. Cielęta, 6. Bena, 7. Bajki, 8. Cielęta, 9. Bena, 10. Cielęta, 11. Cielęta, 12. Cielęta, 13. Cielęta, 14. Cielęta, 15. Cielęta, 16. Cielęta, 17. Cielęta, 18. Cielęta, 19. Cielęta, 20. Cielęta, 21. Cielęta, 22. Cielęta, 23. Cielęta, 24. Cielęta, 25. Cielęta, 26. Cielęta, 27. Cielęta, 28. Cielęta, 29. Cielęta, 30. Cielęta, 31. Cielęta, 32. Cielęta, 33. Cielęta, 34. Cielęta, 35. Cielęta.

Program Klubu Inteligencji Katolickiej na luty

4.02 niedziela godz. 19.15 – kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. – modlitwa w intencjach członków KIK.

8.02 czwartek godz. 19.00 – salka siedziby KIK ul. Warszawska 46 – z cyklu Spotkanie z Biblią: „Drugi List do Koryntian” – ks. Marek Kowalcuk (AWS).

21.02 środa godz. 19.00 – Oratorium św. Jerzego przy kościele pw. św. Wojciecha – spotkanie organizacyjne członków i sympatyków KIK przed Walnym Zgromadzeniem klubu.

28.02 środa godz. 19.00 – Kaplica Centrum Formacji Pastoralno-Katechetycznej im. bł. Michała Sopoćki, ul. Warszawska 50 – Czas skupienia – prowadzi ks. dr Adam Matan.

Kalendarium Archidiecezji

2 lutego

UROCZYSTA MSZA ŚW. Z OKAZJI ŚWIATOWEGO DNIA ŻYCIA KONSEKROWANEGO zostanie odprawiona w białostockiej katedrze w piątek 2 lutego o godz. 11.00. Podczas Eucharystii osoby konsekrowane z naszej Archidiecezji odnowią swoje śluby.

11 lutego

W niedzielę 11 lutego będzie obchodzony 26. ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO. W parafiach Archidiecezji Białostockiej zostaną odprawione specjalne nabożeństwa w intencji chorych.

14 lutego

Msza św. w ŚRODĘ POPIELCOWĄ zostanie odprawiona w białostockiej katedrze 14 lutego o godz. 18.00 przez abp. Tadeusza Wojdę, Metropolitę Białostockiego.

15 lutego

UROCZYSTOŚCI KU CZCI BŁ. KS. MICHAŁA SOPOĆKI, odbędą się w czwartek 15 lutego w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, o godz. 18.00, oraz w kaplicy pw. św. Faustyny i bł. Michała Sopoćki przy ul. Poleskiej w Białymstoku, o godz. 10.00. Szczegółowy program zamieszczony jest poniżej.

UROCZYSTOŚCI KU CZCI BŁ. MICHAŁA SOPOĆKI

NOWENNA PRZED UROCZYSTOŚCIAMI

6-14 lutego 2018 r. – o godz. 15.00 oraz po Mszy św. o godz. 18.00

10 lutego 2018 r. (sobota) – dolny kościół

14.00 – konferencja w ramach dnia skupienia Czcieli Miłosierdzia Bożego,
15.00 – Koronka i Msza św. z udziałem Apostolstwa Miłosierdzia Bożego,
16.30 – nabożeństwo pokutne i spowiedź indywidualna

11 lutego 2018 r. (niedziela) Dzień Skupienia Apostolstwa Miłosierdzia Bożego

7.00, 9.00, 10.30, 11.45, 12.30 – Msza św.
14.30 – adoracja,
15.00 – Koronka, Nowenna i Msza Święta wspólnotowa Apostolstwa Miłosierdzia Bożego (udzielenie sakramentu namaszczenia chorych),
16.00 – konferencja, 16.30 – spotkanie wspólnotowe,
18.00 – Msza św. i Nowenna do bł. Michała

13 lutego 2018 r. (wtorek)

18.00 – Msza św. i spotkanie formacyjno-modlitewne wspólnoty Przyjaciele Oblubieńca,
Po Mszach św. o godz. 7.00, 15.00, 18.00, 20.15 – Różaniec Fatimski

14 lutego 2018 r. (Środa Popielcowa)

Msze św. o godz. 6.30, 7.00, 9.00, 15.00 (z Nowenną),
16.30 i 18.00 (z Nowenną do bł. Michała)

15 lutego 2018 r. (czwartek) – Liturgiczny Dzień bł. Michała Sopoćki, Prezbitera

6.30, 7.00 – Msza św. (dolny kościół),
8.30 – Godzinki o Miłosierdziu Bożym (dolny kościół),
9.00 – Msza św. z udziałem społeczności Szkoły Podstawowej nr 42 im. bł. Michała Sopoćki (dolny kościół)
15.00 – Msza św. z Koronką i Nowenną (dolny kościół)
17.30 – przygotowanie modlitewne – Nowenna do bł. Michała, Godzina Miłosierdzia (główna świątynia)
18.00 – Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem abp. Tadeusza Wojdy z udziałem abp. Edwarda Ozorowskiego, abp. Stanisława Szymeckiego, bp. Henryka Ciereszki, kapłanów, alumnów, osób konsekrowanych i czcieli Miłosierdzia Bożego (główna świątynia)

15 lutego 2018 r. (środa) – Uroczystość bł. Michała Sopoćki, Prezbitera – kaplica Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego, ul. Poleska 42

10.00 – Msza św. pod przewodnictwem bp. Henryka Ciereszki

Ewangelia i życie

magazyn katolicki

Polskie Radio Białystok

niedziela godz. 12.30



Archidiecezjalna Rozgłośnia
Radio i

Informacja i muzyka

Białystok 103.3 FM, Mońki 90.9 FM



Katolicki Magazyn
Pod Twoją obronę

w niedzielę o godz. 19.00
powtórki w poniedziałek o godz. 7.30 i 19.30
TVP Białystok

KSIĘGARNIA Św. Jerzego

**KSIAŻKI + PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI + PAMIĄTKI**

**od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
soboty 9.00-14.00**

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 44, 602 461 402

KSIĘGARNIA INTERNETOWA
www.ksiegarnia-katolicka.pl

Parafia p.w. Św. Maksymiliana Kolbego w Białymstoku oraz Pracownia malarstwa ikonograficznego i sakralnego ARS COELI serdecznie zapraszają na:

WARSZTATY PISANIA IKON

dla początkujących

Terminy spotkań: 2-3.03, 9-10.03, 16-17.03, 23-24.03.2018 r.
Zapisy: do 25.02.2018 r.
Ilość osób: 8 - 12 (decyduje kolejność zgłoszeń)
Koszt wraz z materiałami: 650 zł
Zaliczka: 300 zł płatne do 25.02.2018 r. w kancelarii parafialnej przy Parafii p.w. Św. Maksymiliana Marii Kolbego w Białymstoku

Prowadząca: p. Agnieszka Blank
z Pracowni malarstwa ikonograficznego i sakralnego ARS COELI,
e-mail: warsztatyikon@wp.pl
Organizator: p. Marek Kulmaczewski, tel. 517 164 758
Więcej informacji: na ulotkach dostępnych w kancelarii parafialnej przy Parafii p.w. Św. Maksymiliana Marii Kolbego oraz u organizatora warsztatów
Warsztaty dedykujemy osobom rozpoczynającym lub kontynuującym drogę ze sztuką ikony. Zajęcia będą prowadzone krok po kroku zarówno w części artystycznej jak i warsztatowej.

DOM POGRZEBOWY Szymborscy

Białystok, ul. Artyleryjska 9
tel. 85/744-55-46

(wjazd od ul. Botanicznej od strony
pogotowia pierwsza ulica w lewo)

ul. Słonecznikowa 8
tel. 668 853 716
85/744-55-46

(przy kościele św. Jadwigi Królowej)

www.szymborscy.pl

PIELGRZYMKI

Stowarzyszenie Matki Bożej Królowej Pokoju i Pojednania

Wilno 19-20.05.2018, Częstochowa 26.08.2018
Licheń 12-13.05.2018, Gietrzwałd 30.06.2018
Lwów, Kamieniec Pod. 14-19.07.2018
LIBAN św. Charbel 16-24.04.2018



WŁOCHY 14-23.09.2018
FATIMA 04-09.09.2018 →
LOURDES 03-06.06.2018 →
GRECJA – Śladami św. Pawła + EFEZ 21-30.05.2018
SANKTUARIA EUROPY 06-21.10.2018

MEDJUGORJE

16-24.03.2018 28.04-05.05.2018
03-11.04.2018 21-28.06.2018 →

Sokółka (Nieszpory Eucharystyczne) każdy ostatni
czwartek miesiąca
Zapisy i bliższe informacje
tel. 602 718 753, 85-66-33-664
osobiście w środy w godz. 15.00-17.00
w Domu Księży Werbistów, Kleosin, ul. Zambrowska
www.medjugorje.bialystok.pl

REKOLEKCJE W ŻYCIU CODZIENNYM METODĄ IGNACJAŃSKĄ



„Pragnę Ciebie” czyli Ćwiczenia Duchowne dla wierzących i niewierzących. Dla każdego kto szuka Boga z nieuprzedzonym sercem.

Codziennie, przedłużony, medytacyjny, w milczeniu czas na spotkanie z Panem Bogiem obecnym w Piśmie Świętym i twoim życiu.

BIAŁYSTOK, 18.02 – 18.03.2018

Jezuici i Wspólnota Życia Chrześcijańskiego (od 35 lat działająca w Białymstoku), zapraszają w Wielkim Poście na kolejną edycję rekolekcji ignacjańskich „w życiu codziennym” pod hasłem „Pragnę Ciebie”. Rekolekcje, na które składa się codzienna medytacja fragmentu z Pisma świętego metodą ignacjańską potrwać od 18 lutego do 18 marca 2018 r.

Spotkania wspólne będą się odbywały w niedzielę o godz. 14.30, w Oratorium przy kościele św. Wojciecha, ul. Warszawska 46a. Złożą się na nie: Msza św. oraz konferencja połączona z rozdaniem materiałów pomocnych na kolejnym etapie rekolekcji. Rekolekcje są skierowane zarówno do osób pragnących pogłębić swoją wiarę, jak i do poszukujących sensu życia. Dla chętnych przewidziana jest możliwość spotkania raz w tygodniu z kierownikiem duchowym i rozmowy na temat tego co dzieje się na modlitwie.

Szczegółowe informacje i zapisy na stronie internetowej www.wzchbialystok.pl.
Kontakt: mail: wzchbialystok@gmail.com,
tel. 600 155 788 (w godz. 16.00-21.00).

ZAPRASZAMY!



Zmiłuj się, Stwórcu, nad swoim ludem,
Kiedy Cię błaga w tym czasie postu;
Usłysz modlitwę zroszoną łzami,
Którą wznosimy przez dni czterdzieści.

Patrzysz w głębinę naszego serca,
Znasz ludzką słabość i bezwład woli,
Przeto nam okaż swe miłosierdzie,
Kiedy do Ciebie wracamy, Boże.

Chociaż tak bardzo jesteśmy winni,
Przebacz, bo Tobie ufamy, Panie;
Wślaw Twoje imię i ulecz nędznych,
Których chorobą są własne grzechy.

Udziel nam siły, niech czas pokuty
Ciało oczyści i myśl oświeci;
Złudne pokusy niech nas nie wiążą
Z tym, co nam grozi wieczystą zgubą.

Boże Jedyny w Najświętszej Trójcy,
Spraw, aby skrucha i umartwienie
Były owocne dla Twoich wiernych,
Którzy Cię wielbią wieczornym hymnem.
Amen.

*Hymn z nieszpórów niedzielnych
okresu Wielkiego Postu*

